

SŁOWO

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
 Wilno Zamkowa 2. Telefon: Redakcji 17-82. Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 17-ej do 18-ej.
 Przedstawicielstwo w Warszawie ul. Hoża 8 m. 2, tel. 9-08-40.
 Prenumerata miesięczna z odniesieniem do domu, lub przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto PKO Nr. 700.724
 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamawionych nie zwraca. Administracja nie uwzględni zastrzeżeń co do rozmieszczeń ogłoszeń



Kwestje społeczne i gospodarcze były dla nas zawsze czemś wtórnem, drugorzędnem, środkiem, a nie celem, którym był zawsze testament wielkomocarstwowości polskiej realizowany swego czasu przez Władysława IV, poetyzowany w czasach niewoli przez Sienkiewicza, restaurowany pod Kijowem przez Piłsudskiego.

ROK XVIII. Nr. 77 (5359)

WILNO NIECZELA 19 MARCA 1939 R.

CENA 20 GR.

Poseł Żeligowski jest posłem.

Miałem dziś pisać artykuł o Wielkim Zmarłym, zastanowił się w którym okresie był największy, najwspanialszy, wykażać ile razy był sam przeciw całemu społeczeństwu.

Właśnie dzisiaj chciałem Go uczyć, odrywając swe myśli od otaczającej nas atmosfery, obrócić się ku tej Trumnie.

Ale to oto sprawozdanie sejmowe Pata odwołało mnie od historii ku rzeczywistości.

Sprawozdanie to brzmi:

WARSZAWA PAT Dziś odbyło się plenarne posiedzenie Sejmu w obecności członków rządu z p. premierem gen. Składkowskiem na czele. Po otwarciu obrad przez marszałka Makowskiego pos. gen. Żeligowski prosi o głos.

Marszałek: Za chwilę. Udzielę panu postwoi głosu w odpowiednim momencie.

Pos. Żeligowski. stojąc, czeka na udzielenie mu głosu.

Marszałek zakomunikował, że od p. prezesa rady ministrów nadeszły odpowiedzi na interpelacje posłów: Wójcika w sprawie stosunków służbowych pracowników samorządowych, p. Ratajczyka w sprawie układów zbiorowych pracy w samorządzie terytorjalnym gmin miejskich woj. poznańskiego i pomorskiego.

Marszałek Makowski oświadcza co następuje:

Wysoka Izbo, zanim przystąpię do porządku dziennego uważam za swój obowiązek podzielić się z Wysoką Izbą pewnymi faktami. Jesteśmy znowu świadkami wydarzeń historycznych, zmieniających mapę Europy. Nie można jest rzeczą omawianie zagadnień międzynarodowych. Skoro tylko układ szybko zmieniających się wypadków na to pozwoli, odpowiednio ich oświetlenie da nam p.

minister spraw zagranicznych. Uważam natomiast za swój obowiązek wypowiedzenie z tego miejsca serdecznego pozdrowienia parlamentowi węgierskiemu i dać wyraz wielkiemu zadowoleniu, z jakim witamy oczekiwany już od dawna fakt utalenia wspólnej granicy z państwem węgierskim. (huczące oklaski). Nawet gdy granice nasze były rozdzielone, nie przestawały jednak łączyć nas węzły życzliwej przyjaźni. Odtąd znowu — jak przed wiekami — połączy nas bezpośrednie sąsiedztwo. W ten sposób pogłębione zostaną naturalne stosunki pomiędzy naszymi narodami, ożywią się przenikające nas serdeczne uczucia wzajemne, zacieśni się nasza współpraca dla dobra naszych krajów i dla pokoju świata. (huczące oklaski).

(Do posła Żeligowskiego) W jakiej sprawie pan poseł prosi o głos?

Pos. Żeligowski: W sprawie porządku dziennego.

Marszałek: Głos ma p. Żeligowski.

Pos. Żeligowski: (z miejsca) Dwa bratnie słowiańskie narody czeski i słowacki tragicznie utracili swój byt nie podległy. Sytuacja polityczna Państwa Polskiego stała się niebezpieczna. Wobec tego wnoszę o przerwanie dzisiejszego porządku dziennego i wezwanie pana premiera do oświadczenia, co zamierza przedsięwziąć dla natychmiastowego spotęgowania sił moralnych i materialnych Ojczyzny.

Marszałek: Kto jest za wnioskiem posła Żeligowskiego, ze chce wstać? Stoi mniejszość, wniosek upadł.

Za wnioskiem posła Żeligowskiego głosowało kilku posłów. Po głosowaniu pos. Żeligowski opuścił salę.

Dalsza część sprawozdania sejmowego bez znaczenia.

Trudno o lepsze potwierdzenie moich tez wczorajszych o stosunku rządu i parlamentu do wielkiego niebezpieczeństwa, które Polsce grozi.

Rząd jest obecny, ale nie za biera głosu. Traci czas na wysłuchiwanie dyskusji w sprawach zupełnie drugorzędnych, jeśli ich wagę porównamy z międzynarodowym położeniem Polski.

Sejm jest zebrany.

Można przyznać trochę racji formalnej marszałkowi Makowskiemu kiedy powiada „nie jest moją rzeczą analizowanie zagadnień międzynarodowych” — ale tylko dlatego, że z reguły marszałek przewodniczy, a nie jest stroną w dyskusjach, ale już na pewno nie ma racji marszałek Makowski powiadając, że „skoro tylko układ szybko zmieniających się wypadków nam na to zezwoli odpowiednio ich oświetlenie da nam p. minister spraw zagranicznych”.

Słowo „odpowiednie”, które pozwoliliśmy sobie podkreślić widać mimowoli wymknęło się p. marszałkowi. Istotnie, jak już układ wypadków się kończy, jak już „klamka zapadła” i teraz już „nic niema do zrobienia” daje nam zazwyczaj „oświetlenie” wypadków p. Beck, które jest odpowiednie, ale z którym nie warto już dyskutować a nawet rozpatrywać jego historycznej ścisłości, bo i tak już nic się na to, co się stało, nie poradzi.

Kompanja honorowa — tak nazwał Ozon sejmowy premier Kozłowski. Dziś kiedy Sejm oklaskuje Węgrów, ale nie pyta

się o Czechów, Słowację, Rumunię, Kłajpedę — przypomina się ta nazwa.

Nic to nie szkodzi, że nie we wszystkim zgadzamy się z gen. Żeligowskim. Nie zgadzamy się na jego przymiotnik „braterski” w stosunku do Czechów. Poważnie uważamy za nasz publicystyczny, dziennikarski obowiązek szeryć w społeczeństwie polskim odrazę do zachowania się Czechów. Wszelkie ich rozgrzeszenie uważam za ciężki błąd wychowawczy. Tutaj istotnie prasa i dziennikarstwo może dużo pomóc, lub dużo zaszkodzić. Pomóc o ile napaść społeczeństwo pogardą do tych, którzy w obronie niepodległości nie walczą do ostatniego naboju.

Ale nie o to chodzi, czy gen. Żeligowski merytorycznie, programowo ma rację, czy jej nie ma. Chodzi o to, że jako poseł żądając w takiej chwili wyjaśnienia rządu ma więcej niż sto procent racji, wypełnia swój obowiązek.

Za wnioskiem posła Żeligowskiego głosowało kilku innych posłów. Tak twierdzi Pat działając widać z intencją powiększenia splendoru zdyscyplinowania reprezentacji narodowej, zapominając jednak, że zadaniem Sejmu według Konstytucji nie jest słuchać, lecz kontrolować. W rzeczywistości nie było tych posłów „kilku” lecz raczej kilku nastu, bo jedenaśtu, a z posłem Dudzińskim i samym gen. Żeligowskim 12-tu. Możemy tylko powiedzieć że gen. Żeligowski i tych „kilku”, którzy w obecnym Sejmie go poparli są ... posłami. Cat.

W imię Józefa Piłsudskiego.

Będą dziś akademje, pochody, kwiaty, orkiestry, uroczystości.

Wszystko jest potrzebne, aby upamiętnić wielką postać, której naiód polski ma tyle do zawdzięczenia.

Ale potrzebniejsze będzie jeszcze jedno.

Abyśmy w imię Józefa Piłsudskiego, który walczył i życie narażał przez wiele lat, ślubowali sobie wszyscy od pierwszych dygnitarzy Rzeczypospolitej do ostatniego dziecka ze szkoły powszechnej, że raczej umrzemy, niż pozwolimy na szwank wystawić całość, wolność i niepodległość Polski, albo Jej honor.

Generał Lucjan Żeligowski

o swem wystąpieniu w Sejmie

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) — „Dlaczego Pan Generał postawił wniosek, wzywający rząd do otwarcia dyskusji na temat polityki zagranicznej Polski?”

— „Przed zgłoszeniem mego wniosku — odpowiedział nam generał — zwracałem się parokrotnie do przewodniczącego sejmowej komisji spraw zagranicznych, stawiając wniosek o zwołanie komisji i spowodowanie wypowiedzenia się ministra spraw zagranicznych i wymianie zdań, tem więcej, iż ostatni raz na temat polityki zagranicznej mówiliśmy przeszło rok temu w poprzednim parlamencie. Wówczas już zarysowała się rozbieżność poglądów pomiędzy mną a ministrem spraw zagranicznych. Sytuacja zagraniczna uległa niemal katastrofalnym zmianom i winną stać się przedmiotem dyskusji parlamentu. Konstytucja, dając pełnię władzy Prezydentowi Rzeczypospolitej, wymaga od parlamentu jak najszerzej oceny i krytyki polityki rządu. Chwila obecna szczególnie zmusza parlament do roli aktywnej w ramach swych uprawnień”.

— „Co Pan Generał rozumiał pod słowami: „Państwo polskie jest w niebezpieczeństwie?”

— „Naród niemiecki podejmuje w tej chwili odwieczną walkę z narodami słowiańskimi i ma ku temu bardzo dobre warunki, gdyż Europa, zmęczona wojną i pogrążona w materializmie, nie jest jeszcze gotowa przeciwstawić się zdyscyplinowanemu egoizmowi rasy germańskiej. Niestety, my nie mamy w sprawie słowiańskiej własnej polityki. Nie ustaliliśmy swego stosunku do narodów słowiańskich tak, jak to zrobił Bolesław Chrobry w Kijowie, Władysław Jagiełło pod Grunwaldem i Józef Piłsudski znów w Kijowie i w Wilnie. To były drogi do wielkości nie tylko Polski, lecz i słowiańszczyzny. Nie chcę mówić o zachowaniu się względem nas w ciężkich dla nas czasach Czechów. Nie chcę szczególnie dzisiaj jątrzyć zbyt bolesnej rany, lecz wszyscy rozumiemy, że czem innym są rządy, które się zmieniają, a czem innym narody, które trwają wiecznie!”

— „Co rozumiał Pan Generał, pytając: „Co zamierza uczynić rząd dla spotęgowania sił moralnych i materialnych Ojczyzny?”

— „Wszystkie siły moralne Narodu — odpowiedział poseł gen. Żeligowski — są unieruchomione przez nieodpowiednią politykę wewnętrzną rządu, złą organizację gospodarczą, niepotrzebny przymus i brak zaufania do własnego społeczeństwa. Podnosząc czynnik moralny we wszystkich dziedzinach naszego życia, wzmocnimy wielokrotnie tak potrzebny obecnie potencjał sprawności bojowej, który w wysokim stopniu tkwi i w naszej inteligencji i w masach ludowych. Według mojego zdania, rząd obecny nie jest w stanie sprościć wielkim zadaniom, które stoją przed narodem polskim.

(DOKONCZENIE NA STRONIE 2-EJ)

NA ZACHODZIE I WSCHODZIE EUROPY

Propozycje Hitlera wobec Rumunii

LONDYN. Agencja Havasa podaje, że Hitler wystosował do króla Karola pewne propozycje wręczone w piątek w Bukareszcie.

Hitler proponuje reorganizację przemysłu Rumunii w zamian za co Niemcy otrzymają całą naftę rumuńską i wszystkie produkty rolnicze.

Po uwzględnieniu tych propozycji Rumunia uzyska gwarancję obecnych jej granic.

Zaraz po otrzymaniu tych propozycji zebrała się w Bukareszcie Rada Koronna.

Rumuńska rada koronna

wysłała zabezpieczające zarządzenia wojskowe

BUKARESZT PAT Agencja Rador komunikuje: dnia 17 b.m. o godzinie 18.30 ZEBRAŁA SIĘ W PALACU KRÓLEWSKIM RADA KORONNA POD PRZEWODNICTWEM KRÓLA. Rada rozważyła działalność i politykę zagraniczną rządu w obecnej sytuacji.

Po wyczerpującej dyskusji rada jednogłośnie zaaprobowała akcję dyplomatyczną oraz WYDAŁA ZARZĄDZENIA NATURY WOJSKOWEJ, POSTANAWIAJĄC JE CAŁOŚCIĄ Z PUNKTU WIDZENIA OBRONY INTERESÓW OBRONY NARODOWEJ. W naradzie brali udział premier Calinescu, radcy królewscy, członkowie rządu, szef sztabu generalnego i wvsi dowódcy wojskowi.

Francja nie uznaje aneksji Czech Demarche mocarstw w Berlinie. — Amb. Henderson opuszcza Rzeszę

LONDYN PAT Foreign Office komunikuje oficjalnie, że ambasador brytyjski w Berlinie sir Neville Henderson otrzymał INSTRUKCJĘ POWIADOMIENIA RZĄDU NIEMIECKIEGO O STANOWISKU RZĄDU J. KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, ZE OSTATNIE WYDARZENIA WYOBRAZAJĄ CAŁKOWITE ZŁAMANIE POROZUMIENIA MONACHIJSKIEGO I ZOBOWIĄZAŃ POKOJOWEJ KOOPERACJI, wymienionych w owym czasie między stronami tego porozumienia. Rząd J. Królewskiej Mości oświadcza ponadto, że ZMIANY SPOWODOWANE NIEMIECKĄ AKCJĄ WOJSKOWĄ W CZECHOSŁOWACJI, UWAŻA ZA POZBAWIONE PODSTAW LEGALNYCH.

Oczekiwane jest, że ambasador Henderson instrukcją powyższą już wykonał i OPUŚCI BERLIN W NAJBLIŻSZYM CZASIE.

Powaga sytuacji międzynarodowej

LONDYN PAT Powagę sytuacji międzynarodowej jakskrawo ilustruje fakt, że Chamberlain, który zamierzał dzień swych 70 -letnich urodzin spędzić w rodzinnym mieście Birmingham, zmienił swe postanowienie i przybywa po południu specjalnie do Londynu, aby przewodniczyć na posiedzeniu gabinetu, który został nagle zwołany.

(Dalszy ciąg na stronie 2 -ej.)

Kto głosował za wnioskiem gen. Żeligowskiego

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu uwagę powszechną skupiło wystąpienie posła generała Lucjana Żeligowskiego, który przed przystąpieniem Izby do porządku dziennego zgłosił swój wniosek.

Za wnioskiem posła Żeligowskiego głosowali następujący posłowie niezależni: Dudkiewicz Edward, Józwiak Stanisław, Krengelowski Jan, ksiądz dr. Lubelski Józef, ksiądz dr. Padacz Władysław, Płaszczynski Józef, dr. Putek Józef, Ratajczyk Stanisław, dr. Stoch Franciszek, ksiądz Szymanowski Antoni, razem więc z posłem Żeligowskim jedenastu posłów.

DEMONSTRACJA KLUBU POSŁÓW NIEZALEŻNYCH

Po głosowaniu poseł gen. Żeligowski i posłowie niezależni opuścili demonstracyjnie na pewien czas salę obrad Sejmu.

W KULUARACH SEJMU O WYSTĄPIENIU GENERAŁA ŻELIGOWSKIEGO

Poseł Dudziński oświadczył w kuluarach sejmowych, iż całkowicie solidaryzuje się z wystąpieniem gen. Żeligowskiego, a w głosowaniu nad wnioskiem gen. Żeligowskiego nie wziął udziału tylko z tego powodu, że spóźnił się na posiedzenie.

Wśród posłów ozonowych wywołało odrzucenie wniosku gen. Żeligowskiego pewne zdziwienie, ponieważ część posłów ozonowych nie dopatrywała się w tym wniosku żadnego ataku przeciw rządowi.

Jeszcze jedno odroczenie exposé ministra Becka

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Jak się dowiaduje, ustalone na środę, 22-go b. m. exposé ministra spraw zagranicznych Becka na plenum Sejmu, co zapowiedzieć miał marszałek Makowski w toku wczorajszego posiedzenia Sejmu, zostało odroczone.

Incydent w czasie mowy posła ks. Lubelskiego

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu miał miejsce również zmienny incydent podczas przemówienia posła księdza Lubelskiego.

Posel ks. Lubelski przemawiając w związku z ustawą o wojennym Krzyżu i medalu ochotniczym, nawiązał do poważnej sytuacji, w jakiej znajduje się Państwo i wzywał do prawdziwego zjednoczenia narodu polskiego, zwracając się do posłów ozonowych.

Słowa posła ks. Lubelskiego wywołały wśród posłów ozonowych wrzawę i przerywania. Odezwały się wołania: — „Myśmy to już zrobili, to niech ksiądz wstąpi do O. Z. N.“.

Rząd nie wystąpi z wnioskiem amnestii dla Witosa

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Prezes Rady Ministrów udzielił odpowiedzi na interpelację księdza posła Lubelskiego w sprawie amnestii dla Witosa i tow.

Odpowiedź ma następujące brzmienie: „Odpowiadając na interpelację ks. dra Józefa Lubelskiego z dnia 23 stycznia r.b. w sprawie amnestii dla Witosa i towarzyszy, skazanych w procesie brzeskim, mam zaszczyt zakomunikować, iż rząd, jak już oznajmił w odpowiedzi dnia 18-go stycznia na interpelację posła dra J. Putka, nie zamierza wystąpić z inicjatywą ustawodawczą w sprawie amnestii dla tych osób“.

Projekt ordynacji wyborczej posła Dudzińskiego

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Jak się dowiaduje poseł Dudziński, zgodnie z zapowiedzią wniesienia w dniu 19 b.m. swego projektu nowej ordynacji wyborczej do parlamentu, wniesie — o ile Ozonego tego nie uczyni do tego terminu — na najbliższym posiedzeniu Sejmu swój projekt. Akcja zbierania podpisów jest już prawie ukończona. Jeden z posłów niezależnych podpisze projekt na miejscu swego pobytu spowodu choroby. Najbliższe posiedzenie Sejmu odbyć się ma we wtorek lub w środę.

Pewne komentarze w kuluarach wywołał ten fakt, iż odmówił podpisania wniosku posła Dudzińskiego o ordynacji wyborczej poseł STOCH, zbliżony do grupy Oener — ABC. Jak wiadomo poseł Stoch zabierał głos w dyskusji publicznej na temat ordynacji wyborczej i wypowiedział w tej dyskusji w odmienny sposób swoje zapatrywania na temat ordynacji wyborczej.

Najbliższe posiedzenie Sejmu

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Najbliższe posiedzenie Sejmu odbędzie się we wtorek lub środę.

Aresztowanie korespondenta PAT-a w Pradze

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Władze niemieckie aresztowały korespondenta Pat'a w Pradze, redaktora Hinterhofs.

Francja nie uznaje aneksji Czech

PARYŻ PAT Minister spraw zagranicznych Bonnet POLECIEŁ AMBASADOROWI FRANCJI W BERLINIE COULONDROWI DOKONAĆ DEMARCHE W NIEMIEC-KIEM MINISTERSTWIE SPRAW ZAGRANICZNYCH. ABY ZAPROTESTOWAĆ PRZECIWKO SYTUACJI, STWORZONEJ W CZECHOSŁOWACJI Z POGWAŁCENIEM UKŁADU MONACHIJSKIEGO, SYTUACJI, KTÓREJ PRAWOMOCNOŚCI RZĄD FRANCUSKI NIE UZNAJE.

Ambasador Wielkiej Brytanji w Berlinie otrzymał polecenie od swego rządu dokonania podobnej demarche.

LONDYN PAT Minister spraw zagranicznych Halifax przyjął wczoraj w Foreign Office ambasadorów Francji, Stanów Zjednoczonych i Rosji Sowieckiej, a następnie przyjął ambasadora Niemiec. Min. Halifax poinformował przedstawicieli powyższych mocarstw o stanowisku, zajętem przez rząd brytyjski wobec ostatnich wydarzeń i poinformował ich o treści instrukcji, przesłanej ambasadorowi brytyjskiemu w Berlinie.

Neurath protektorem Czech i Moraw

BERLIN PAT Urzędowo donoszą:

Kancelerz Hitler mianował ministra Rzeszy bar. von Neuratha protektorem Rzeszy w Czechach i Morawach z siedzibą w Pradze. Baron von Neurath sprawować będzie nadal swe urzędy jako Kancelerz Hitler zastępcę Gauleitera Sudetów Karola Hermana Franka sekretarzem stanu i prezydenta regencyjnego Kurta von Burgsdorffa dyrektorem ministerjalnym przy protektoracie Rzeszy Czech i Moraw.

Zamówienie Rusi Węgierskiej trwa

UŻOK. Pat. Kolumna wojsk węgierskich, posuwających się się od Ungwaru, dotarła wczoraj wieczorem do przełęczy użońskiej.

W nocy o godz. 0.40 przybyło do Użok 3 oficerów węgierskich, którzy nawiązali kontakt z armją polską. Na stacji granicznej dowódca brygady Vasarhelyi zetknął się z oficerem korpusu ochrony pogranicza — Jaworskim. Dowódca węgierski prosił o zakomunikowanie w Warszawie i Budapeszcie następującej wiadomości:

„Węgierska armja nawiązała znów łączność z polskimi braćmi w dn. 18 marca br. o godz. 0.40 na stacji granicznej Użok. — Dowódca brygady Vasarhelyi melduje to z radością“.

Senator Fudakowski zwrócił order Lwa czeskiego

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Senator Kazimierz Fudakowski odesłał na ręce byłego prezydenta republiki czechosłowackiej, Hachy, czechosłowacki order Białego Lwa.

W ogłoszonym liście do prez. Hachy sen. Fudakowski pisze między in.:

„Bez walk, bez ofiar, bez przelewu krwi, naród czeski ustami swych przywódców zrzekł się w sposób bezprzykładny najświętszego dobra, jakie prawdziwy naród posiadać może, swęj wolności i niepodległości, i kupując własnym honorem, obrał w imieniu obecnego i przyszłych pokoleń niewolę w niesławie pod obcym panowaniem.“

Nikt głębiej od mego narodu nie jest w stanie ocenić nieszczęścia, jakie naród spotkać może, ale jednocześnie nikt bardziej nie odczuwa upadku, w jakim pograżyć się może, gdy przedkładając dobra materialne ponad wartości moralne poniewiera własną godność i honor.

W przekonaniu, że odtył udzielony mi order Czechosłowacki Białego Lwa przestał być symbolem honoru i wyróżnienia, — zwracam Go.

(Kazimierz Fudakowski) Senator

Nominacje generałów

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) W dniu wczorajszym zostały ogłoszone następujące awanse: generał L. Berbecki mianowany generałem broni.

Generałowie brygady: Władysław Bortniewski i Tadeusz Kutrzeba — mianowani generałami dywizji.

Generałami brygady zostali pułkownicy: Maciejowski, Plekarski, Ujejski, Skuratowicz, Maresch, Przyjałkowski.

Ludowcy i socjaliści o mowie marszałka Prystora

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) W głównym organie Stronnictwa Ludowego „Zielonym Sztandarze“ i organie P.P.S. „Robotniku“ ukazały się niemal jednocześnie artykuły oceniające w sposób pozytywny ostatnią mowę marszałka Prystora, wygłoszoną w Senacie.

Pożar pałacu Kronenberga

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(H) Wczoraj w godzinach rannych wybuchł groźny pożar w jednym z największych pałaców Warszawy, położonym na rogu placu Malachowskiego i placu Marszałka Piłsudskiego. Ogień powstał w biurach Linji Okrętowej Gdynia - Ameryka i rozszerzył się tak szybko, że objął drugie piętro i kopułę pałacu. Skrzydło pałacu od strony ulicy Królewskiej zostało zalane wodą i w dużej części zniszczone. Gaszenie pożaru trwało kilka godzin.

KOLEJKI PRZED SKLEPAMI — REGULACJA CEN

PRAGA PAT Magistrat m. Pragi wydał surowe przepisy przeciw nieuzasadnionemu podnieszeniu cen artykułów pierwszej potrzeby, surowców, półfabrykatów, narzędzi i innych środków pomocniczych, służących do produkcji przemysłowej rolnej, rzemieślniczej oraz do wykonywania innych zawodów, jak również przeciwko wszelkim machinacjom, które mogłyby spowodować drożyznę. Kary przewidziane za przestępstwa wynoszą do pół miliona koron oraz do 6 miesięcy więzienia.

NIEMIECKIE DYREKTYWY DLA PRASY CZESKIEJ

PRAGA PAT Urząd prasy Rzeszy (Reichspressestelle) utworzył w Pradze swój oddział. Zadaniem praskiego oddziału będzie udzielanie redakcjom dzienników czeskich wszelkich dyrektyw. Na czele urzędu stanął Oskar Ulrich. Komunikat, wydany o utworzeniu oddziału stwierdza, że redaktorzy naczelni dzienników czeskich ponoszą bez pośrednią odpowiedzialność za stosowanie się do dyrektyw, wydanych przez urząd prasy.

ZAHAMOWANE ZAPĘDY GWARDISTÓW

BRATYSŁAWA PAT W związku z wydaniem przez rząd słowacki zakazu wywozu walut i kosztowności, członkowie gwardji ks. Hlinki przeprowadzili bezwzględnie rewizję nietylko na granicy, lecz również wewnątrz kraju, zarówno u podróżnych, jak i u osób na ulicach.

MORSZYN-ZDRÓJ

Wobec tego główny komendant gwardji wydał rozkaz, zabraniający przeprowadzania rewizji wewnątrz kraju. Rewizje winne być dokonywane tylko na granicy.

Najpiękniejszy stazec

LOS ANGELOS Ze wszystkich konkursów piękności niewątpliwie był najoryginalniejszy urządzony w Hollywood konkurs dla stazców.

Najpiękniejszy z nich otrzymał nagrodę w postaci pocałunku hożej, 20-letniej dziewczyny i złoty zegarek, dar jednej z firm, która w ten sposób pragnęła rozreklamować swe wyroby.

Zwycięzcą okazał się pewien hotelarz z okolic Hollywood, 87-letni mister Jackson, któremu przyznano tytuł „najpiękniejszego stazca Kalifornji“ z prostą postawą i majestatycznie długą brodą.

MEBLE

stylowe i nowoczesne, stołowe, sypialnie, gabinety oraz sztuki pojedyncze. WYTWORNE MEBLE TAPICERSKIE poleca firma

CIEŻKOWSKI

Warszawa, N. Świat 64, tel. 349-88

Posuwająca się góra

Niedawno podawaliśmy wiadomość o górze w Salzkammergut (Austria), posuwającej się naprzód i powodującej straszne zniszczenie wszystkiego u swego podnoża. Teraz podobna wiadomość nadchodzi z Kalifornji.

Koło San - Anderas, w okręgu tak zwanych „Martwych wzgórz“, jedno z nich zaczęło pełznąć z szybkością 8 metrów na dobę.

Proszę sobie wyobrazić olbrzymi zwał ziemi, długi na dwa kilometry, a na 40 metrów wysoki, który idzie naprzód nieubłaganie, miażdżąc i niszcząc, co napotka. Wielkiem niebezpieczeństwem jest to, że zmienia bieg wód i napewno spowoduje powódź.

Geologowie przypuszczają, że katastrofizm wywołały nlewe deszcze, które w tym roku spadły w Kalifornji.

W WIRZE STOLICY

BEZKONKURENCYJNI W PODŁOŚCI

Ze też tam żaden Czech nie zastrzeli tego Hachę na ulicy! Bolszewicy dygnitarze kając się na swych procesach nie płaszczą się tak, nie ponizali, nie deptali swej przeszłości, jak ten prezes sądu najwyższego. Żadna musiała być sprawiedliwość w Czechach przez 20 lat skoro taka gadzina, takie pastusztwo bez czola i kości stało na jej czele.

Dorożkarz walił onegdaj na Marszałkowskiej konia wrzeszcząc:

— Ja ci pokażę ty hacho jedna!

Człowiek nazwany hachą będzie skarżył o obelgę i zawsze proces wygra.

Po Sudetach występował w praskim radjo Vlasta Burian i mówił:

— Póki se Czech smyje póty ne zginął, smejmy se więc.

I plół kawały, i śmiał się z całego serca. Pewnie znouu la-da chwiła wystąpi w radjo. — Wesoly naród ci Cześci.

Jest u nas zabobonna wiara w rozum, przebiegłość masonów. Okazuje się, że jest wśród nich taki procent idiotów co wśród hyclów. Czechy były przecież ukochanym stworem masonerji, Benes luminarzem fartuszkowym. W Chicago to ogłasza kanalia jakieś odezwy, nawołuje do walki, ale póki był na Hradcu to nie śmiał wypowiedzieć wojny — tchórz przebrzydły.

3.000 samolotów wojskowych zagarnęli Niemcy. Nie znalazło się 3.000 lotników, co by siedli, wzbili się w powietrze, wywieźli te aparaty do Rumunji, Szwajcarii, Afganistanu — gdziekolwiek byle nie dostały się najeźdźcom. Co 3.000 lotników? 10-ciu się nie znalazło, ani jeden! Lotry maloduszne.

Jak wydzwiano przez tyle lat, że parę tysięcy oficerów białogwardystów dało się ująć i rozstrzelać bolszewikom w Kijowie w 19-tym roku. Białogwardziści się bili, Denikin i Wrangel walczyli, ci oficerowie się zalamali po marszach, po przegranych bitwach, po klęskach. A Cześci czego się zalamali? Bo obiad się spóźnił o pół godziny.

Urzednik z czeskiego poselstwa wysiaduje po kawiarniach warszawskich. Siedzi, teraz ze smutną miną, ale siedzi. Każdy znajomy Polak zadaje nieodmiennie to samo pytanie:

— Jakżeście mogli tak się poddać?

A on odpowiada stereotypowo rozkładając ręce:

— Co można było zrobić? Co można było zrobić?

Wól, cię! dwudniowe prędkiej zrozumie co to godność narodu i honor.

Bierze się gazetę i czyta tylko to co dotyczy Czech, bierze książkę i odrzuca ją ze zniechęceniem. Nie można myśleć, mówić o niczem innym jak — o tem.

Karol

PRZEZIĘBIENIE? TABLETKI ASPIRIN

19 marca

W ostatnim numerze „Tygodnika Ilustrowanego” znajdujemy przepo-
ny melancholiją wiersz Krystyny
Hermanówny, bez tytułu:

Twa młodość bez młodości — wi-
chrem przeznaczenia
Przewiała nasze życie w przestrze-
ni cierpienia.
Czyi bogiem, czy człowiekiem zja-
wił się na świecie
Los twój jest nam wyrokiem, drogą
wśród zamieci.

Wokoło wieczna pustka, niebezpie-
czna pora,
Nowy czas — co poczęty śmiercią w
Belwederze,
Listopad, który sławę przyzywa
z wieczora
I maj, najbardziej gorzki, co nam
wieczność mierzy.

Jesień się trapiłone wiosnami smu-
tnymi
Noce stygną kamieniem, mroczność
plynie z ziemi;
Kolumny polyskują bladocią ma-
ją —
— Czyż nas zbawi wspomnienie:
modlitwa o słowo.

Paść nie odpowiada, milczy cisza
głucha
I milczą ścieżki parku, twój krok
je prznika,
Lecz ktoś zgodnie rytm tego i ktoś
się dosłucha
Testamentu przechadzek w zieleni
trawnika.

Marszałek Piłsudski lubił dobry
żart i dowcip, to też doskonale i hi-
storyczne już szopki owych czasów,
były kilkakrotnie zapraszane do Bel-
wederu, celem odbycia przedstawie-
nia.

Znany malarz i karykaturzysta
Zdzisław Czernański opowiadał mi o
gościnie politycznej „Szopki Picado-
ra” w Belwederze.

Na przedstawienie to zaproszony
został cały gabinet ministrów, przy-
czem nikogo nie uprzedzono w jakim
celu ma przybyć do Belwederu.

Autorzy szopki zjawili się oczywi-
ście na parę godzin przedtem, aby
wszystko należycie zainscenizować.
Wśród nich znajdował się również ma-
larz B., który poruszał figurki w szop-
ce i czynność tę uważał za decydu-
jącą dla powodzenia widowiska, za nie-
sobie mające teksty literackie. Malarz
L. jest znanym oryginałem, lekce so-
bie ważącym wszelkie formy i konwe-
nansy.

Gdy szopkarze gorączkowo przy-
gotowywali się do popisu, najniespo-
dziewaniej zjawił się w sali marszałek
Piłsudski. Podszedł do każdego z
obecnych i zupełnie poprostu przed-
stawił się, podając każdemu rękę.

Po skończeniu tej ceremonii, Mar-
szalek zbliżył się do szopki i zapytał
ostrożnie, czy można obejrzeć figurki?

— O nie, niema tak dobrze! —
odparł malarz L. zaabsorbowany swo-
ją robotą. — Jakbyśmy teraz zaczęli
pokazywać figurki, to potem nie by-
łoby żadnej zabawy. Nie da się zro-
bić!”

— W takim razie przepraszam —
rzekł grzecznie Marszałek Piłsudski i
wycofał się z sali, na którą wrócił
dopiero, gdy zapowiedziano przedsta-
wienie.

Wyhr. Weł.

Spokojną przyszłość rodziny
zapewnia ubezpieczenie na życie w PKO

Późna relacja

Dziennik nie lubi spóźnio-
nych sprawozdań, najchętniej
czestuje czytelnika wiadomości
mi podanymi na gorąco, w tele-
graficznym skrócie, gdy pul-
suje w nich nerw aktualności,
który jest przeciw najistotniejszą
cechą gazety. Dlatego też spisu-
jąc dziś dopiero swe impresje ze
zjazdu pisarzy polskich na Zao-
ziu wchdząc z redakcją w pe-
wien konflikt, dając relację o
dwa tygodnie spóźnioną i to w
chwili, gdy naszą uwagę absor-
bują wyderzenia całkiem innego
kalibru, stokrój bardziej ważne
i istotne od kwestii, czy polska
literatura dobrze czy źle zapre-
zentowała się w Cieszynie z
przywilejami. Trudno, nie za
wsze wychodzi na dobre temato-
wi, jeśli się, jak figa ucukruje,
jak tytuł uleży.”

Rzecz inna, że to opóźnienie
w pewnym stopniu pomaga mi
leż stosowne perspektywy, skon-
uporządkować wrażenia, odna-
frontować wrażenia innych uc-
czestników zjazdu: tych wrażeń
jest już sporo. Przeczytałem u-
ważnie feljetyony Jalu Kurka
(IKC), Stanisława Piaseckiego
(Prostu z Mostu), Wandy Melcer
(Wiadomości), Jerzego Putra-
menta (Sygnały) i miałem okaz-
ję podziwiać różnorodność podej-
ścia autorów do „wspólnego prze-
życia”, doskonale charakteryzu-
jącą ich indywidualności pisar-
skie ich postawę ideową i artys-
tyczną, a czasami — wymogi
pism, które wydrukowały ich
artykuły. Zaważył wreszcie na
nich jeszcze jeden czynnik: pew-
na delikatność (mniej lub wię-
cej wyraźna) w traktowaniu
przedmiotu ze względu na praw-
dziwą i serdeczną gościnność
gospodarzy wobec „mocarzy sło-
wa” (tekst oficjalnego afiszu),
którzy „zaszczycili” swą obecno-
ścią Zaozisz. Jakże tu kręcić no-
sem i krytykować tak miłych i
sprawnych organizatorów którzy
się starali dogodzić pod każdym
względem przybyszom!

Dogodzili zresztą istotnie.
Chyba wszyscy opuszczaliśmy
Katowice, gdzie nastąpiło roz-
wiązanie zjazdu, z uczuciem mi-
le i pożytecznie spędzonego cza-
su, wywołując wspomnienia ur-
czych kontaktów osobistych nie
tylko z kolegami z innych ośro-
dów literackich, lecz też i z au-
tochtonami. O tem zresztą tro-
chę niżej.

II.

Krótki, mierzony na godziny
nawet, nie na dni, pobyt przed i
za Olzą nie upoważnił nas do
syntez krajoznawczych. Panorama
kraju oglądana ze szczytu
wieży piastowskiej w Cieszynie,
z okien aut śpieszących do Trzyń-
ca i Jabłonkowa, jest niedokład-
na i niepełna. Znaomość nasza
Słaska Cieszyńskiego ograniczyła
się — w przenesni — do krót-
kiego uścisku dłoni, do kilku
życzliwych spojrzeń i uprzej-
mej wymiany zdań. A jednak
i to dało nam wiele wzruszeń. A
z nich chyba największe: mowa.
Mój Boże, co za cudowną pol-
szczyzną mówią ci ludzie! Jak
żoż rozkosz dla literata wsłuchać
się w ten język szczerzoty, czy-
sty, pięknie archaiczny, dźwię-
czący Rejem i Potockim! Prze-
praszam za afekcję ale nie
jest ona sztuczna. Ież to razy-
na rynku, w autobusie, na sali
odczytowej, udekorowanej „pię-
knie” orłami, sztandarami i lau-
rusami przerywało się rozmo-
wę z towarzyszem by z otwar-
tymi ustami wsłuchiwać się,
wchłaniać, delectować się i
smakować w tej mowie. Nieod-
parte uczucie, że tu właśnie bi-
ją te prądy, z których my,
literaci, powinniśmy czerpać na
naszą wiedzę o języku. Dźwięcz-
ła ta piękna polszczyzna nawet

w mozolnie wystylizowanych
przemówieniach miejscowych dy-
gnitarzy, w najoanialniejszych
zwrotach iskrzyła się jakimś
siedemnasto - czy szesnasto —
wiecznym słówkiem od którego
nagle zapierało oddech. Było to
naprawdę wzruszające i pokry-
wało wiele drobnych mankamen-
tów.

III.

Najważniejsze mankamenty
zjazdu wypływały z najlepszych
intencji organizatorów, którzy
chcieli maksymalnie wykorzysta-
ć okazję kontaktu z gośćmi i
montowali programy akademij-
zbyt obszerne, a stąd zbyt nużą-
ce. W Cieszynie Zachodnim ura-
czono publiczność wielogodzin-
ną monstre - akademją, którą
nb. w ostatniej chwili jeszcze
się musiało skracać, ale i tak by-
ło tego stanowczo za wiele. Bied-
ni cieszyńscy musieli wystu-
chać:

kilku oficjalnych przemó-
wień,
recytacji kilkunastu wierszy
w wykonaniu trojga recyta-
torów,
autorecytacji Kazimierza
Wierzyńskiego,

paru śpiewaków,
jednego pianisty
i przejmującego szepetu spra-
wozdawcy radiowego.

Była to zbyt obfita uczta du-
chowia i stanowczo domagała się
redukcji, tembardziej, iż dobór
artystycznych kawałków był nie
najlepszy.

Zwłaszcza męcząco wypadł
występ znakomitych aktorów —
Węgrzyna - seniora i Artura So-
chy, którzy najnieotrzeźniej w
świecie wybrali do recytacji mę-
tne i trudny fragment „Legio-
nu” Wyspiańskiego, niezrozum-
niały zarówno dla słuchaczy, jak
też i dla samych wykonaw-
ców. Długo się to niepomier-
nie ze szkodą dla reputacji Wy-
spiańskiego i z pewnością zosta-
wiło niemiłe wrażenie. Poprze-
dzające część „artystyczną”
przemówienia: burmistrza Cie-
szyna Halfara (rzewne), wojewo-
dy Grażyńskiego (oczywiście
był zresztą mówią z kulturą i
kurtuazją), Sieroszewskiego i
Goetla nie wykazywały pora-
my normalnych szablonów, więc
też nie dodawały atrakcyjności
widowisku. Do groteskowych
momentów należało jeszcze (sta-
le naruszam chronologię, bo od
tego się właśnie zaczęło) u-
roczyste wkrócenie na salę
setki literatów i ich ro-
zdzin, oklaskiwane hucznie i, jak
to się mówi, spontanicznie. Czu-
liśmy się jak uczestnicy marszu
gladatorów...

Po akademii raut w hotelu
„Polonia”, bardzo miły i smacz-
ny, lecz raczej chybający celu,
gdź „bratanie się” ze społeczeń-
stwem cieszyńskim było mini-
malne: literaci rozbili się na
grupki nawiązywali między so-
bą kontakty, raczyli się ślaskie
mi specjałami, a o gospodar-
zach zapomnieli w sposób tak
gruntowny, że nawet pierwsze
„sto lat” zanuczone na sali było
dedykowane nie sympatycznemu
burmistrzowi Cieszyna, lecz
— Węgrzynowi ..

Nazajutrz nastąpił odjazd po-
szczególnych ekip literatów do
Trzyńca, Suchego. Cierlicka Bo

gunina Frysztatu. Karwiny etc.
Niewiedzieć czemu, wszyscy u-
ważali, że grupa „A”, udająca
się do Jabłonkowa i Trzyńca
jest uprzywilejowana: każdy
chciał się do niej dołączyć u-
szczuplając inne ekipy, zwłasz-
cza biedną „grupę D”. „Nie
chcemy do D” — protestowali
panie i panowie nie zgadzając
się na dobrowolne opuszczenie
Pierwszych liter alfabetu. Dopie-
ro musiał interwenjować osobi-
ście (!) sam arcyfascysta Goetel
(zawsze będę powtarzał, że jako
organizator na terenie Związku
Literatów jest on bez konkuren-
cji), bezlitośnie parcelując do-
brane zespoły i odkomenderow-
ując mocą słowa do C i D.

Występy grup „w terenie”
udały się znacznie lepiej od aka-
demij cieszyńskiej. Programy
nie były tak nużące, audytor-
jum (sztabka, trochę „elity”,
mało proletariatu) słuchało na-
szych popisów z prawdziwą przy-
jemnością, tembardziej, że litera-
ci potrafili odnaleźć w swym
repertuarze utwory przystępne
i biorące za serce. Jako szczęśli-
wy uczestnik wymarzonej przez
wielu grupy „A”, znalazłem się w
towarzystwie takich gwiazd,
jak Kuncewiczowa (doskonale
zagajenie, świetne dwie nowel-
ki), Kazimierz Wierzyński, nasz
wileński prof. Konrad Górski
(naprawdę złotousty), przemysł-
 Stanisław Rembek i Stanisław
R. Dobrowolski. Prawdziwą ro-
dzendka w tym puddingu był
Władysław Woźnik, artysta tea-
tru krakowskiego, recytator wię-
cej niż doskonały, którego nie-
wiadomo czemu nie umieszczono
jednak w programie akademii
cieszyńskiej.

Więcozorem znowu w Ciesz-
nie, już się każdy bawi na włas-
ną rękę. Niektórzy „nawiązali
kontakty” z tubyciami, dowiadu-
ją się ciekawych, bardziej in-
tymnych i mniej oficjalnie op-
tymistycznych rzeczy o Zao-
ziu. Dużo o tem dąłoby się po-
wiedzieć i chyba się jeszcze
chciałbym napisać w tonie
mniej sprawozdawczym.

Bo już teraz trzeba kończyć.
Jesteśmy w Katowicach. Znowu
uroczysta akademja, tym razem
najprzyjemniejsze audytorjum
— sztabacy. Oglądamy piękne
występy taneczne regionalnie
przystrojonych pańienek z gim-
nazjum w Tarnowskich Górach,
słuchamy przemówienia dzielne-
go sztabaka i dzielnego wojewo-
dy Grażyńskiego. Mówi też Sie-
roszewski, Goetel, deklamuje
Wiercińska, potem znowu przy-
kry duet z „Legionu” Sochy i
Węgrzyna, ale jest też i Woźnik
i doskonały Osterwa. Na zakoń-
czenie ślązacki wręczają Siero-
szewskiemu i Goetlowi kwiaty.
Sieroszewski całuje zapłonione
pańienki, Goetel też chciałby
pójść w ślady prezesa PAL-u,
ale czuje się zbyt młodo, więc
uśmiecha się tylko i zdetonowa-
ny rozkłada ręce. Owacje, oklas-
ki. finita la commedia.

Zegnamy się z kolegami, z
nowymi znajomymi i udajemy
się każdy w swoją stronę. „Świe-
to polskiej literatury i sztuki!”
skończono.

Teodor Bujncki.

JUŻ KONIEC KWARTAŁU

Czas najwyższy opłacić prenumeratę do 1 kwietnia

Administracja „Słowa” czuje się w obowiązku uprzedzić P.T. Prenumeratorów, że wszystkie nieopłacone w I kwartale r.b. abonamenty zostaną wstrzymane z dniem 25. bieżącego miesiąca.

Czy Niemcy „oflaczają od północy”

Kowno

„CZASY OBECNE WYMAGA-
JĄ PRĘDKICH DECYZYJ”

Sytuacja w Kłajpedzie jest w
dalszym ciągu niewyjaśniona,
jak wiadomo rzucono alarmują-
ce hasło: „Niemcy otaczają i od
północy”. — Zdaje się, że hasło
to przeznaczone było głównie dla
wywołania odpowiedniego nasta-
wienia w Warszawie, skąd nie-
które sfery litewskie spodziewa-
ją się pomocy na wypadek agres-
ji niemieckiej od strony Kłajpe-
dy. — Z drugiej strony dotych-
czas nie nadeszły żadne uspokaj-
ające wiadomości.

PRZEBIEG ALARMU I NARA- DY MINISTRÓW

Przebieg onegdajszego alar-
mu był następujący: Rozeszła
się pogłoska, że „Fuehrer” Kłaj-
pedy dr. Neumann, którego po-
stępowanie i wystąpienia mają
charakter zupełnie analogiczny
do sposobu postępowania przy-
wódcy Niemców Sudeckich Hen-
leina, aby zechciał przejąć opie-
kę nad Kłajpedą. Następnie, iż
rzekomo zwrócił się z ultimatum
do rządu kowieńskiego. — Agen-
cja VDV. kategorycznie zaprze-
czyła tej pogłosce.

Temniemniej pod przewodni-
ctwem Prezydenta Republiki od-
było się posiedzenie Rady Mini-
strów w związku z wytworzoną
sytuacją międzynarodową. —
Premjer Mironas przyjął na au-
djencji posła nadzwyczajnego
Rzeczypospolitej Charwata. Roz-
mowy te łączone są z konferen-
cją, jaką odbył poseł litewski w
Warszawie, Szaulis z min. Arci-
szewskim.

KOMUNIKAT BERLINA NA UZYTEK... ZEWNĘTRZNY

Jeżeli chodzi o stronę nie-
miecką, to ogłosiła ona również
w tej sprawie komunikat. Treść
komunikatu w przekładzie litew-
skiej agencji „Elita” brzmi jak
następują:

„W prasie zagranicznej pow-
tórnie ukazały się w dniu dzisiej-
szym pogłoski, że Niemcy w naj-
bliższym czasie zamierzają przy-
łączyć Kraj Kłajpedki. Tutejsze
koła polityczne nie posiadają żad-
nych doniesień bądź wzmianek, któ-
re pozwalałyby wysnuć wniosek o
tych zamiarach. O takim planie
nic tu nie jest wiadome”.

Jednakże „Lietuvos Aidas”
informuje, że dementi niemieckiej
agencji ogłoszone zostało
wyłącznie do użytku prasy za-
granicznej. W prasie niemieckiej
nie zostało wcale ogłoszone...

WIELKA MOWA „KŁAJPEDZ- KIEGO HENLEINA”

Jest to mowa dr. Neumanna.
Prawdopodobnie była to ta sama,
która wywołała pogłoski o wspo-
mnianych żądaniach. Jakkol-
wiek istotnie nie zawiera ona
wyraźnie sprecyzowanych ża-
dań, wszelako jej ton i poszcze-
gólne akcenty uważane są po-
wszechnie za zapowiedź zbliża-
jącego się kryzysu — Charakte-
rystycznym jest, że dr. Neu-
mann wygłosił swą mowę bez-
pośrednio po powrocie z Berli-
na. Według niesprawdzonych po-
głosek, w czasie tej podróży,
miał być przyjęty przez kancler-
za Hitlera.

Dr. Neumann oświadczył mię-
dzy innymi:

„Prawo samostanowienia naro-
dów, które miało po wojnie świato-
wej tworzyć rzekomo podstawę
granic terytorjalnych w Europie,
zostało jak najgłębiej naruszone
przez wyłączenie Kraju Kłajpedz-
kiego ze związku Rzeczy Niemieck-
kiej. Również przyłączenie Kraju
Kłajpedzkiego do Litwy na zasa-
dzie Konwencji Kłajpedzkiej z
dnia 8 maja 1924 r. było popro-
stu rozminięciem się z wolą lud-
ności Kraju Kłajpedzkiego.

Nawet wytworzone obecnie
warunki w Kłajpedzie, które
gwarantują Niemcom kompletną
swobodę, uznaje dr. Neumann
za nieznośne i powiada:

Statut autonomiczny Kraju
Kłajpedzkiego, który w myśl swo-
ich przepisów miał gwarantować
prawa i swobodę kulturalną mies-
kańców Kraju Kłajpedzkiego, jest
stałe naruszany przez rząd litew-
ski w swych zasadniczych posta-
nowieniach.

Stan wojenny został coprawda
zniesiony, trwają jednak nadal w
mocy wszystkie ustawy, powołane
przez suwerena, a skierowane prze-
ciwko nam.

Ostatnie piętnaście lat wyka-
zało, że pomyślny rozwój Kraju
Kłajpedzkiego zatrzymał się s
chwila przystąpienia do litewskie-
go związku państwowego... Wszy-
stko, wszystko bez reszty jest na-
stawione w kierunku obrócenia w
gruzy niemieckości, na wyzucie jej
z praw i na zniszczenie gospodar-
cze.

Nie damy się mylić ukrytym,
czy też otwartym groźbom naszych
wrogów i stworzymy podstawy
prawne, które są nam należne na
zasadzie prawa, tradycji i krwi.
Czy obecne wymagają prędkich
decyzji.

„JA, JAKO FUHRER”!

Jako Führer wszystkich orga-
nizacji kłajpedzkich i jako wybra-
ny poseł obszaru (kłajpedzkiego)
uważam się za uprawnionego sam,
w imieniu 87 procent ludności Kra-
ju Kłajpedzkiego, do przedsiębra-
nia wszystkich należnych kroków i
poczynañ. W tej pracy będę się
kierował jedynie obowiązkami słu-
żenia moim rodakom i mojej ojczy-
źnie.

Oczywiście, że tego rodzaju
deklaracja, łączna z tytułem
„Fuehrera” Kłajpedy i wszyst-
kimi dygresjami zawartymi w
przemówieniu, nie może, wobec
wytworzonej sytuacji międzyna-
rodowej, budzić wątpliwości co
do właściwych daleń Niemców
Kłajpedzkich. Platoniczność zaś
„dementi” niemieckiej agencji
urzędowej, wskazywałby się
zdawała raczej, że dr. Neumann
cieszy się całkowitem poparciem
Berlina w swych poczynaniach
na terenie Kłajpedy.

60 TYS. ZORGANIZOWANYCH HITLEROWCÓW W KŁAJPE- DZIE

W ostatniej chwili nadeszły
wiadomości, że „Kulturver-
band” w okręgu kłajpedzkim o-
siągnął już liczbę 50 tysięcy
członków i że liczba ta w naj-
bliższych dniach zwiększy się
do 60 tysięcy.



CZŁOWIEKU, KTÓRY PRACU-
JESZ, BO WIDZISZ — POMOŻ
WYKSZTAŁCIĆ TYCH, CO
CHCĄ PRACOWAĆ, CHOC NIE
WIDZA.



Jedna czwarta ludności Stanów Zjednoczonych nie pracuje

Biorąc pod uwagę oficjalne dane, dotyczące statystyki pracy, oraz stan faktyczny bezrobocia w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, musi się stwierdzić, że przy pełnej produkcji ludności, zdolnej do pracy w U. S. A., wynoszącej 48 milionów, jedna czwarta jest całkowicie nie zatrudniona, lub pracując, nie zarabia na minimum utrzymania.

Oficjalnie obliczają liczbę bezroboczych na 8,5 milionów osób, podczas, gdy liczba ta istotnie wynosi 12 milionów.

LELIWA KARMELKI EKSTRAKT

Do nabycia w aptekach i drog.

JAKIE MYDŁO UŻYWAĆ?

Przy defektach skóry zaleca się mydło lecznicze, które dzięki zawartości specjalnych leków obok działania kosmetycznego mają również działanie lecznicze. Mydła takie Lab. Chem. Farm. M. Malinowskiego wyrabia w 35 odcieniach. Przy tak zwanej „brudnej” cerze wystarczy używać Mydło Marmurowe o konsystencji pasty i przyjemnym zapachu. Przy wypryskach i trądziku stosujemy mydła ichtiolowe lub Siarkowe łącznie z Marmurowym.

Sposób użycia następujący: namydliamy miejsca pokryte trądzikiem mydłem ichtiolowym lub Siarkowym, następnie biorąc odrobinę mydła Marmurowego związamy wodą gorącą i masujemy brzuszcami palców przez 1-2 minuty.

Po takim zabiegu zaleca się wytrzeć spirytusem Salicylowym i wetrzeć odrobinę Kremu Lanolinowego lub Sportowego i lekko wypudrować Pudrem Higienicznym Lab. Chem. Farm. M. Malinowskiego. 190

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 18 marca 1939 roku
AKCJE: Bank Polski 130. Węgiel 41.00 — 40%. Lipop 93.00. Norblin 103.00. Ostrowiec 81 3/4 — 80%. Starachowice 59 1/4 — 59,00 59 1/4. Zieloniewski 78.00. Zyrardów 65.00. Tendencja słabsza.

PAPIERY PROC.: — 4 1/2% wewn. 66.00. 3% inwest. pierwsza 93 1/2 — serje 97%. 3% inwest. druga 92 1/2 — serje — nie notowane. 5% konwersyjna 69.00 — setki. 5% kolejowa 69.00. 4% premij. dol. 42 1/2 — 43.00. 4% konsolidacyjna. 67.00. 4 1/2% ziemskie — serja 5 — 64.50 1 1/2% — 64 1/2. — 5% Warszawy 1933 rok 72 3/4 — 72,00 73.00 — 73 1/2 — ost. drobny. 5% Warszawy 1936 rok 72.00. 5% Lublina — 1933 rok 62 1/4. Tendencja dla pożyczek nieco słabsza, dla listów niejednolita.

ANTONI OSSENDOWSKI.

Za chińskim murem

ROMANS
— Chien - Men szepce do nas słowami mądrego Lao - Tze: „Znamy wszystko, wszystko widzimy — i żyjemy, bo tego chce najwyższy Rozum, co zna losy ras, ludów i szczipów. co określa bieg i czas ich życia i szuka śród nich duchem czystych i wytrwałych, a sprawiedliwych mających, jako żagiel w swej łodzi!”
Dobrze wpłynęły te przeczadzki po starym Pekinie na stan duszy Maleckiego. Technienia wieków, głosy prastarych dziejów przemawiały do niego stanowczo i prawie groźnie. Rozumiał te głosy i w każdym dniu wysnuwał coraz wyraźniejszą dla siebie naukę. Była to prosta i jasna nauka — „Ścisnij serce i trwaj!”, a to dla Maleckiego brzmiało inaczej: „bądź obojętny na wszystko, co jest obce twojej duszy, szukaj i twórz takie warunki, aby trwać i spełnić zadanie życiowe”.
— Jakież to są warunki? — pytał sam siebie Malecki i, zdawało mu się, że znalazł odpowiedź. Sformułował ją w sposób następujący, dając drogą logiczną:
— Dla dokonania większego zadania człowiek powinien mieć własne wewnętrzne poczucie szczęścia. Różne są odmiany szczęścia! Jedno w miłości i oddaniu się, drugie — w poczuciu posiadania, w zaparceniu się siebie i ofiarności, inne — w bohaterstwie, acetyzmie, religijności. Najważniejsze i najtrudniejsze zadanie zawiera się w określeniu sobie rodzaju szczęścia. Myśle, że dla mnie szczęście — w miłości, której wyglądam ot tak dawna z nabożeństwem i nadzieją...
Przysłała mu na myśl Aura. Przypomniał chwilę szalu z nią i zmarszczył się.
— To — nie miłość! — szepnął. — Miłość powinna się zjawiać, lecz jakaś inna, niepodobna do tej — z apartamentu hotelowego w Astor - House...
Pewnej niedzieli Wolf zaproponował Maleckiemu wycieczkę samochodem do świątyni Konfucjusza, a stamtąd — do świątyni Nieba. Pierwsza znajduje się w tatarskim Pekinie, niedaleko od bramy An - Ting - Men, druga za chińskim Pekinem.

Nowi święci polscy Królowa Jadwiga i kardynał Hozjusz

K. A. T. donosi z Miasta Wartyńskiego: „Postulat generalny ks. prof. dr. Wojciech Topoliński O. M. C., przesłał nowy dekret Stolicy Apostolskiej, normujący przygotowanie aktów do beatyfikacji Królowej Jadwigi, kardynała Hozjusza, świętobliwej Jutty oraz innych — na ręce Księcia Metropolity krakowskiego d-ra Adama Stefana Sapiehy, jako mandatarjusza kanonizacji Królowej Jadwigi i ks. biskupa d-ra Stanisława Wojciecha Okoniew-

skiego, ordynariusza diecezji chełmińskiej, jako mandatarjusza (z ramienia Episkopatu Polskiego) kanonizacji kardynała Hozjusza. Komisje uczonych przejmą obecnie ostatecznie już nagromadzony materiał i uzupełnią go. Jest to wielki krok naprzód w drodze na Ołtarze świętobliwej monarchin, naszej Królowej Jadwigi i najwierniejszego syna Polski, dyplomaty, humanisty i świętego biskupa, kardynała Hozjusza”.

Z jakich środowisk pochodzili Papieże

W związku z oborem nowego Papieża mimowoli nasuwa się pytanie: z jakiej warstwy społecznej pochodziła większość Papieży, czy ze sfer uboższych, czy też z tak zw. uprzywilejowanych? Na powyższe pytanie odpowiedź brzmi: wybierani dotychczas Papieże pochodzili z różnych sfer społecznych i z zamieszkań, i z bardzo ubogich.

I tak Pius X był synem ubożego pracownika gminnego nazwiskiem Sarto. Benedykt XV znowuż był synem margrabiego della Chiesa. Siegając do dawnych czasów można znaleźć obojętne nazwiska rodowych rzymskich nazwiska ludzi ubogich i prostych. Papież Sykstus I (zm. 125 r.) pochodził z rodu Elvidia, Kalikst I (zm. 222 r.) z rodu Demitia, Fabjan

(zm. 250 r.) z rodziny Favia, Stefan I (zm. 257 r.) z rodziny Julia. Wszystko to były znane rodziny patrycjuszów rzymskich. W czasach późniejszych na Stolicy Piotrowej zasiadają przedstawiciele najświetniejszych rodów: hrabiowie Tusculum dali chrześcijaństwu aż 8 Papieży, ród Colonnów — 5, ród Medyceuszów 4. Obok tych znakomitych nazwisk figurują jednak i nazwiska synów ludu: Papież Grzegorz VII (zm. 1085 r.) był synem cieśli, Urban IV (zm. 1264 r.) był synem szewca, Benedykt XI (zm. 1304 r.) synem pasterza z Treviso, Benedykt XII (zm. 1342 r.) synem piekarza Hadrian IV (zm. 1523 r.) synem sukiennika z Utrechtu, Sykstus V (zmarł 1590 r.) w dzieciństwie pasał owce.



Nowa dziedzina przemysłu; wytwórczość na cele OPLG.

Przy wydatnym poparciu władz wojskowych, zarząd Targów Poznańskich organizuje w ramach tegorocznej głównej swej imprezy (30. IV. — 7. 5.) pierwszą zbiorową wystawę ekspozycyjną polskiego przemysłu pracującego na cele obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Wystawa ta unaocznia poważne znaczenie, jakie w ciągu ostatnich kilku lat osiągnął zupełnie nowy ten dział przemysłu, wyrosły na gruncie potrzeb zbrojeniowych naszych czasów.

Kilkadziesiąt firm polskich wystawi sprzęt OPLG, jak maski, odzież ochronną, gaśnice specjalnych typów, — szczególnie konstrukcyjne schronów, przyrządy sygnalizacyjne i t. d. Wobec wydanych ostatnio zarządzeń, zmierzających do przygotowania przeciwlotni-

czo - gazowej obrony ludności cywilnej, szerokie koła, zwłaszcza gospodarcze, skorzystają z możliwości szczegółowego zapoznania się z krajową produkcją na cele OPLG. 1759



Członkowie „Związku bicia żydów” przed Sądem w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA. W sądzie okręgowym na ławie oskarżonych zasiadło trzech siedemnaścieletnich chłopów: Florian Adamus, Leszek Przygocki i Tadeusz Nabiałek, którym akt oskarżenia zarzucał utworzenie na terenie Częstochowy — nielegalnego „Związku Bicia Żydów”, oraz dokonania pobicia i ciężkiego uszkodzenia ciała dwóm żydom.

Ofiarą pierwszego zamachu padł Henoch Orbach, kupiec z Sosnowca, który przyjeżdżający do Częstochowy został napadnięty przez kilku wyrostków, z których jeden (jak się potem okazało osk. Adamus) zadał mu dwa

pchnięcia nożem; w plecy i w kark po wdując trwale kalectwo i niedowład. W drugim wypadku ciężko sam napadł na ul. Pilsudskiego Samuela Koenigsberga zadając mu uderzenie nożem w brzuch.

Na rozprawie oskarżeni do winy się nie przyznali, również zeznania świadków nie wypadły dla nich obciążająco.

Sąd uznał, że fakt utworzenia nielegalnego związku nie jest udowodniony, a za napady skazał osk. Adamusa i Przygockiego na umieszczenie w domu poprawczym. Osk. Nabiałek został uniewolniony.

Wspaniałe lecz i niebezpieczny wynalazek

Aparat do re'estrowania myśli uławni światła wszystkie nasze ta emnice

W instytucie neurobiologicznym Salpetrière w Paryżu zainstalowano w tych dniach aparat, do czytania... myśli ludzkich. Trzeba bowiem wiedzieć, że uczeni już od szeregu lat pracują nad odkryciem tajemnicy mózgu.

Pierwsze próby fotografowania myśli ludzkich podjął kilka lat temu Berger, przeprowadzając doświadczenia na kotach. Ażby jednak dotrzeć do mózgu zwierzęcia, uczony był zmuszony dokonać trepanacji czaszki na żywym stworzeniu!

Doświadczenia udało się. Droga do odsłonięcia tajemnic mózgu stała otworem. Ale nie sposób było przecież dokonywać wniknięć na ludziach! To też długo mierzono się psychiatrzy i fizycy, zanim udało im się skonstruować aparat, pozwalający bezboleśnie fotografować myśli ludzkie.

W OPANCERZONEJ KABINIE

Specjalną salę zbudowano w instytucie w Salpetrière. Rodzaj opancerzonej kabiny, doskonale izolowanej od wpływów zewnętrznych. W środku ustawiono specjalny stół, na którym kładzie się „pacjenta”. Do jego skroni przykładają się dwa elektrody, połączone ze specjalnym aparatem, od którego biegną druty elektryczne do sąsiedniej sali.

Tutaj znajduje się inny aparat, podobny trochę do odbiornika telewizyjnego. Przez druty elektryczne z opancerzonej kabiny biegną t. z. fale Bergera, które utrwalają się automatycznie na specjalnym papierze.

PALI SIĘ!

Po mozolnych próbach udało się włoskiemu profesorowi Gazzanali dobrać szereg ciekawych doświadczeń.

„Pacjenta” pozostawiono w zupełnym spokoju. W opancerzonej kabine, oświetlonej czerwonym światłem, panowała idealna cisza. „Pacjent”

marzył, śnił, podczas gdy fale Bergera płynęły równo, spokojnie, jednolite. Nagle ktoś niespodziewanie zbliżył się do człowieka, leżącego na stole.

— Pali się! — zawołał. Myśl i uczucia „pacjenta”, przeobrażone pożarem, dokładnie zanotował aparat w sąsiedniej sali.

BADANIE POLICYJNE

Aparatem do czytania myśli ludzkich posługuje się często policja amerykańska, przykładając elektrody do skroni przestępcy. Aparat odbiorczy zainstalowany jest na stole sądziego śledczego.

Biada oskarżonemu, który skłamał kłamliwe zeznania. Najdrobniejsze pominięcie się z prawdą, najlepszy wysiłek myślowy, aby sądziego wprowadzić w błąd, ujawnia natychmiast aparat odbiorczy.

W SZPITALU

Aparat, zainstalowany w instytucie neurobiologicznym Salpetrière służyć ma celom leczniczym. Lekarze spodziewają się, że ujawnienie myśli ludzi chorujących psychicznie, nienormalnych, obłąkanych, paraliżików, niedorozwiniętych i t. d. umożliwi leczenie nieszczęśliwych.

FOTOGRAFOWANIE UCZUÓ

Uczeni starają się udoskonalić aparat do czytania myśli ludzkich. Ale gdy wreszcie osiągną swój cel, człowiek nie będzie mógł posiadać żadnych tajemnic. Bo nie tylko myśli płyną po falach Bergera, ale najtajniejsze uczucia.

Sympatja i antypatja, obojętność, nienawiść, a nawet miłość, staną się własnością ogółu.

Pociągamy się myślą, że może nie dołączymy tych czasów.

Repertuar teatrów i kin stołecznych

TEATR NARODOWY: „Nasze miasto”, o 4-ej „Grube ryby”.
TEATR ATENEUM: „Dziwczyną z lasu”, o 4-ej „Świętoszek”.
TEATR POLSKI: „Obrona Ksan typy”.
TEATR LETNI: „Madame Sans Gène”.
TEATR NOWY: „Week - end”.
TEATR MALY: „Temperamenty”.
TEATR KAMERALNY: „Dom warjatów”.
TEATR MAJICKIEJ: „Pani Bovary”.
TEATR 8.15: „Skowronek”.
MALE QUI PRO QUO: „Pod parasolem”.
CYRULIK WARSZAWSKI: „Kochajmy zwierzęta”.
TEATR BUFFO: nieczynny.
TEATR WIELKA REWJA: piątek, sobota i niedziela o godz. 8.30 występy Hanki Ordonówny.

K I N A :

ATLANTIC: „Wielki walc”.
BAŁTYK: „Trzech przyjaciół”.
CAPITOL: „Kłamstwo Krystyny”.
CASINO: „Miodowy miod”.
COLOSSEUM: „Pościg”.
EUROPA: „Trzy niewiniątka”.
FILHARMONJA: „Rena”.
HOLLYWOOD: „Pobrali się zawczasie”.
IMPERIAL: „Mściciele”.
NAPOLEON: „Trzy walce”.
PALLADIUM: „Pod gołem niebem” i polski film G.O.P.
PAN: „Trzy serca”.
RIALTO: „Złudzenia życia”.
ROMA: „Miasto chłopców”.
STUDIO: „Sierżant Berry”.
STYLLOWY: „Skradzione życie”.

W Kra

TEATR IM J. SŁOWACKIEGO: w niedzielę po poł. „Miłość będzie naszym wynalazkiem”, wiecz. „Gałązka rozmarynu”.

We Lwowie

TEATR WIELKI: w niedzielę o 12-ej „Kot w butach”, o 3.30 „To więcej niż miłość”, o 19.30 „Gałązka rozmarynu”.
TEATR ROZMAITOŚCI: po poł. i wiecz. „Cyrulik Warszawski”.

W Poznaniu

TEATR WIELKI: po poł. „Noc w Wenecji” wiecz. „Damy i huzary”.
TEATR POLSKI: o 4-ej „Włosek i Wacek” o 20-ej Dziewczyna z lasu”.



Herbata Meinla - to mocna herbata

Na ulicy Hatamen samochód dopędził elegancki kabriolet. Malecki spojrzął i drgnął. W siedzących paniach poznał hrabinę del Ramagnoli i Orliczównę. Przed niemi na małej laweczce siedział książę Rezza, ubrany w biały kostium flanelowy z czerwonym kwiatem w klapie tużurka. Maleckiego uderzyło to i dziwnie oburzyło, że piękny książę wpatrywał się w Orliczównę.
— Adonisi!... — zasyczał, zaciskając pięści.
— Co pan powiedział? — zapytał zsuwając okulary na czole.
— Tak sobie... głupstwo! — odpowiedział Malecki.
— Niech pan spojrz na mnie. Jestem słaby i bladej, ale rozbiłbym łeb jednemu silnemu dżentelmenowi.
Wolf zaśmiał się i poklepał przyjaciela po kołanie.
— No, to już dobrze! — zawołał. — Jest temperament, pociąg do walki — to dobrze! Zdro wie powraca, a to grunt!
Samochód stanął wkrótce przed piękną bramą z białego marmuru; misterne chińskie smoki o setkach zwojów, maczków, zębów i rogów na wygiętym grzbiecie, hieroglify, płaskorzeźby, przedstawiające sceny z życia chińskiego mędrca, który żył od 551 — 579 r. przed Chrystusem, pokrywając zółkółki od wieków marmur z Honanfu, ojczyzny Konfucjusza. Na tle starych ciemnych cyprysów, jakgdyby w powietrzu, stała biała brama z napisem: „Wzorowy Nauczyciel dla miliardów wieków”, obmyślony przez cesarza Khang - Hsi.
W chwili, gdy Malecki z Wolfem oglądali bramę świątyni Konfucjuszowej, podjechał kabriolet hrabiny del Ramagnoli. Obydwie kobiety z pomocą księżki Razy szybko wysiadły z powozu i poszły naprzeciw Maleckiego. Po powitaniu i pytaniach o zdrowiu wszyscy razem ruszyli na terytorjum świątyni.
Wolf opowiadał swoim zwyczajem z wielką miłością dla Wschodu i Chin. Malecki, którego Aura wzięła pod ramię, narazie nie mógł słuchać uważnie, gdyż czuł ciepło, bijące od przyciśniętego do siebie ciała pięknej kobiety i podniecało go jej wzruszenie i piękny głos. Jednocześnie drażniło go zachowanie się księżki Razy. Prowadził on pod ramię Orliczównę, pochylał się ku niej, zaglądał w oczy i chwilami cęszptał. Twarz „greckiego boga” zarumieniła się i zdradzała podniecenie, przez co stawała się coraz bardziej nienawistną Maleckiemu. Wkrótce jednak opowiadał się i zaczął słuchać opowiadania archeologa.
— Stoimy w obwodzie Kuo - Tzu - Czien, czyli starego uniwersytetu, gdzie przez wieki gromadzone literaturę i naukę. Chin Wchodzimy do galerji, która okrąża dziedziniec wszechnicy. Wi-

dzie, państwo, ten szereg dużych czarnych marmurowych płyt podobnych do grobowców? Jest ich dwieście! Na nich wyrzeźbione są wszystkie 13 ksiąg nauki Konfucjusza na wieczne czasy, do użytku przyszłych pokoleń. A co za heroglify! Bardziej klasycznego pisma nigdzie nie uda się oglądać. Może spytacie, jaki był cel tej syzyfowej pracy? Przypomnę z oburzeniem imię koronowanego wandała, z dynastji Tsin, imieniem Szi - Hwang - Ti; ten zbrodniarz rozkazał spalić dzieła genialnych klasyków chińskich; wszystko zginęło w płomieniach. Za ukrywanie ksiąg i tablic zakopywano żywcem do ziemi, lub zsyłano na ciężkie roboty nad naprawą wielkiego muru. Znikły księgi śmiałego i prawie brutalnego Lao - Tze i jego oponenta — wytwornego i spokojnego Kon - Fu - Tze (Konfucjusza). Lecz po cesarzu - wandału nastąpiły czasy wojny domowej i panowanie nowej dynastji Han, najwspanialszych władców Chin. Założyciel dynastji zawezwał poddanych do odtworzenia starej nauki. Ze szczelin w murach, z tajników leśnych, z ziemi i nawet z dna rzek wyłoniły się na światło dzieńne ukryte skarby duchowe. Lecz brakowało niektórych ksiąg. Wtedy zjawił się uczony ślepiec Ko - Sze - Fu i na pamięć dosłownie wyrecytował połowę „Księgi historii”, a młoda uczona dziewczyna dokończyła resztę. Ostatecznie zebrano wszystko i zapisano na tych płytach z czarnego marmuru... Ale chodźmy już do Konfucjusza, twórcy tych skarbów ducha!

— Na czym polega nauka Konfucjusza? — spytała Orliczówna.

— O tem można długo lub krótko mówić! — odparł Wolf. — Konfucjusz stworzył religję społeczną, osnutą na moralności i etyce socjalnej. Niebo go mało interesowało i pociągało. „Szczujmy bogów” — mówił do swych naśladowców, — „lecz trzymajmy ich zdaleka!” Obrażał ten powiedzeniem swego współzawodnika deistę Lao - Tze, lecz nie zrażał się tem. Życie rodziny, małej grupy przyjaciół, społeczeństwa i państwa, stosunek ojca do rodziny, synów do rodziców, przyjaciela do przyjaciela, obywatela do władz, poddanego do cesarza — to były tematy jego rozmyślań, wniosków i nauki. Dla każdego utrwałł etykiety zewnętrznej i tą etykietą spowił Chiny na 26 wieków. Spowiłki te nie zmurszały i dożyły aż do naszych czasów — czasów pary i elektryczności, gazów trujących, łodzi podwodnych i kosmicznych pełnych hypokryzji konferencji międzynarodowych.

Weszli do świątyni.

(D. C. N.)

JERZY WYSZOMIRSKI

Swiecimy jak robaczki świętojańskie

W feljetonie „Ciało i dusza“ („Słowo“, dn. 5 marca), pomówiwszy ogólnikowo o „psychofizjologii“ wielkich ludzi i o studiach Mötusa nad psychopatologią Goethego, zająłem się pokrótce broszurą d-ra Jana Offenberga p. t. „Ostatnia choroba Adama Mickiewicza na tle ogólnego stanu jego zdrowia“, w której to broszurze autor — lekarz i toksykolog — ustala, że Mickiewicz umarł śmiercią naturalną, na t. zw. „cholera nostras“. Zdejście sprawę z pracy d-ra Offenberga, zaznaczyłem, że jest ona „nikła“, daleko jej bowiem do „gruntownych, głębokich i zmuszających do medytacji studiów nad psychopatologią Goethego“. Wina spada na nastych — jak się wyraziłem — Kallenbachów, którzy nie zebrali z dziedziny psychopatologii Mickiewicza dostatecznych materiałów. Mimo to — bodajem — studjum d-ra Offenberga stanowi pierwszą próbę „obrazu klinicznego“ człowieka, który był naszym największym geniuszem.

W związku z tym feljetonem nadszedł do redakcji list p. Romana Kiernowskiego, który, kwestionując w sposób delikatnie ironiczny „rewelacje“ (jak powiada) p. Wyszomirskiego i d-ra Offenberga, pisze:

„Ledy przede mną zeszyt V miesięcznika „Kosmos“ z roku 1938. Był to organ Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika we Lwowie. Zeszyt ten, poświęcony czci wieszczki Adama Mickiewicza w setną rocznicę jego urodzin“, zawiera na wstępie obszerny (60-stronicowy) artykuł Ira Benedykta Dybowskiego p. t. „Próba określenia składników rasowo-plemiennych, wydatniejszych w postaci wieszczki naszego Adama Mickiewicza, rozpatrywanych na tle tyłów mieszkańców Europy i ziemi Nowogródzkiej“. Poza ściśle naukowe badania typów etnicznych, cały artykuł poświęcony jest faktom, „odwołującym się bezpośrednio lub pośrednio do charakterystyki antropologiczno-etnicznej postaci Adama Mickiewicza“. Jest tu więc opis budowy ciała naszego wieszka, wzrost, kształt głowy, kolor oczu i włosów — słowem, cały wizerunek cielesny.

O co się tuczy charakteru, to szczególnej charakterystyce Mickiewicza poświęcony jest artykuł Władysława Kozłowskiego, umieszczony w tymże zeszytce „Kosmosu“ na stronie 229—251. I tu po wstępnych ogólnych uwagach, dotyczących klasyfikacji charakterów ze szczególnym uwzględnieniem psychologii geniuszu, autor zabra się do skreślenia psychogenety Mickiewicza, nie lękając się, że będzie mógł temat całkowicie wyczerpać. Stara się jednak ustrecz przed przesadą, którą, jak twierdzi, „grzeją tak teoria mistyczna, upatrująca w geniuszu zesłańca niebios, jak i teoria medyczna, sprowadzająca jego właściwości do pewnego rodzaju psychozy, nakazując w nim widzieć objawy zyste psychopatyczne. Geniusz nie przestaje być zwykłym śmiertelnikiem, biorącym swój początek w warunkach naturalnych, jakkolwiek dojad nam nieznanymi, i chociaż indywidualnością swą wznosi się on ponad przeciętnego człowieka, nie znaćy to, aby się stawał przez to osobnikiem anormalnym, chorobliwym zobozieniem natury ludzkiej. Dziwny byłby los ludzkości, gdyby ta musiała zawdzięczać najwyższe pomysły, najgłębsze uczucia, najwznioślejsze pragnienia istotom, stojącym na granicy błędni duchowego“. Następuje dalej szczegółowa charakterystyka pierwiastków duchowych i fizycznych Mickiewicza. Oba artykuły noszą cechy poważnych i źródłowych prac naukowych“.

Wniosek, jaki z powyższego wyciąga p. Kiernowski, polega na tem, że ja, nazywając pracę d-ra Offenberga „pierwszą próbą obrazu klinicznego poety“, myślę się, i że te nasze rewelacje nie są rewelacjami ponieważ nauka polska już przed 40-tu laty interesowała się temi zagadnieniami.

Nie znam artykułów Dybowskiego i Kozłowskiego. Benedykt

Dybowskiego był znakomitym zoologiem, paleontologiem i przyrodnikiem; wnosząc już z tytułu jego rozprawy, musi to być poważny przyczynek do poznania „antropologii“ poety, że się tak wyrażę gwoli skrótości pojęciowemu. To też dziwię się, że d-r Offenberg, wymieniając w swej broszurze 50 pozycyji bibliograficznych, nie wymienił pracy Dybowskiego. Jeśli chodzi o Kozłowskiego (nawiasem mówiąc, p. Kiernowski nie podaje tytułu jego artykułu), miałbym zastrzeżenia co do „powagi“ i „źródłowości“ jego pracy. Kozłowski Władysław (1832 — 1899) — o nim chyba mowa — był to sobie popularyzator filozofii, dość kompilacyjny. Jego osobliwy podział „teoryj“ genialności na „mystyczną“ i „medyczną“; jego opinia o „naturalności“ (nieznanej) geniuszu; jego obawa o losy ludzkości, kierowanej przez „osobników anormalnych“ — dowodzą, że w stosunku do Mickiewicza ożywny był zapewne najwzniejszymi uczuciami i w artykule swym — jak się domyślam — uczynił z poety najzdrowszego duchowo, moralnie i fizycznie człowieka, tylko taki bowiem mógłby być wieszczem, prorokiem, apostołem i wodzem swego narodu. Dodajmy: narodu uciemięzonego. Ten epitet jest bardzo ważny. Artykuł bowiem Kozłowskiego był napisany nie tylko pod zaborem (czterdzieści lat temu — powiada p. Kiernowski. Ładny kawalek czasu!), ale i w setną rocznicę urodzin poety, i w momencie sprowadzenia jego zwłok na Wawel: w takich celebryalnych warunkach trudno sobie wyobrazić, by powstać mogła o psychopatologii Mickiewicza jakaś praca rzeczowyście krytyczna. Przypomnijmy jeszcze i tę okoliczność, że były to czasy „sensacyjnych“ — jakbyśmy dziś powiedzieli — poglądów Lombrosa, który nadto pohopnie z każdego geniusza robił obłąkańca: w przytoczonym przez p. Kiernowskiego cytacie z Kozłowskiego dopatruję się ukrytego niejako protestu przeciwko tego rodzaju nieposzanowaniu geniuszów: z drugiej zaś strony — jego traktowanie geniusza jako „zwykłego śmiertelnika“ za trąca ówczesnym polskim pozytywizmem, którego istotnie wyznawcą był Kozłowski.

Ale nie to wszystko jest najważniejsze. I nie najważniejsze jest to, że i w artykule Dybowskiego — jak śmiałem wnosić z odpowiedniego ustępu listu p. Kiernowskiego — „psychofizjologia“ Mickiewicza odgrywa rolę podrzędną: p. Kiernowski zaznacza przecie, że artykuł zajmuje się „naukowym badaniem typów etnicznych Europy i ziemi Nowogródzkiej“, i dopiero na tem tle, w jednym tylko rozdziale, rozpatrywane są fakty, „bezpośrednio lub pośrednio“ związane z „antropologią“ Mickiewicza, ograniczone zresztą, jak widać tylko do typu fizycznego do wyglądu poety. Ten wygląd jest nam o tyle o ile i bez Dybowskiego znamy; nętrudno też, wiedząc, że Mickiewicz od pokoleń był białorusko-litewskopolsko-tutejszym człowiekiem, określić, choćby przez analogię z dzisiejszym typem ludności tu-tejszej, jego „wizerunek cielesny“, uzupełniając go przekazami świadków, szczegółami z portretów i dagerotypów poety. Nie wiem, czy Dybowski w artykule swym mówi coś o pomiarach czaszki i szkieletu Mickiewicza: to byłoby ważne.

Ale najważniejsze jest nieporozumienie, które, jak sadzę, zaszło pomiędzy p. Kiernowskim a d-r Offenbergiem i mną. Ja mówię o „obrazie klinicznym“, p. Kiernowski zaś o „wizerunku cielesnym“ według Dybowskiego i o „psychogenezie“ według Kozłowskiego. Nie są to pojęcia identyczne, a „psychogeneza“, jeśli ten wyraz rozumieć zgodnie z jego znaczeniem jako rozwój władz duchowych u człowieka, psychogeneza Mickiewicza, t. j. stopniowy wzlot jego zdolności umysłowych i talentu poetyckiego, dostatecznie jest nam znana;

nie trzeba po nią sięgać do Kozłowskiego: wystarczą dzieła samego poety.

„Obraz kliniczny“, o którego odmalowanie nie kusił się zresztą d-r Offenberg — to coś innego. Byłoby to — jak powiada Kretschmer — zbadanie, czy geniusz jest dziedzicznym fatalizmem i ostatnim kwiatem, zakwitającym cudnie wśród pokracznych figur wyrazającego się pokolenia? czy geniusz stanowi rzadki i krańcowy wytwór odmian rodzaju ludzkiego? czy wysokie wartości duchowe człowieka genialnego rodzą się z jego osobliwej struktury duchowej? czy ta struktura duchowa łączy się z jego strukturą fizyczną i jego zdrowiem cielesnym? I t. d.

Naturalnie, że w moim feljetonie p. t. „Ciało i dusza“ nie znajdziemy żadnych rewelacyj. Naturalnie, że i list p. Kiernowskiego nie rozstrzyga jeszcze sprawy psychogenezy, psychofizjologii czy psychopatologii wieszka. Możemy powiedzieć tylko to, że i p. Kiernowski, i d-r Offenberg, i ja rzucamy — w miarę sił i zdolności naszych — nikłe promyczki światła na niezbadaną tajemnicę geniuszu. Potomność trud nasz oceni.

Jerzy Wyszomirski.

TEODOR BUJNICKI
Wiersze nowe

Buki

Powleczona szkłem i puchem,
potrącana strugą wiatru,
dzwięcznym trzaskiem, szeptem kruchym
dzwoni srebrna gałąz buku.

Stań i słuchaj, by nie zatruć
tych szelestów, tej muzyki
ani gestem, ni okrzykiem,
ni tupotem twardych butów.

Tego w wierszu nie potrafisz,
żadnym kunstem, żadną sztuką. —
Wróć do domu. Siądź i napisz:
dzwoni srebrna gałąz buku.

Woda

Słowo: surowy
i słowo: prosty.
Potok pulsuje
przejrzystą skrą.

Skrą broczy woda
po glazach ostrych,
wiry bolesne
na głębiach wrą.

Obcy tu jestem —
więzień obłoków —
skaża w pejzażu
nieba i gór.

Chłodny, surowy,
prosty potoku.
Wierszem pozdrawiam
twój bratni nurt.

Do poety

To nic, że krwawisz się, że tęsknisz,
że ci się łamie słaby głos.
Jeżeli posiew twojej kłęski
wyda w przyszłości złoty kłos. —

Jeżeli w rytm i rym wszczepione:
ból, radość, tryumf, gniew i wstyd
potrafią czasu nurt pokonać
od marmurowych trwalsze płyty.

Oto twój odwet i rachunek
hojny za krzywdy i za laur,
za ust wilgotnych pocałunek
za przepych woni, blasków, barw. —

Wielki, z nawiązką wtedy zwrócisz
niewyrównany z bliźnim dług —
i trwać na wieki z tobą skuci
będą kochanka, druh i wróg.

TEODOR BUJNICKI.

MICHAŁ CHOROMAŃSKI

Ludzka rzecz

Dobrze po północy, na którymś tam kilometrze od Krakowa, pasażer trzeciej klasy Wacek Łykiewicz, rozochoty, bez kołnierzyka i bez krawata, z dużą czerwoną plamą na prawym policzku, wyszedł z zadymionego przedziału na korytarz i zapalił czwar tego z rzędu płaskiego. Ani rusz nie mógł zasnąć. Walizka, którą podłożył był pod głowę, wrzynała się w szyję, a sąsiad przy każdym szarpnięciu wagonu wgniatał mu się w żebra całym ciężarem zasnętego ciała. Ten sąsiad, starszy pan w czarnym palcie i wymiętym filcowym kapeluszu, szczególnie działał na nerwy. Wychożąc na korytarz Wacek Łykiewicz obejrzał się wręcz z nienawiścią. Starszy pan obsuwał się teraz po ścianie i łokciem już opierał się o jego walizkę. Coś bardzo rozbrajającego i dzieciniego było w wyrazie rozwartych ust i zlekka podrygującej szczękę, ale Wacek Łykiewicz wyraz ten tylko podrażnił. Żeby się uspokoić, usiadł na ławeczce.

Na ławeczce sąsiedniej, oparłszy się czapką o mapę kolei polskich, siedział konduktor z świecą się latarką na piersi i rozkładem jazdy, sterzącym

z kieszeni granatowego płaszczka. Bez myślnie i tęskno patrzył na przeciwną ścianę, na której wisiała reklama hotelu Bristol: dwieście pokoi, bar i restauracja na miejscu.

Pasażer trzeciej klasy, Wacek Łykiewicz odchrząknął i rzekł:

— Djabel wi czemu, ale ani rusz nie mogę zasnąć, panie konduktorze.

— I ja też — odpowiedział konduktor.

— Z powodu duszności... Przymknę oczy, a tu tymczasem sąsiad mi wisi pod żebro. Szturcha od samego Krakowa.

Konduktor milczał.

— Panu konduktorowi, całkiem możebne, gotówką za bezsenność płacę. Ale pasażerowi sen się należy, no nie?

Wacek Łykiewicz rozstąpił skrzywną szyję i podniósł kołnierz marynarki. Plama na policzku powoli biała.

— Sto pięćdziesiąt złotych! — fuknął zgorzkniale konduktor i płomyk w latarce rozpalil się opryskliwym blaskiem. — Spróbuj pan przez dwadzieścia lat nie spać kosztem takiego grosza.

— No, ale się pan wyśpię w domu, no nie?

— Lepiej pan nie mów. Cóż to za sen w dzień! Dwadzieścia godzin człowiek może spać, a wypoczętym nie będzie.

— Jasny dramat! — odpowiedział Wacek.

Konduktor zerknął podejrzliwie: — że jak pan mówisz?

Potem dodał ostrzegawczo:

— Myśmy takie koleje przechodzili, że nam już się nudziło niemi jeździć!..

— To się rozumie — westchnął pasażer. — Trzeci raz w tym roku jadę do Lwowa, aż się wetydę przyznać. Wuj chce mnie na spółkę do masarni wziąć.

— No i co?

— Zwodzi.

Westchnęli obaj i po raz pierwszy przelotnie spojrzeli sobie w oczy. Ciępla, ludzka niteczka współczucia i zrozumienia, niezem pajęczynka zawisła od ławeczki do ławeczki i związała ich nagle. Poruszyli się swobodniej i równocześnie założyli nogę na nogę.

— Pał pan!.. — rzekł Wacek i dał przytyczka w tekturowe dno, tak że papieros nawpół wyskoczył z pudełka.

Konduktor wypuścił przez nozdrza dym, zakaszał się i wysunął naprzód szczękę, zamierzając splunąć; coś go jednak powstrzymało. Głośno przełknął ślinę i westchnął.

— Dziękuję.

— Nie potrzebujesz pan dziękować. Milezeli.

— Taka to praca... — sięgnął po chwilkę konduktor. — Dzisiaj przyjechałem po południu z Zembrzydowice, zdałem pociąg, wpadłem do domu trochę się umyć, i wjół z powrotem na dworzec. Oczywiście, że dała mi żona ze sobą obiad, ale aż mi się jeść nie chce. Bo żadnej siły w takim jedzeniu niema.

Zrobił ruch, jakby przesyppując między palcami cuchnący, obrzydliwy proszek.

— Co wart taki obiad, który pięć godzin stoi? Życia w niem brak. Jest zupełnie wypocony.

Pasażer pokijał głową. — Jasny dramat! — powtórzył, ale konduktor

tym razem nie uczuł się dotknięty tym wyrazem sympatii.

— Mówiłem, sto pięćdziesiąt złotych gazy, ale to na papierze. Jak zacząć mi z pod spodu dopisywać różne... tego świadcetwa, to znaczy, na Rodzinę Kolejarską tyle, na Ubezpieczalnie tyle, na Fondosż tyle — to tylko sto trzydzieści pięć zostaje. Do restauracji z taką pensją nie pójdiesz!

— No chyba! — powiedział Wacek.

Za drzwiami przedziału coś spadło i rozległo się zaspiane burknięcie: „proszę siedzieć sztywno! Inni też chcą spać!“.

Wacek Łykiewicz podniósł się i zajął do okienka.

— Tak jest! — zawołał. — To mój znowu walizkę strącił. No... niech teraz sam podnosi!..

Przez powien czas przyglądał się ciekawski i niechętny.

— Chory jakis, czy co? W nosie ma przez cały czas chaczczalo. Ledwie przyklnął oczy, a on szturka. Łatwo można się zarazić.

Konduktor wstał i również zajął do przedziału. Nieoczekiwany uśmiech ożywił zmęczoną, spochniętą twarz.

— To ten? — spytał i mrugnął do Wacka. — Zawsze przedtem pierwszą klasą jeździł.

— Te?

Starszy pan w czarnym palcie i filcowym kapeluszu, potrącony przez sąsiadów, podparłszy głowę dłońmi, spał kiwając się tułowiem w przód i tył. Potem zaczął powoli zsnuwać się na sąsiada z lewej strony.

— Aż przykro patrzeć, taki jadłowity! — rzekł Wacek. — Ot... zaraz zleci!..

— Nie mu nie będzie.

— A co to za jeden, nie wiesz pan?

Konduktor wzruszył ramieniem. — Były poseł. Do Senatu nawet podobno od czasu do czasu z wizytami chodził. Mowy i imperlacje wygłaszał. Ale widać, że nie bardzo... to znaczy nie zanadto z ogólnym prądem szedł, skoro go powtórnie nie wybrano i bilet odebrali. Zawsze przedtem pierwszą klasą jeździł. A teraz — ślus bracie. U nas na kolei za tem patrzają poo-orządki!..

Konduktor gwałtownie poprawił na piersi latarkę i pobiegł ku wyjściu. Pociąg zwalniał bieg. Stuknęły drzwi i na ciemnym peronie, wśród syczenia pary i ciurkających strumyków deszczu, rozległ się okrzyk „Rzecz-szów!“.

Wacek Łykiewicz przydeptał papapieros, machnął ręką i wszedł z powrotem do przedziału.

— Posuń się pan trochę! — powiedział, przywierając szyję do walizki. Zasnął jednak w dalszym ciągu nie potrafił. Coś kościatego, na kształt olbrzymiego korkociągu, zwolna wkroczało mu się pod ostatnie żebro. Otrząsnął się, wzdychając wstał i stłumił światło. Wtem na szczęście wrócił konduktor.

— Panie — szepnął przez szparę w drzwiach — ma pan duże rzeczy!

— Jedna walizeczka.

— No to chodź pan ze mną!..

Przeszli do sąsiedniego wagonu. Na korytarzu powietrze zrobiło się czyste i świeże. Minęli kilka pustych, ciemnych przedziałów, zaledwie ozerwieńnięjących miękkim aksamitem obiciem. Konduktor zatrzymał się kole ostatniego i otworzył drzwi kluczem.

— Połóż się pan i spij aż do Lwowa — rzekł — ja tu pana zamknę.

— Dziękuję za grzeczność.

— Nie potrzebujesz pan dziękować — odrzekł konduktor i zamykając drzwi dodał: — ludzka rzecz!

Wacek Łykiewicz wyciągnął się na kanapie, odwrócił się twarzą do ściany i natychmiast zasnął.

Michał Choromański.

Nareszcie po latach badań — KREM — NA KTORY CZĘKAŁY ROBIETY

Nowy Produkt

PALMOLIVE • 5

niedoścignionych zaletach

- 1) Zawiera olejek oliwkowy i leciterynę.
- 2) Chroni skórę od nadmiernej słońca i wiatru.
- 3) Sianowi doskonały podkład pod puder i róż.
- 4) Nie rozszerza porów i nie wysusza skóry.
- 5) Oczyszcza, udelikatnia i wygładza skórę.

Nasza Palmolive jest synonimem Piękna. Kobiety od dawna prosiły nas o wyprodukowanie kremu sportowego, któryby zapewnił ładne opalenie się bez oparzenia skóry. Takiego kremu, któryby także służył jako podkład pod puder i róż, nie był załatwiony. Teraz my odpowiadamy. Zaczekajcie. Dostać nie możemy wam dać

nałepszego kremu dla skóry, jaki sobie tylko wymarzyć można, wolimy nie wypuszczać na rynek produktu tego rodzaju.

Po wielu latach badań wysiłki nasze zostały zwyciężone powodzeniem. Odkryliśmy, że cały sekret polega na umiarkowanym połączeniu oleju oliwkowego i leciteryny — 2 słynnych środków kosmetycznych. Trzeba było wielu lat pracy, aby z mieszaniny tej powstał wspaniały, oczyszczający pory krem, który nie drażni, nie jest tłusty i zabezpiecza skórę we właściwy sposób. Tak udoskonalony krem Palmolive spełnia nasze nadzieje, a nawet przewyższa je!

Zapoznaj się z 5-ą niezwykłymi zaletami tego wspaniałego kremu. Nie zapomnij również o gwarancji Palmolive — pełne zadowolenie lub zwrot pieniędzy — a potem, z całym zapałem kup drugi jeszcze pudełko kremu Palmolive. Do nabycia wszędzie w 4 dogodnych wielkościach.



Leciteryna — specjalna mieszanka cennych i rzadkich składników — odżywia tkanki i jest łatwo wchłaniana przez skórę.

Palmolive gwarantuje pełne zadowolenie lub zwrot pieniędzy.

Ex libris

Marzec II — 1939

LUDWIKA ŻYCKA I MICHALIWA ŁĘSKA. Działalność powstaniowa Polaków na ziemi Mińskiej. (Materiały i wspomnienia). Nakł. Kółka Przyjaciół Uchodźców z Mińszczyzny. Warszawa, 1939.

Ziemia Mińska... pokrzyżowała się granice historyczno-geograficzne z granicami dawnej guberni mińskiej; połowiatowana została ziemia na podstawie królewskiego wyroku, który na sągładzie skazał polekie ziemie kresowe, gdy został podpisany „pokojowy” traktat w Rydze...

Dziś ziemia Mińska — to skrawki Czarną Rosją, znajdujące się w granicach Rzeczypospolitej, to część guberni Mińskiej — pokazała polekie ziemie kresowe, — „zagranicę”: koszarowy, ponury, krwawy kraj Sowieciów.

I kraj wspomnień zarazem, — wspomnień tak ważnych dla Polaków, tak bliskich i drogich dla liczących się z nami Polaków, którzy są rozdzieleni po całej Polsce; żyją i pracują dla Polski i marzą o tej chwili, gdy...

Nie mówimy o marzeniach, — wiemy, że nadejdzie chwila czynu i będziemy do tego czynu gotowi!

Książka, opracowana przez panią Życką i Łęską, odtwarza życie i przeżycia ziemi Mińskiej doby ostatniej. Klęska powstania, zdawało się, zmiażdżyła życie polskie na Mińszczyźnie, ale oto coraz jaśniejsze i zwyciężające znowu płoną ognie kultury polskiej, organizują się społeczeństwa polskie, powstają polskie instytucje oświatowe, kulturalne, społeczne; podczas wojny światowej Mińsk staje się bardzo silnym ośrodkiem kulturalnym i patriotycznym; po rewolucji — terytorium ofiarnej, ścieżki bohaterstwa i walki o wolność, a potem aż do chwili obecnej — emmentarzem, na którym tak łatwo mogłyby zakwitnąć śmiejące się do słońca kwiaty!

Książka Życkiej i Łęskiej składa się z czterech części. W pierwszej znajdujemy krótki zarys dziejów ziemi Mińskiej z uwzględnieniem danych geograficznych — statystycznych.

Drużga część zawiera obraz wysiłków polskich, zmierzających do zorganizowania polskiego życia kulturalnego, społecznego i ekonomicznego po klęsce powstania styczniowego. Od tamtego nauczania do jawnych polskich szkół średnich, od nieśmiały, amatorskich prób artystycznych do zorganizowania teatru, muzeum i t.p. — od wysiłków jednostek do zespołowego działania w dziedzinie rolnictwa, samorządu, handlu i t.p. oto droga, którą przeżyło społeczeństwo polskie na Mińszczyźnie, aż osiągnęło pozycję mocną i odpowiedzialną.

A potem rozpoczął się okres wzniechania się na szczyty, stacjonujące walkę. O tem mówi część III książki — „Mińsk w czasie wojny światowej”. Powstają wielkie organizacje społeczno-polityczne, organizują się młodzież szkolna w szeregach harcerstwa, są zorganizowani rzemieślnicy, wolne zawody mają swe związki. Życie płynie dobrze wytkniętym łożyskiem, ale zbierają się chmury, zwiastujące burzę, rozpoczyna się ta straszliwa dziejowa zawierucha, która tyle ofiar pochłonęła właśnie na ziemi Mińskiej.

Najwyższe bohaterstwo, największe ofiary leżą się wówczas z działaniem POW.

Część IV książki zawiera sylwetki zasłużonych. Co mówić o całości? Przedewszystkiem to, że książka jest

wydawnictwem bardzo sensownym ze względu na bogaty materiał historyczny w niej zawarty. Dane, przytoczone przez autorki, przydadzą się niejednemu przyszłemu badaczowi, który będzie opracowywał poszczególne zagadnienia. Fakty, odzwierciedlone w książce, niejednemu czytelnikowi głęboko wzruszą...

Ala praca spółki autorskiej nie stanowi monografii, ani zarysu monograficznego, ma bowiem wyraźny charakter materiałowy, przyczynkowy, co zresztą wyraźnie jest zaznaczone na kartce tytułowej. Ten charakter książki sprawia, że nie wszystkie zagadnienia zostały potraktowane równomiernie i w sposób jednaki. Przytoczki historyczne znajdują się w ścisłym sąsiedztwie ze wspomnieniami o zabarwieniu literackim; materiał całościowy obok starego i znanego, — ujęcie oryginalne obok kompilacji, opartych na przestarzałych już źródłach. Dlatego też korzystanie z pracy wymaga wielkiej uwagi i ostrożności.

Ze względu na charakter pracy niecelowe byłoby wytykanie niedostatecznego oświetlenia tych lub innych zagadnień; przecież książka zawiera tylko przytoczki i materiały historyczne i nie jest opracowaniem monograficznym. Natomiast można by było wypowiedzieć zastrzeżenia co do celowości traktowania Polesia, jako ziemi Mińskiej, — to przecież sągładzie granic dawnej guberni mińskiej, — granic dość absurdalnych.

W wykazie ofiar czerwonego teroru oraz osób zasłużonych, są bardzo poważne luki i nieścisłości. Autorki korzystały z książki Januskiewiczowej „W potopie leż i krwi”, ale ta książka, wydana bodaj przed dwudziestu laty, ma wartość tylko względną.

Jaskrawym przykładem tego jest wzmianka o śmierci Stanisława Iwanowskiego w Nieświeżu: — „W 1919 r. w czasie pierwszego napadu bolszewików, zimujących w Śnowie, wzięty przez nich został zniemacka i rozstrzelany w Nieświeżu”. Otóż tak wcale nie było. Iwanowski został zamordowany przez bolszewików, jako uczestnik powstania w Nieświeżu, razem z dowódcą powstania Mieczysławem Wolnym razem z Szydłowskim, Koleną i Januskiewiczem, którym należałoby się wzmianka.

Wśród zasłużonych brak dr. Stefana Łopoty, dowódcy i powiatka, który na terenie Nieświeża odegrał rolę wybitną. Brakujących nazwisk dałoby się wymienić więcej. To jednak nie przekreśla wartości ogłoszonej pracy, — tylko musi zachęcić innych do dalszego zbierania materiału historycznego i uzupełniania tekstu.

Związek Polaków z Kresów Białoruskich, który z taką energią wznowił swoją działalność, mógłby wykonać rolę historyczną, której zadaniem byłoby zbieranie nowych materiałów do dalszych publikacji.

JOZEFA FIS - BŁONSKA. Ludzie z rozstajnych dróg. Nakł. T-wa Wydawn. „Bluszcz”.

Powieść Lis - Błonskiej pod względem szaty graficznej nie budzi najmniejszego zaufania. Brzydka, wyjątkowo niemiła graficznie okładka, marny papier, niezgrabny układ i rekwizytorstwo błędów — wszystko to może odstraszyć od książki każdego czytelnika. Wstyd Warszawie, że wydaje tak brzydkie zewnętrznie książki!

Trzeba więc uzbroić się w cierpliwość i najpierw poprawić liczne błędy drukarskie, wśród których są takie kwiatki: nie „Dziwnejszyska”, lecz „Dziwna Tejszyska”; nie „świecie”, lecz „mieście”; nie „szczęście”, lecz „świecie”; nie „Władysław”, lecz „kteryk”; nie „jednej z tych”, lecz „jednej” etc. etc., co jest dowodem, że korekty nikt nie robił. Sążniste wykaz błędów nie jest, niestety, pełny: dałoby się powiększyć go w dwójnasób!

Powieść jednak zasługuje na przeczytanie ze względu na jej treść. Akcja rozgrywa się na Mińszczyźnie, przeważnie w samym Mińsku, w okresie wojny światowej i rewolucji bolszewickiej. Główną bohaterką jest dzielna powiażka; jednym z bohaterów — postać autentyczna — Mateusz Stefanowski („Żyw”), dowódcy i komendant POW. Atmosfera powieści — patriotyzm, bohaterstwo, ofiary i męki Polaków, budujące zgodnych, wytrwałych i odważnych w walce o wyzwolenie. Czynny i nieraz wprost szalony — młodzieńkich powiażek, uczenie gimnazjum, zostały zarysowane w powieści z nadzwyczajną dokładnością i siłą. Autorka niezawodnie korzystała z własnych wspomnień i odtwarza zdarzenia autentyczne, trochę zniekształcając tło i zmieniając nazwiska. Wskutek tego powieść nabiera charakteru dokumentu historycznego.

Niewątpliwie uzdolniona narratorka, J. Lis - Błonska nie jest jeszcze należycie obznajmiona z techniką pisarską; to też tam, gdzie głos zabiera literatka, powieść ma nieraz przykre wyboje, które sprawiają, że czytelnik raz po raz się potyka. Naïwne refleksje i zbyt oklepane pseudo - ozdoby literackie (na szczęście niezbyt liczne) nadwyrężają spójność ciekawego opowiadania.

Drugim brakiem powieści jest niezbyt konsekwentne potraktowanie tła historycznego. Patriotyczne dojrzenie młodych dziewcząt, kształcających się w Mińsku w okresie wojny światowej, potem okupacji niemieckiej i bolszewickiej, zostało zupełnie nieprawdopodobną, aby na młodzież polską w Mińsku nie wywarło żadnego wrażenia ukazanie się w Mińsku i pobliskiej Dukorze dowódcy I Korpusu Polskiego była niezauważona, aby pierwsza rewja polską oddziałów lub pogrzeb płk. Mościckiego nie pozostawiły po sobie śladu. To, co autorka pisze na str. 127 o I Korpusie, pomijając całkiem balamutną treść, jest zupełnie nieprawdopodobne w odniesieniu do przeżyć mińszczyzan w roku 1917 — 18. Wówczas siły Korpusu były wyolbrzymiane, walki zaś z bolszewikami elektryzowały wszystkich. Na tem tle wyraźniej się zarysowuje patriotyczne i żołnierskie dojrzenie dzielnej młodzieży szkolnej, która dała tylu prawdziwych bohaterów i tak ogromne złoża ofiary.

Gdyby autorka nadała powieści formę dziennika Urszulki, zyskałaby na tem wartość literacka książki. Ponieważ jednak w książce jest sporo szerszej prawdy i głębszych przeżyć, robi ona wielkie wrażenie, wzrusza i uszlachetnia czytelnika, choć artystycznie posiada usterki.

Dalszym ciągiem tej powieści ma być powieść pt. „Mozolne początki”. W. Charkiewicz

Różne wydawnictwa

PÓŁ WIEKU WSPOMNIENI uczniów gimnazjum im. B. Nowodworskiego (Św. Anny) w Krakowie, 1588 — 1938. Wydawnictwo jubileuszowe gimnazjum im. B. Nowodworskiego. Nakładem Komitetu Jubileuszowego.

Rzadki jubileusz (350 lat szkoły średniej w Polsce) zrodził publikację, zawierającą wspomnienia wychowanków gimnazjum z ostatniego półwiecza. Publikacja jest niezwykle cenna ze względu na sposób jej opracowania. Książkę stworzyli wyłącznie byli uczniowie gimnazjum. Wśród autorów znajdujemy nazwiska profesorów uniwersytetu (Stanisław Estreicher, Stanisław Windakiewicz, ks. Władysław Wieher, Kazimierz Piwarski i in.) i studentów uniwersytetu (L. i Z. Estreicherowie); nazwiska dyrektorów i profesorów gimn., wizytatorów, lekarzy etc. Książka została wydana w drukarni W. Anezyca, której założycielami byli wychowankowie gimn. im. B. Nowodworskiego; papier ofiarował dr. H. Marwin, wychowanek gimn.; składali, lamali i tłoczyli wyłącznie wychowankowie gimnazjum. Ta rozpiętość stanowisk społecznych, zajmowanych przez wychowanków gimn. im. Nowodworskiego, oraz imponująca samowystarczalność (od zecera do profesora uniwersytetu) jej najciekawszym zjawiskiem i najwspanialszym stwierdzeniem wielkiej roli kulturalnej, jaką w ciągu wieków odgrywa prastara krakowska szkoła. Treść publikacji,

odtwarzająca poszczególne fragmenty z dziejów szkoły w zakresie ostatnich 50 lat, jest niezmiernie ciekawa, budzi refleksje (smutne, jeżeli chodzi o porównanie ze stanem szkolnictwa polskiego w dobie obecnej) i otuchę na przyszłość: przebrniemy i przez obecny okres upadku kultury, skoro przed wiekami mogliśmy tworzyć rzeczy trwałe i wielkie!

SYTUACJA SZKOŁY I NAUCZYCIELA Nakł. Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Cyfrы, zestawienia statystyczne, memoriały komentarze do memoriałów, A całość? — Wołanie o pomoc i ratunek!

JŪRI PARJOGI. Chłopiec - stal. Autoryzowany przekład z estońskiego Riho O. Ilmoja.

Powieść, której autorem jest estoński pedagog, zasługuje na uwagę, jako dzieło literackie (o literaturze estońskiej Polacy nie mają, bo nie mogą mieć — dokładnego pojęcia wskutek braku przekładów), i jako utwór o szlachetnych tendencjach wychowawczych. Zajmująca ta powieść, przeznaczona przedewszystkiem dla młodzieży, może zaciekawić i ludzi dorosłych; to też zasługuje, aby na nią czytelnicy polscy zwrócili większą uwagę.

HUTNICITWO ŻELAZNE. Polski Słownik Techniczny, zawierający znaczenie wyrazów i równoznaczniki w językach obcych. Zeszyt 6.

Zeszyt zawiera skorowidz niemiecki i rosyjski.

BIBJIOTEKAZKA BIOLOGICZNA. Wyd. Książnicy Atlas.

Biblioteczka ta, przeznaczona dla uczniów liceów oraz dla nauczycieli, ma za zadanie udostępnić materiał monograficzny z dziedziny biologii w zakresie uwzględnianym przez programy licealne. Zresztą nie tylko biologia dostarcza tematów do Biblioteczki, ale i nauki, z nią się łączące, jak fizjologia, higiena i in. W tych dniach ukazały się następujące tomiki Biblioteczki Biologicznej.

Nr. 10. IRENA LATINIK - VETULANI. Krajenie pierwiastków w przyrodzie.

Autorka przedstawia krajenie węgla, siarki i azotu, pokróćce zarysując losy niektórych innych pierwiastków, a mianowicie: fosforu, jodu, wapnia, żelaza i tlenu.

Nr. 11 ROMAN J. WOJTUSIAK. Instynkt i jego przejawy w świecie zwierzęcym.

Ozdobiona 19 ilustracjami książeczka omawia zagadnienie instynktu, wykazując jego olbrzymią rolę w życiu zwierząt.

Nr. 12. ŚWIATOSŁAW NOWICKI. Wrogowie i sprzymierzeńcy naszych lasów, sadów i pól.

Miłość przyrody powinna się łączyć z dobrą znajomością życia przyrody. Polacy naogół silnie odczuwają piękno przyrody i miłują ją szczerze (o barbarzyńskim niszczeniu

przyrody przez twórców górskich kołek lepiej nie wspominać!), ale zna ją niezbyt dokładnie. Pierwszym krokiem w dziedzinie poznania życia drzew i roślin jest zaznajomienie się z ich sprzymierzeńcami i wrogami. To znakomicie ułatwia książeczka Nowickiego, mająca 21 ilustracji.

Nr. 13. L. K. PAWŁOWSKI. Z biologii piławek.

Niezbyt symfoniczne stworzenia, których nazwa stała się przecznością, nikomu zaszczyt nie przyniosła, mają swe życie, pełne przyrod, trosk i walki. O roli piławek w stosunku do zwierząt i człowieka mówi ta książeczka.

Nr. 14. HENRYK SZARSKI. Płazy.

Treść: Płazy polskie (Opisujemy nie o dwunożnych mowal), życie płazów ogonowych. Życie płazów bezogonowych. Hodowla płazów. Ilustracje 35.

Nr. 15. ALFRED KRUCZKOWSKI. Świat chorobotwórczych bakterii.

Książeczka zawiera podstawowe wiadomości z zakresu mikrobiologii i bakterjologii.

Nr. 17. STANISŁAW SKOWRON. Dziedziczność u człowieka. Cz. I. Dziedziczenie cech fizycznych.

Ks. dr. WALERY JASIŃSKI. O katolicką pedagogikę w Polsce. „Biblioteczka Akcji Katolickiej” Nr. 104.

Walka o katolicką pedagogikę w Polsce jest walką o ład i konsekwencje w zakresie pedagogiki. Obecnie mamy okres chaosu, z którego korzysta każdy, kto ma program destrukcyjny. Autor walczy o uformowanie sprawy wychowania młodzieży polskiej, wskazując na konieczność zrealizowania uchwał Synodu Jasnogórskiego w roku 1938, które dają wyraźny drogowskaz na przyszłość. Z pracą ks. dr. Jasińskiego powinni się zapoznać wszyscy interesujący się zagadnieniami wychowania młodzieży polskiej.

ARKADY — luty. Wydane pod redakcją Wandy Filipowiczowej jedne w Polsce czasopismo nie tylko „poświęcone zagadnieniom sztuki”, ale i będące prawdziwym dziełem sztuki graficznej, przynosi w ostatnim zeszycie artykuły: M. Kruczkowskiej — Panorama plastyczna Lwowa”, Szezegnego Rutkowskiego — „Malarstwo W. Wasowicza”, M. Lilien — „F. L. Wright”, W. Ulanowskiego — „A Karny” i notatki „Pod arkadami”. Ilustracje jedno i wielobarwne zobowiązany twórcy artystycznego pisma.

RYSUNEK W SZKOLE. nr. 1. Zespół wileńskich nauczycieli rysunku w szkołach średnich (przeważnie wychowanków USB) rozpoczął wydawanie kwartalnika pod redakcją Józefa Bodzińskiego. Bardzo interesujące i bez zarzutu pod względem graficznym wydawane to pismo przynosi w pierwszym numerze bogaty materiał dotyczący metod nauczania rysunku w szkole, i liczne ilustracje. Jako dodatek został umieszczony drzeworyt Romana Jakimowicza „Ostr. Drama”, wymownie świadcząca o tem, że artysta coraz silniej kocha Wilno i coraz dalej idzie w swej drodze twórczej.

FOTOGRAF POLSKI — nr. 2. Wydawany przez St. Turzkiego organ największych polskich zrzeszeń fotografików, przynosi artykuły W. Dederki, dr. J. Stalona, J. Kruka - Zabieli, J. Świątkowskiego i inż. T. Brzeźskiego oraz reprodukcje prac E. Czernego, K. Chrościeckiej, - Neumannowej (kapitał „Narcyz” I), M. Nowickiego.

Tylko za 20 groszy 2 talerze wybornej zupy

sporzędzonej bez trudu, w prosty sposób - przez krótkie gotowanie z wodą

z MAGGIego kostek zupnych.

Wiele gatunków 1 kostka 20 groszy



ZDZISŁAW CHRZĄSTOWSKI

OBLICZE JAZDY POLSKIEJ

Historia jazdy — to historia oręza polskiego. A na oręzu tym operowały przez wieki polskie otwarte wsząd równinne granice. Szablą roznosiło się na dachach polach wroga. Ale do tejże szabli, a przynajmniej do jej wspomnienia i jej uroku rwie się dziś jeszcze serce każdego Polaka. Piękno czynów polskiej jazdy to złoty klucz do patryjotyzmu i poświęcenia na wczoraj, na dziś i na jutro. I wogóle na zawsze. Dopóki na ziemi żyć będzie choć jeden Polak, będzie on naturalnym spadkobiercą całej przegranej głęboko rycerstwa polskiego — tego w skrzydłach husarskich, tego w ulaskich rabatach i tego, o którym legenda mówi i śpiewa „szarych strój”.

Leży oto na wystawach i półkach księgarskich świeżo wydany duży ozdoba książka pod tytułem „Księga jazdy polskiej”. Napozór wydawnictwo jakich wiele, tyle tylko, że znacznie większe i ozdobniejsze od innych. Wystarczy jednak wziąć je przed siebie i otworzyć, a wnet doznajemy uczucia, jak gdybyśmy otwierali własną duszę, jak gdybyśmy przeczucali stronę po stronie własne tęsknoty i marzenia, własne sny o potęgę, własne zwycięstwa i klęski. Toć to jazda polska, a więc nasza własna. To jej wizja prowadziła i nas do bitwy do bitwy w latach 1914 — 1920. A jeżeli czytelnikiem jest ktoś co broni i wojny nie świadom, to i on dozna tych samych niemal wzruszeń. Uczuje się żywą częścią wielkiego łańcucha dziejów i jeśli nie zapragnie dorównać blyskiem swojej szabli, szabli ojców i dziadów, to napewno zapragnie dorównać im charakterem i sercem.

Czemże jest książka jako wydawnictwo? Albumem? Antologią? Zbiorem szkiców historycznych? Czy może popularną syntezą zagadnienia kawalerji? Trudno to zaiste sprecyzować. I zresztą nie warto włączać wydawnictwa gwałtem do którejś z szufladek terminologii szablonowej.

To co w niem czytelnika bierze i chwytą najbardziej, to strona ilustracyjna, dekoracyjna, a w szczególności obfitość reprodukcji najznakomitszych polskich batalistów. Ogółem jest tego tyle, że raczej tekst służy do uzupełnienia ilustracji niż odwrotnie. Dzięki temu dominuje plastyka barwy, kształtu, ruchu, brawy. Pulsuje krew w ludziach i koniach, łopocą chorągwie i proporce, chrzęszczą broje, skrzydła miecze i pawęże.

Od pierwszych stron księgi wieje ku nam nieśmiertelna, wielką legendą. Oto drużyna Bolesławowa na tle złotej bramy Kijowa, oto rycerstwo polskie pod Lignicą i Płowcami a dalej Grunwald, Kirchholm, Chocim, Wiedeń. Samossieral! Dziesiątki, setki historycznych wizji.

Po złotym moście ciągłości dziejowej, dobiegamy do Rokityny i Krechowic. Do kawalerji z pod znaku Józefa Piłsudskiego, do pogromców Budiennego, na komarówskim polu pod Zamościem.

Stosownie do wagi ostatniego etapu naszych wojen wolnościowych oraz do wielkości imienia Wskrzyszyciela Armji Polskiej i polskiej kawalerji epoka Józefa Piłsudskiego znalazła w księdze miejsce najpoczytniejsze. Niema pułku, któryby nie znalazł w niej coś o sobie. Obszerniej uwzględnione są te pułki, których sztandary udekorował po zwycięskiej wojnie Wódz Naczelny, najwyższym bołowym odznaczeniem — wstęgą Virtuti Militari.

A więc i tu trofea, zwycięstwa, homeryckie boje i szarże



Dawa...
Dawa...
Dawa...

już na najnowocześniejsze karabiny maszynowe i armaty.

Wreszcie ostatni bilans założeń i zasługi — imienny spis 4.000 poległych.

Księga promieniuje nie tylko pięknem sztuki plastycznej, ale rygiem prawdy historycznej. Cały istniejący w sztuce polskiej dorobek wybrany, uszeregowano i odpowiednio uzupełniono dodatkowymi ilustracjami w ten sposób aby cała ta malownicza panorama wojenna pokrywała się z wyobrażeniem o jeździe polskiej, obowiązującym w historii jako nauczanie. Wszystko jest w księdze jazdy wplecione w nieprzerwaną przyczynową pasmo dziejowej ciągłości i historycznej ścisłości, z zachowaniem rzeczowych szczegółów w ubiorach, mundurach, uzbrojeniu i taktyce — tych szczegółów mia nowicie, które charakteryzowały jazdę w poszczególnych epokach. Tyle o wojsku. A wozdowie? Oto przesuwa się przed nami meżowie i pacholeta, junacy i dostojni hetmańską powagą hetmani. I królowie o sławie bojowej jaśniejszej od blasku koron. Oto wizerunki tych, co gromy zwycięstw polskich z własnej myśli wielkiej, z wielkiego serca i żywota wyrwali i cisłali niekiedy wraz z żywotem. Oto postacie, w których skupia się cała wola i wiara Rzeczypospolitej. Oto oblicza, w których pod groźnym łukiem ściągniętych brwi czai się szybka jak myśl i jak ryś zuchwała nagła kawalerska decyzja. Decyzja, która siegała swym piorunem raz namiotu wielkiego wezyra, to znów kolasy carów szuszkich, to króla szwedzkiego chorągwi.

No i konie, konie, konie. Te rumaki to ich skrzydła i ich ukochanie — to połowa tych nadludzi. To siła i piękno, pęd i fantazja, szlachetność i szlachetność szarmancka. Wdkiem ląbędzia i potęgą mitycznego centaury.

Więc są tu konie Batowskiego i Rozwadowskiego, Byliny i Bisznickiego, Wojciecha i Jerzego Kossaków. A przedwzrostkiem wspaniałe konie nieśmiertelnego Juljusza. Można rzecz śmiało, że tak pod względem plastyki konia i żołnierza, jak pod względem dokumentarnym „Księga jazdy polskiej” przewyższa wszystkie albumy tego typu, jakie kiedykolwiek się ukazały.

Przechodzimy do oceny tekstu. Przedmowa pióra gen. Wieniawy - Długoszewskiego. Nazwisko to mówi samo za siebie. Jest to poezja prozą godna pozycji tego rodzaju broni. Szkie historyczny ppłk. dypl. Klemensa Rudnickiego p. t. „Historja taktyki” jest na tyle popularny i ciekawy, żeby go czytać jednym tchem i na tyle ścisły, żeby go zaliczyć do szeregu naukowych dokumentów historycznych. Dalej figurują w książce następujące prace, których charakter i treść odzwierciedlają same tytuły:

„Kawalerja Polski przedrozbiorowej” mjr. dypl. Władysława Dziewanowskiego,

„Jazda epoki Napoleonickiej” — również mjr. dypl. Władysława Dziewanowskiego,

„Jazda czasów poza Napoleonickich” — mjr. dypl. Mieczysława Biernackiego,

„Kawalerja Polski odrodzonej” — por. rez. Stanisława Strumpf - Wojtkiewicza,

„Artylerja konna” — kpt. s. s. Karola Koźmińskiego,

„Metryki pułków kawalerji polskiej 1918 — 1920” — mjr. dypl. Tadeusza Grabowskiego,

„Sztandary” — rtm. s. s. Stanisława Gepnera,

„Kości kawalerskie” — gen. bryg. Stefana Dębińskiego,

„Szabla polska” — kpt. dypl. s. s. Jerzego Podoskiego,

„Krakusi polscy” — gen. bryg. Józefa Olszyny - Wilczyńskiego,

„Szkoła Podchorążych Kawalerji” — mjr. dypl. Adama Sołtana,

„Kawalerja Korpusu Ochrony pogranicza” — mjr. Franciszka Jamki - Kopeńskiego,

„Rola kawalerji w przyszłości” — ppłk. dypl. Tadeusza Machalskiego,

„Jazda polska w pieśni i literaturze” — mjr. s. s. Antoniego Bogusławskiego,

„Sala kawalerji na Wawelu” — ppłk. dypl. Tadeusza Machalskiego,

„Lista odznaczonych orderem „Virtuti Militari”.

Jak widzimy z powyższego wykazu, autorami prac głównych są bądź żołnierze — poeci, bądź żołnierze — literaci względnie uczeni, bądź wybitni znawcy wojska i wojskowości, obdarzeni przytem stylem lekkim i po toczystym. To też wszystkie prace stoją na odpowiednim poziomie, niektóre zaś są wręcz wybitne. Na pierwszy plan wysuwa się doskonały szkic gen. Dębińskiego „O koniu”.

I ta praca jest również prze-

znaczona nie tylko dla hodowców i sportsmenów, nie tylko dla kawalerzystów i artylerzystów konnych. Bo któż u nas w Polsce nie jest wielbicielem konia, bodaj na obrazku, bodaj w opisie?

„Księga jazdy” jest tak polska, tak par excellence sarmacka, że znaleźć się powinna w każdym polskim domu.

Wreszcie na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Jak na tak wielką ilość ilustracji i 400 stron druku, wydanie popularne „Księgi jazdy” jest w skali naszych warunków i stosunków księgarskich niesłychanie tanie.

W związku z tem wybaczyć trzeba i pewne niedomagania korekty i nieliczne zresztą i nieistotne błędy i niedopatrzania w tekście.

Zdzisław Chrzastowski,
ppłk. dypl.



Znotatnika

In illo tempore

Pewien autor przysłał do redakcji „Słowa” notatkę p. t. „Kwiatki zaborczej cenzury”, z prośbą o wydrukowanie. Drukujemy więc — z drobnymi skrótami:

W zbiorach Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego znajduje się zeszyt, zawierający rękopis operetki w 3-ach aktach p. t. „Król migdałowy” Władysława Millera syna w tłumaczeniu z włoskiego. Na każdej karcie rękopisu widzimy znak aprobaty cenzora, na ostatniej zaś stronie stwierdzenie urzędowe z pieczęcią: „Warszawskiej Cenzury Komitet” z dn. 20 lipca r. 1890, że operetkę wolno wystawiać na scenach w gubernjach Królestwa Polskiego z wyjątkiem zdania, zakreślonego czerwonym atramentem. Zda nie to brzmi: „Lapówkę brać nie wypada przy świadkach”. Mimowoli jawi się uśmiech na wargach. Taka była, niestety(?) cenzura zaborców. To znaczy, że zasadniczo branie lapówek jest dozwolone, ale tak, by nikt tego nie widział. Zdanie to do wodzi, jak niski, naniowy i krótkowzrostowy był mózg ówczesnych cenzorów, którzy, na nasze nieszczęście, decydowali o tem, czy i jakie dzieło może być rozpowszechniane wśród publiczności? Cenzor — jesteśmy tego pewni — częstokroć nie rozumiał założenia, myśli przewodniej ani celu dzieła, natomiast przyczepiał się do zdania maloznaczącego, które jednak niepokoiło go, jako wyrażające jasno, dobitnie i bez zastrzeżeń myśl rzekomo wroga i niebezpieczną. Na przykład wzięj cytowane. — Widać z faktu skreślenia go, że rząd zaborczy obawiał się rozpowszechnienia zdań podobnych, nie chciał przyznać się do tego, że lapownictwo kwitło (?) wśród jego funkcjonarjuszów, zwłaszcza na terenie Królestwa Polskiego. To była achillesowa pięta rządu.

Wzmiankowana sztuka była wystawiana, oczywiście z pominięciem zakreślonego zdania. Poddanej lojalności wobec państwa stało się zadość. Cenzor spał spokojnie, że spełnił swój obowiązek, unieszkodliwiając tą jedną amunicją „niebezpieczną” dzieło. Ale, niestety (?) był w błędzie. Usunięte zdanie nie pozostawiło żadnej wyrwy. Dzieło spełniło swoje przeznaczenie. Tak to w okresie niewoli „pracowała” cenzura rosyjska, a twórcy nasi robili swoje. A to, że cenzura była wystawiana na kompromitację, jest dla niej nieważne.

Przeżytałem trzykrotnie z wielką uwagą powyższą notatkę,

jednakże nie mogę wyrozumieć, o co chodzi jej autorowi. Cały tok jego myśli wydaje mi się paralogiczny. Dwukrotnie na przykład używa autor ubolewającego wykrzyknika „niestety”: „taka była, niestety, cenzura zaborców... cenzor, niestety, był w błędzie”. Mnie się zdaje, że właśnie stety: dobre dla nas było, że mieliśmy „nacioną” zaborczą cenzurę, dobrze, że paskudny cenzor zaborczy „był w błędzie”. Dzieło spełniło swe przeznaczenie, cenzura się kompromitowała, myśmy się śmieli w kulak i robili swoje, i skutkiem tego nie moge się solidaryzować z autorem, gdy twierdzi, że działo się to „na nasze nieszczęście”. Przeciwnie: na szczęście, ponieważ dawano nam dobrą szkołę dyplomacji, konspiracji, „poddanej lojalności wobec państwa”, maskującej walleńrozym, nie pozwalano wreszcie zaleźć się nam i usnąć na duchu. Czuj duch! — oto, można powiedzieć, w jakim nas utrzymywała cenzura zaborcza: czujaj!

Ze skreśliła ustęp o jawności lapówek... Hm. Zdaje mi się, że w danym wypadku miała rację. Istotnie: nie wypada brać lapówek przy świadkach; co więcej — nie wypada jej przy świadkach dawać. Lapówkę daje się zawsze z rączki do rączki i każdy szanujący się lapownik, gdy go ktoś jawnie zechce przekupić, musi zrobić z tego odpowiedni użytek urzędowy i zameldować, gdzie trzeba. W rezultacie lapówkodawca netylko nie osiągnie zamierzonego celu, ale nadomiar wustycznego będzie ukarany. Wiec jakiż sens dawać lapówki przy świadkach? Cenzura, skreślając to nawnie zdanie, postępowała roztropnie — z jednej bowiem strony stała na straży interesów funkcjonarjuszów zaborczych, z drugiej zaś usuwała sprzed oczu społeczeństwa wzór, którym mogliby się przejąć, a który w skutkach okazałby się dla niego szkodliwy, ponieważ pociągłoby za sobą mnóstwo protokółów policyjnych i procesów o przekupnictwie urzędników.

Tak więc, nie mogę się zorientować w intencjach autora „Kwiatków”. Nadercześnie nie mogę pojąć, dlaczego autor broni „Króla migdałowego”, dlaczego go tę rzecz nazywa „dziełem, które spełniło swe przeznaczenie”, dlaczego Władysława Millera syna w tłumaczeniu z włoskiego określa jako naszego twórcę, co robił swoje? Rozumiem: Prus, Sienkiewicz, Orzeszkowa — to są twórcy. Rozumiem: „Jalka”, „Ogniem i mieczem”, „Nad Niemnem” — ale „Król migdałowy”? Domradcy muszę wystąpić w obronie cenzury zaborczej: jabym na jej miejscu skreślił netylko owo jedno zdanie, ale całego „Króla migdałowego”. A skreślając, wydobyc ich „czowieczeństwo”, niezależnie od czasu i miejsca, okresie niewoli” operetek za-

chciwa? Królów migdałowych? polażę ja wam operetki... I postąpiłbym tak, jak amen w pacierzu, choćbym się miał po śmierci dostać w ręce autora „Kwiatków”.

Książka Czernańskiego

Zdzisław Czernański wydał książkę p. t. „W pluszowej ramie”, ozdobioną jedenastu własnymi rysunkami, których realizm przedziwnie się kojarzy z karykaturalnością. Treść książki stanowi wspomnienie chłopca a potem młodzieniaszka; tłem wspomnień jest życie przedwojennej Galicji; momentem, zamykającym je, będzie wybuch wielkiej wojny, która zawezwie młodzieniaszka spontanicznie do szeregu strzelca i legionów. Książka Czernańskiego jest żywa, barwna i życiowo wierna; niewątpliwie oko i pamięć wielkiego rysownika przysięły z pomocą pisarzowi i opowiadaczowi, a zmysł karykaturzysty, — chwytającego jednym spojrzaniem najistotniejsze właściwości ludzi i rzeczy widzianych, techną w opowieść humor — prawdziwy, naturalny i wysokiej miary.

W książce Czernańskiego ciekawość budzi środowisko, w jakim się wychowuje i obraca jego bohater. Jest to sfera bardzo drobnomieszczańska: masyżysty kolejoży, rzemieślnicy, podoficerowie austriackich dragonów, jubilerzy i fotografowie — mieszkańcy Klesarza i Krowodrzy, ale obok ciotki posesjonatki, bo właścicielki kawiarni w Krakowie, i dziadkowie — posiadacze „realności” czyli domków drewnianych, zakupionych na stare lata z emerytury austriackiego maszynisty: środowisko dziwne — ni to nrolektariat, ni to „kapitałści” — oryginalna jentelegencja („moja pani, moja pani”), przez różnie kotłuska na swój sposób, antypatyczna, choć zapewne nie winowata swych wad.

Obraz środowiska, zamknięty przez Czernańskiego w pluszowych ramach, wyda je się być specyficznie galicyjsko-austriackim; i jako taki budzi skojarzenia ze „Zmorami”. Patrząc na ten wspaniały namalowany obraz z perspektywy kilku dziesiątków lat, uśmiechamy się już tylko i rozgrzeszamy wszystkie postaci, składające się na niego. Mimo to niekiedy przebiega nas dreszcz; naprzykład wówczas, gdy oglądamy scenę śmierci cioci Mani i plądrowanie jej domu przez rodzinę przy niezastudym jeszcze trupie. Straszni ludzie — myślimy. I przuchodzi refleksja: czy rzeczywistość byli oni wytworem tylko ówczesnych, zmorowatych warunków życia galicyjskiego? Nie. Czernański umiał z nich wydobyc ich „czowieczeństwo”, niezależnie od czasu i miejsca, akcji

Nie trzeba się uncisć

Wymyślanie na program Polskiego Radja należy do dobrego tonu. Pochwalić radjo — to znaczyłoby przyznać się do prostactwa duchowego. „Nie znoszę radja” lub „nie słucham radja” — to powiedzenia któremi człowiek dobrze wychowany daje do zrozumienia, że należy do lepszej sfery intelektualnej. Ze „nieznoszenie radja” jest w pewnym sensie jednoznaczne z nieznośnością np. Chopina lub Fredry, nad tem nikt się nie zastanawia. Tak już bowiem niestety jest, że sąd o radju wybredni esteci miejscy wyrabiają sobie na podstawie odczytów o właściwościach ołornika, podczas gdy lud znówu grzmi na radjo za nudawanie jakichś alegretów i fitebergów... Radjo istotnie jest najwspanialszym wynalazkiem w. XX; niestety — ci, którzy z tego wymalazku korzystają, są często barbarzyńcami, nie umiejacymi utraczać się w granicach, wyznaczonych celem, jakiemu wymalazek ma służyć...

Tak misze, i jeszcze więcej i jeszcze bardziej apologetycznie o Polskim Radjo p. Jan Caliński w „Pionie”. Pisze w uniesieniu i w ekstazie. Pisze z takim zachwytem, że współczesny czytelnik, jak wiadomo zdeprawowany do granit, zaczyna podejrzewać, czy coś tam nie piszczy w trawie: czy artykuł p. Calińskiego nie należy do tej kategorii artykułów, do której zaliczamy naprzykład nowelki o miljonie Loterii Państwowej — innymi słowy: czy artykuł p. Calińskiego nie jest poprostu reklamą?

Bo jednak: czyż to prawda, że wymyślanie na Polskie Radjo należy do dobrego tonu? czy to prawda, że Chopina i Fredry można utożsamiać z radjem? czy prawda, że radiosłuchacz bywają barbarzyńcami?

Przesada. Może ktoś „nie zna się” kina, lecz być wielbicielem Zeromskiego, którego kino filmuje i filmując kaleczy. Można właśnie stać się wrogiem kina od chwili, gdy się widzi, jak obchodzi się ono z arcydziełami literatury. Ale można sobie powiedzieć: winne jest nie kino — ten najwspanialszy wymalazek w. XX — lecz ci, którzy się tym wymalazkiem posługują, którzy wzięli go w swe ręce celem eksploatacji. Kino bowiem na swych Chaplinów i swych Wszyńskich. To samo z radjem. Oddawna wiadomo, że wszelkie zasady i instytucje bywają dobre same w sobie, i powstają do przecoju nim jest niedorzecznością. Ale ludzie, którzy nimi rządzą, potrafią je kazić i obrzydląć.

ZYGMUNT JUNDZIŁŁ

Smutek i artystyczne Hopki

Wilno naprawdę przypomina historię owego spadkobiercy, który, otrzymawszy po przodkach spadek skromny, ale pełen pamiątek, obrazów, mebli, nie zdaje sobie dobrze sprawy, co z temi robić.

Jeden mówi tak, ten inaczej. Powiadają, że to bogactwo, ten i ów radzi stare srebra odczyszczyć, żeby blyszczaly, jak nowe, inny prosi „a pozwól miie Kochany przyjacielu, usiąść tu, bo tu tak pięknie“, i — oto niszczą stare, kolorowe zaufki, wymiatają z nich nie tylko kurz, ale i piękno. malują wszystko „na szaro“ Sadowią, jak rury od samowarów kominy fabryk na tle Gedyminowskiej góry, na Antokolskiej Al-tarji rozkładają cementowe, tan-detne domki. Wreszcie powiada-ją: „Tu za skromnie, tu za brzyd-ko, my to poprawimy“ I lepia na starych murach ornamenty i her-by, malują rozkosznie rozczochra-ne panny. A wszystko dla pięk-ności. Fortes fortuna adiuuat. Tu już działają autorytety. Nawet stare mury im się nie ostoją. Za-rysinje się od tych arkad gmach wyniosliw. Ostatecznie i to nie przerazi. A pan Pniowski czyż nie wybudował jeszcze piękniejszego niż Uniwersytet gmachu w War-szawie —naprzeciwko hotelu Eu-ropejskiego? Obładujemy jeszcze ładniej.

Aczkolwiek minal już karnawał i są smutne dni Wielkiego Postu, możnaby z gorzkim uśmiechem powiedzieć żartobliwie: „są ma-larze, są rzeźbiarze, zrobiają, co się im zamarzy, Wilno wszystko jest to twarzy“. Zarty? Tak, i dlatego powiem zaraz. Skoro do opinii artystów nie przemawia gorąca, z serca płynąca nuta protestu lu-dzi, którzy przeszłości i piękna Wilna bronią, skoro w zespole ar-tystów usiłowania te są wyśmie-wane przy aplauzie zgromadze-nia, skoro na posiedzeniu T-wa Przyjaciół Wilna — z 250 zaproszonych osób przybywa tylko kilkanaście osób, a nikt z kół ar-tystycznych i miejskich — nie chce nawet wysłuchać referatu o obro-nie piękna Wilna (nie był to mój referat) a na 22 osoby zebrane, było tylko siedmiu Wilnian; wy-daje się, że tylko ta smutna nuta sarkazmu obudzić może za-interesowanie.

Kiedyś spytałem górala: „sprze-daj mi swój dzwonek, dzwonek od sąn.“ „Nie“ — odpowiedział mi — „to po ojczach“.

Przemawiały do niego pokole-nia dawne dzwoniem metalu... Jest w tem głęboka, istotna war-tość, budująca, dostojna.

A tego czyżby nie rozumieli wileńscy artyści i nie chcieli się zgodzić na jedno, na szacunek dla tego nastroju, bezmiennego, mił-czącego, a tak przejmującego, jak-kiem jest tchnienie wieków, ich powaga.

Wysmiewano na owem zebra-niu artystów dziwny zaiste po-mysł: „Kamienie, które mówią“; gdy myśl ta jest tak dawna, jak przebudzenie się ducha ludzkiego, który w kamiennych rysach przy-rodę — widział oblicza bogów i słyszał ich mowę. Mowa kamie-ni... Czyżby artyści wileńscy nie znali słynnych stronic Ruskina, i myślicieli XIX wieku — o ka-mieniach Wenecji?

To nie są moje osobiste dygre-sje, ani ku obronie mojej osoby skierowana polemika. Nie jestem

przeciwnikiem — ani karykatur, ani szopek.. Ogarnia mnie tylko troska o nastroje i już nie starych murów i zaufków, ale młodych profesorów i artystów. Nie ja, skromny człowiek, będę ich uczył dzieł sztuki i — jej kanonów. Wiedza najskromniejszego, dy-plomowanego adepta jest napew-no większa od mojej. A jednak pragnąłbym zdobyć pewien wpływ. Zwrócić uwagę. Popro-sić, aby sechcie! prócz tomów wiedzy współczesnej sięgnąć do źródeł skromnych, które przewie-łają budowę naszego życia naro-dowego na przestrzeni wieków — nie gdzieindziej ale tu, w Wilnie, w tem skromnym mieście, które ma swój „genius loci“ — swój urok miejsca.

Przeczytajcie stroniczki wyzół-ki Chodźki, jego „dworki Anto-kolskie“ i „Kwestarza“ i Kirkora, i Syrokomię naderwysztyko, i pa-miętników tomy, wczytajcie się w Mickiewicza i Słowackiego i w mowy Piłsudskiego i w nich szu-kajcie zagadki, nie form archite-ktonicznych, ale nastroju całości, poczynając od rzewnych uczuć, które zdobia nimbem siedziby lu-dzkie, a kończąc na najgłębszych ekstazach, poezją i wiarą naprze-mian otaczających Iśniący u wylotu ciemnej ulicy Obraz. Bez zglębienia źródeł sentymen-talności Wileńskiej, darujcie Pano-wie, nie potraficie zrozumieć Wil-na i nie zabierajcie się do jego re-konstrukcji. W Wilnie przedewsz-tykiem obowiązuje zasada, zresz-tą zasada jedna z największych w sztuce, zasada poszanowania dla tego, co jest niedostrzegalne, co prawie nie daje się ująć, a jed-nak przemawia, a jednak wstępu-je zwycięsko w duszę, a jednak gdzieś w inny świat prowadzi, a je-dnak staje się źródłem podziwu i rozkoszy.

To, właśnie to, co jest tajemni-cą bytu i tajemnicą sztuki zaraz-em, to jest owem skomplikowa-nem zagadnieniem piękna Wilna, na które składa się praca i umi-łowanie skromnych, ale przepel-nionych uczuciem pokoleń ludz-kich i wspaniały pochód dziejów i niezrównany urok przyrody.

Chcicie poznać „nastój“ — ar-chitektury wileńskiej i — bajkę jego kolorowych zaufków? Stań-cie przed obrazami Jamont'a, sły-żami Hoppena, weźcie do ręki fotografie Bułhaka i jego głąbo-ko odczute „Wędrowki Fotogra-fa“.

A jednak nie chcecie nastroju tego szanować! Weźcie przykład. Cmentarzyk wojskowy, może i poprawnie skomponowany, który może byłby ozdobą jakiegoś za-chodnio — europejskiego miastecz-ka, a który stał się tragicznym dyssonansem w romantycznym pejzażu Wilna i — w wielkiej le-gendzie o wielkim, ukochanym przez Naród cały Wodzu.

Kto zawinił, że tak się stało? Z w-niosłością „twórcy należy łączyć w sztuce pokorną wnikiwość. Wtedy dopiero można pogodzić współczesną twórczość z przesz-łością, nie niszcząc jej.

Do tego zmierzaly moje skrom-ne słowa, i czyż naprawdę były one bezużyteczne, jałowe?

Czyż naprawdę zasłużyły one na to, aby nad nimi brać artyści czna wyprawiała sobie profesorskie „Szopki“?

Zygmunt Jundziłł.

ZAMKNIĘCIE PRZEDPŁATY NA DZIEŁO p. t. „Ferdynand Ruszczyć“

Dowiadujemy się, że przedpła-ty na księgę Ruszczyćowską, wy-da-ną staraniem Komitetu Uczcze-nia Pamięci Ferdynanda Ruszczy-ća w Wilnie, osiągnęła komplet, czyli pełne rozsprowadzenie na kładu. Trzy czwarte zapisów na książkę dały Wilno i Wileńszczyzna. Druk książki jest na ukończeniu i dorę-czenie jej prenumeratom nastą-pi w kwietniu r. b.

W handlu księgarskim znajdzie się ona w ilości bardzo ograniczo-nej. Sądząc z wyjątkowo pomyśl-nego przebiegu sprawy i z wyjąt-kowo gorącego zainteresowania wydaw-ciwem i jego poparciem, można stwierdzić, że Wilno do-brze zdało egzamin ze swych ser-decznych powinności względem pamięci Ferdynanda Ruszczyća.



O ile mój ostatni artykuł był czar-ny, — dzisiejszy będzie kolorowy. Z paczków wioany zaczyna wykuwać się szczęście i miłość. Wszystkim nam jest radośnie. Zaczynamy się kochać. Dosłownie — tyle dowodów sympat-ji przesyłać mi moje Czytelnicz-ki w Waszych listach, że postanowi-łam się zrewanżować i choć materiał zebrany wystarczyłby mi na kilka-dziesiąt artykułów, — dziś będę hoj-na Wioana.

Taka mała rzecz: moda. A tymcza-sem milionom ludzi daje zarobek. Te poprostu państwo, Państwo Mody, ze stolicy Paryżem. — Po całym świecie przebiegły telegramy z tej stolicy Mody z wiadomościami o ostatnich aktu-alnościach. Ileż serc drżało z niepo-koju. I to serc nie zawsze kobiecych. Od tego co będzie modne, zależy był wielu ludzi. Dla niektórych to ruina, dla innych wzbogacenie się.

Od jesieni już wykonywano się prze-wrót rewolucyjny w dziedzinie mody kobiecej. Kiedy wybuchnie? — Pierw-azami jaskółkami tego przewrotu by-ły w karnawale krynoliny i odpowied-nie uczesania. Dziś przewrót ten ob-jął wszystko w dziedzinie stroju ko-biecego: od czubka głowy dosłownie, — poprzez całą sylwetkę, aż do stóp, — a nawet i bieliznę.

WARKOOZE, KOKI I LOKI

List „Stalej Czytelniczki“ z Byd-goszczy (dostałam 5 listów podpisa-nych „Stala Czytelniczka“, całe szczę-ście, że z różnych miast, bo niewia-domoby było której odpisuję) z 2 marca, otrzymałam z dużym opóźnie-niem (proszę adresować do naszej filij-i w Warszawie), dlatego dopiero dziś odpowiadam. I myślę z rozpazę, czy aby nie zapóźno. Bo właśnie długie włosy są najmodniejsza. Długie!!! Warkooze upięty w kok.

(„Stalej Czytelniczce“ radzę po-kazać fryzjerowi „który nie chce i nie potrafi długich włosów uczesać“, fran-cuskie pismo „Vogue“, numer marco-woy, a więc ostatni, gdzie na str. 43, str. 47 i str. 50 anajdzie kilka odpo-wiednich uczesań). — Większość nas ma włosy obcięte, więc uczesanie z kokiem, zdawaćby się mogło, są prze-znaczone li tylko dla długowłosych. Nieprawda. Fryzjerzy paryscy, pa-niom, które zapragnę pokazać się w uczesaniach najmodniejszych będą sztuczny warkooz zwinięty w kok przypinać.

Najważniejsze postulaty mody: — ucho bezwzględnie odkryte; włosy na skroniach ścięgnięte ku górze i tyło-wi; — na czole, lub nad czołem, albo na czubku głowy — loki; tył głowy gładki bez fal; na karku loki, bukle i koki; nigdy „wałki“; nieraz spoty-kamy na czole krótką prostą grzyw-kę.

Wieczorem najmodniejszym ucze-saniem jest à la cesarzowa Eugenia. — En face opisałam wyżej, a z tyłu na karku cztery podłużne loki — an-glezy.

Drugą nowością wieczorowego uc-zesania jest opasanie głowy szerszą wntążką lub szifonem związanym na kokardkę z przodu po prawej stro-nie — reminiscencja XVIII wieku.

Dla pań krótkowłosych należy za-notować też zjawisko odwrotne jakim jest uczesanie à la Annabella, w któ-rzem różnie zaznacza się tylko z tyłu: — tył głowy krótko ostrzyżony, z przodu uczesanie to występuje tak samo jak wyżej opisane.

Przestrzegam jednak przed tą no-wością, która aczkolwiek w lecie przy sportach może okazać się wygodną, — ma jednak tę złą stronę, że jeśli się włosy już raz krótko ostrzyżę, — to... kłamka zapadła, — i na to, żeby coś zmienić, trzeba czekać aż odrosną.

Wspomnieć jeszcze muszę o ucze-saniu „Catogan“, będącem czemś po-średniem między à la Dauphin (patrz mój artykuł 26 lutego), a przedwojen-nem pensjonarskiem uczesaniem ma-łych dziewczynek. Dziś catogan'y no-szą dorosłe osoby, choć też z kokard-ką na czubku głowy.

Odmianą tego uczesania jest coif-ure „Fontango“. Leczą to tylko dro-bne nianuse.

TYLKO CZTERY SPOSOBY NO-SZENIA KAPELUSZY

O pierwszym, że tak powiem za-sadniczym sposobie noszenia kapelu-szy na czubku prawej strony czoła pi-sałam już Paniom 26 lutego. — Dru-gi sposób jest bardzo podobny, t. zn. cały tył głowy odsłonięty, — różnica polega tylko na tem, że zamiast „na bakior“, kapelusze nosi się prosto, lecz jak poprzednio zsunięty silnie na czo-ło. — Trzeci sposób dotyczy tylko spe-cjalnego rodzaju kapelusza, mianowicie „budki“ t. zw. cabriolet w stylu Dyrektorjatu, noszonej w ten sposób, że odkryte jest nie tylko całe czoło lecz i łoczki nad czołem, a sam kapelusze zakrywa tylko tył głowy (o ile w ka-peluszu z tyłu, nie jest wycięta dziu-ra, co często można zauważyć przy te-gorocznych cabriolet'ach) na karku misternie skręcone włosy w cztery lo-ki (skąd je wzięły?). — Czwarty spo-sób, — najzabawniejszy, — prosto wło-żony kapelusik na samym czubku gł-o-wy, jak pokrywka na imbryku (prze-praszam), ukazujący i czoło i loki nad czołem, i cały tył głowy, — a przy-wiązany jest oczywiście woalka pod brodą.

Bezwzględny postulat: wogóle wszy-skie kapelusze nosi się tak, jakby były dla nas zaciasne, zamale.

Podobno w lecie będziemy nosić kapelusze na plecach, jak małe dzieci i jak stylowe pasterki.

A TERAZ KRÓTKIE TELEGRAMY

Kapelusze: Wogóle kwiaty, wo-alki, — woalki i kwiaty na wszystkich kapeluszach. Woalki w jaskrawych kolorach, — długie, szerokie, — w gro-szki, w kratki, kostki... Kwiaty na kapeluszach, całe ogrodki, klomby, bu-kiety i koniecznie różnokolorowe. — Formy kapeluszy: naleśniki z owocami (o mały włos nie napisałam przy-smażonemi), z kwiatami, ptaszkami. — Całe gniazdko ptasie zamiast kapelu-szy. Malutki, jak dla lalek, canotiers. — Cylinderki Dyrektorjatu. — Spłaszczony szerokie berety. — Sala-terki. — Spodki. — Koszyczki. — Przy kapeluszach z rondkami lub du-żych — malutkie główki jak pudeł-eczka od pudru, — takie małe kominy parowozu. Turbany — reminiscencje Tunisu.

Materiały kapeluszy: filce, — etom-ki drobne i grubo plecione; — z jed-wabi — mora; i największe eri mo-dy przezroczyście celofan. — Widzia-łam kapelusze z grubo plecionej słomy w kolorze naturalnym t. zn. zboża doj-rzałego, — zahaftowanej dużemi zło-temi paletami. Tłumaczono mi, że to jest kapelusze na rano do kostju-mów, bo fason — canotiere.

Jako przybrania: hafty angielskie na batyście (lingezie), bisia pika-cekiny (kto to włożył); prawdziwa koronka chautilly, którą często obszy-ta jest woalka, — a nieraz i brzeg kapelusza.

Wstążki ręcznie haftowane w róż-nokolorowe kwiaty.

Dwie największe ekstrawagancje w dziedzinie kapeluszy, to 1) cylinderek — szapoklak, który można schować do torebki i 2) napoleoński pierożek wkładany w ten sam sposób, jak go no-sił Napoleon.

Podstawki do kapeluszy, o ile wo-

Rewolucja w wielkiem państwie Mody

góle te różne „coif'e lub „coisie“ mo-żna nazwać kapeluszkami, wykonane są z siatki z końskiego włosia. Idź włosie do włosia!!!

Wszystkie kapelusze wyłącznie ko-lorowe lub przynajmniej ożywione ja-ką kolorową pointęą.

W dalszym ciągu nosi się kapelu-sze przy wieczorowych dekolowanych sukniach.

Uwaga: Modystki narzekają, że klientki, które przychodzą kupić ce-we kapelusze, źle robią rozpoczynają zmianę sylwetki od kupna nowomod-nego kapelusza, które zupełnie nie pa-suują do niemodnych uczesań i niemod-nych toalet. W tej chwili „niemodne“ znaczy się — fason z przed miesiąca. Modystki narzekają, że klientki nie są jeszcze „gotowe“, przygotowane, — klientki krzywią się, lamentują i nie chcą kupować nowości, uważa-ją je za ekstrawagancję. A tymcza-sem jest to kwestja dopasowania tylko całości.

Moja rada: Rada na sałe życie! — jeśli istotnie dziś, czy kiedykolwiek nie będą mogły się Panie przekonać do nowomodnych kapeluszy, to nie pozostaje nic innego jak: „przebaczyć ten czas“, jak mówi pewien wół przy-jaciel, najbardziej ureczy... (ach prze-praszam, to sprawa osobista).

TOALETY!!!

Telegramy z najpierwszych domów mody Paryża.

WORTH: Stara się jak najbar-dziej sylwetkę kobiecą wyszczuplić. — Król dystynkcji. Pozostaje jak zwykle wierny umiarowi. Stawiam go na pierwszym miejscu zawsze.

MOLYNEUX: Lansuje krótki stan, t. zw. gorsetki wysoko zachodzący po-nad talia, przy krótkich spódniczkach. Wioszorem reminiscencje stylu Dy-rektorjatu i Rewolucji. Długie chiffo-nowe szale, których końce leżą aż na ziemi przy toaletach balowych. A tak-że na ramionach — chusteczki stylowe z prawdziwych koronek. — Wprowadza jako przybrania kiście kwiatu pruniusu.

Krótkie spódniczki przedpołudnio-we z materiału ciemnego w jasno pio-nowe paski, — tak misternie spliso-wane, że robią wrażenie ciemnych, a tylko przy chodzeniu są jasne.

MAGGY ROUFF: Przy sukniach przed i popołudniowych, jako nowość lansuje nakładane na suknie kamizel-ki z wzorzystych materji. Drugą nowo-ścią przy sukniach popołudniowych jest jeden rękaw innego koloru niż cała suknia, a na przedramieniu te-go rękawa przypięty kwiat. Wie-czorem przezroczyście krynoliny, ukazu-jące całe nogi!!! Kilka zaś modeli balowych wzorowanych na egzotyecz-nych strojach dzweczęt z Tahiti.

POTOU: Tailleurs wieczorowe!!! A jeśli już krynoliny to este z falban. Second Empire.

Dewizą firmy jest: „To co nosi Pa-ryżanka, podobać się będzie każdej ko-biecie bez różnicy narodowości.“

LELONG: Zarówno w barwach, w deseniach, jak i w fasonach tematy morskie np. stanik balowej tiulowej sukni robi wrażenie geometrycznie u-łożonych trzech muszli — konch, przy brany haftem z mikroskopijnych mu-szlelek. — Przy strojach wełnianych dużo naszyje sutasiem.

PAQUIN: Motywy hiszpańskie. Po-zatem egipskie. No i oczywiście cesar-zowa Eugenia.

ROCHAS: Bolerka bardzo skloszo-wana z tyłu króciutkie, zaledwie się-gają piersi, z długimi rękawami. — Przy toaletach balowych zawieszona na wąskiej aksamitce na szyi pendul-tyfy z bukietów kwiatowych pod szklanym klosikiem, rodzaj dużych me-daljonów. — Nowością również są wachlarze z żywych kwiatów

PIGNET: Chusty z frendzją, zam-niast eortics balowych, trójkąłae. — Przy płaszczach podręcznych dwie duże kieszenie umieszczone na samym dole palta, tuż przy obrębie. Ma to na celu podobno chęć nie pogrubiania w w biodrach.

BRUYERE: Suknie popołudnio-we bez rękawów. Natomiast wieczo-rowe z rękawami szerokiemi, zwane-mi u nas „popie rękawy“. Paryżan-ki rękawyją je „manches juires“.

SCHIAPARELLI: lansuje tiur-niury!!!

Za tydzień podam Paniom telegra-my dalszych 12-stu firm jak: Lanwin, Chanel, Mainbocher, Balenciaga, Alix, Francavramant, Heim, Creed, Rose-siene, Gaston, Vionnet, Dormoy — i króla kostjumów striet—Kniża. Opiszę także akcesorja, jak torebki, biżuter-ja rękawiczki i t. p. Również bieliz-na. — Będą panie oszobomione niespo-dziankami najrozmaitszych nowości.

ZASADNICZE WIADOMOŚCI OGÓLNE

Poza wiadomościami, które chyba nawet zbyt obficie będą mogły dziś Panie czerpać powyżej, notuję skrótami zasadnicze nowości.

Rano i popołudniu wyłącznie mo-dne są spódniczki nieprawdopodobnie szerokie, — bądź plisowane gęsto, — przeważnie jednak kloszowa. Szalenie krótkie: minimum 42 sm. od podłogi.

Pod wszystkie suknie i krótkie i długie nosi się halki, i to tak, żeby je było widać.

Obowiązkowo talja cienka jak a-ow. — Gorsety z fiszbinami (inaczej nie da rady być wieścią).

Modne wyroby trykotowe: — suk-nie, kostjumy, płaszcz. — Żakiety krótkie, wiejące, wysoko na pięte. — Bolerka.

Wieczorem, zamiast sortics, pelery-ny dosłownie skopjowane z arabskich burnusów.

Przy sukniach przedpołudniowych wzywane kamizelki bielizniane: guim-pes lingerie.

Moc bluzek typu lingerie. — Materiały: przeważnie wełny. Ko-lory stonowane, nie jaskrawe, sobros (dosłownie wstrzemięźliwie).

W jedwabiach dyskretne desenia.

RADA

Proszę zachować dzisiejszy mój artykuł. Przyda się przy wybieraniu z żurnali fasonów jeszcze przez dłu-gie miesiące.

A także przed grymasami męzów będą mogły się Panie obronić. Niech nie krzywią nosów.

PROŚBA

Proszę mi nie przysyłać listów z załączonymi znaczkami na odpowiedź na adres prywatny, gdyż na wszyst-kie pytania zawsze chętnie będę od-powiadać, ale wyłącznie w moich eo-tygodniowych artykułach w „Słowie“.

Panów jeszcze raz przepraszam za zwłokę w odpowiedziach. Proszę zrozumieć. Rewolucja w modzie, więc ziemia nam się pali pod nogami.

Ball.

Advertisement for '2 x dziennie 1 grosz' featuring 'MYDEKKO DO ZĘBÓW' and 'CHERYS' with a logo of a woman's face.

NIE NISZCZYĆ! WYCIĄĆ! ZACHOWAĆ! ZGŁOSIĆ SIĘ!

Wielkanocna subskrypcja na prace młodych grafików wileńskich



Młody Miasto Wileńskie kościoła Liberałowa drzewy Wileńskiego zobraze przez GUDMINA w R. 1322

1. Leon Kosmułski — „Wilno miasto Gedymina“ — miedzioryt, rozmiar 37 × 25 cm. Cena 10 zł.



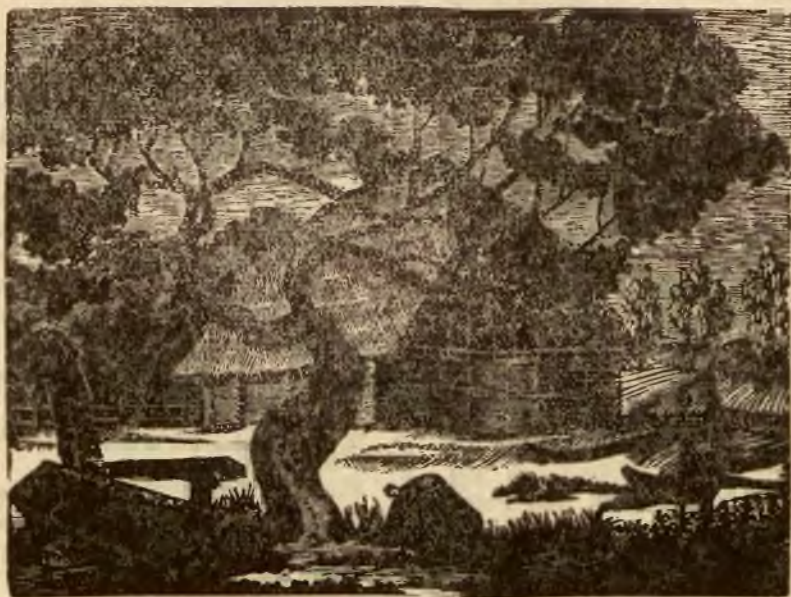
2. Walenty Romanowicz — „Nad Świtezia“ — miedzioryt, rozmiar 24 × 18 cm. Cena 8 zł.



3. Romana Gintyłowna — „Zamek Trocki“ — akwaforta, rozmiar 30 × 22 cm. Cena 7 zł.



4. Marjan Iwańciów — „Z walk o wolność“ — drzeworyt, rozmiar 17 × 14 cm. Cena 5 zł.



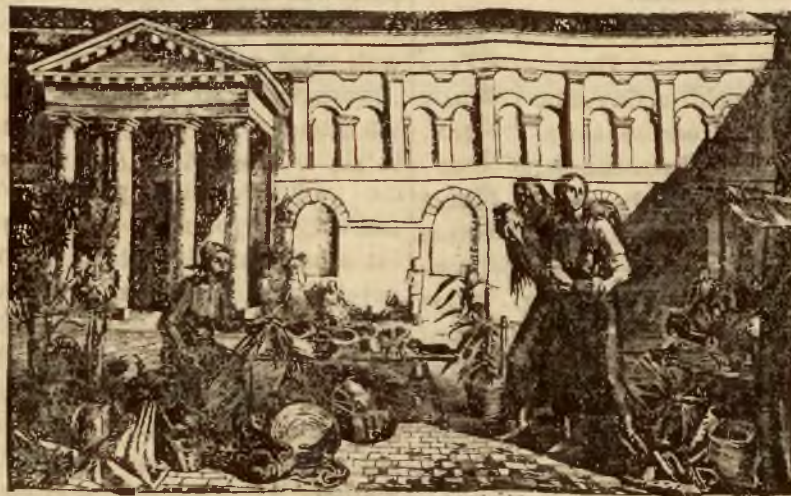
5. Adolf Poplawski — „Stodoła“ — drzeworyt, rozmiar 16 × 12 cm. Cena 5 zł.



6. Stanisław Zukowski — „Kiermasz wileński“ — akwaforta, rozmiar 43 × 30 cm. Cena 10 zł.



7. Krystyna Wróblewska — „Stary młyn“ — akwaforta, rozmiar 30 × 24 cm. Cena 8 zł.



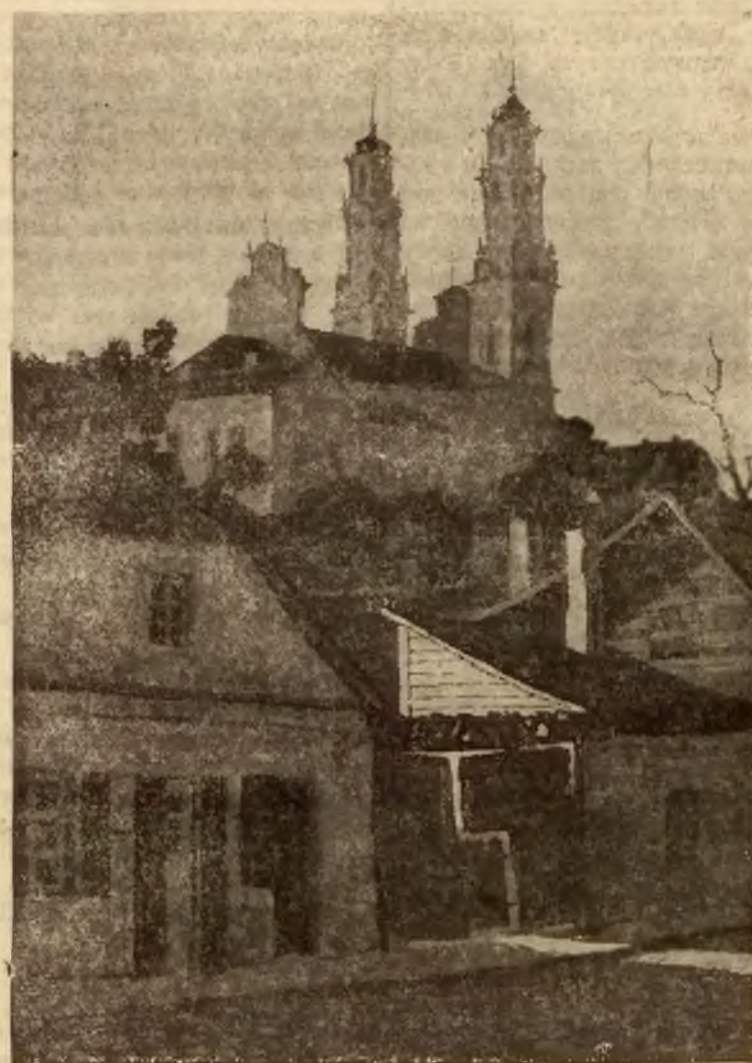
8. Bolesław Rogiński — „Targi Świętojańskie w Wilnie“ — akwaforta, rozmiar 47 × 28 cm. Cena 10 zł.



9. Koźma Czuryło — „Stare lipy“ — akwaforta, rozmiar 34 × 25 cm. Cena 10 zł.



10. Michał Siewruk — „Dąb Chrobrego“ — akwaforta, rozmiar 28 × 17 cm. Cena 8 zł.



11. Józef Marcinkowski — „Kościół OO. Misjonarzy“ — akwaforta, rozmiar 21 × 15 cm. Cena 7 zł.

Warunki subskrypcji i kupon zamieszczamy na str. 11-ej

Proces „wampira Paryża”

Weidmann uporczywie milczy — Obrona jego usiłuje zwalić winę na osoby trzecie

Przed tygodniem rozpoczął się w Paryżu, w tej samej sali, w której sądzono niegdyś słynnego Laandru, proces „wampira Paryża” Eugenjusza Weidmanna.

Ten Niemiec, z Frankfurtu rodem, człowiek jeszcze młody, bo w wieku lat 30, oskarżony jest — jak podawaliśmy o tem obszernie w swoim czasie — o dokonanie aż sześciu podstępnych i okrutnych morderstw rabunkowych, a mianowicie: artystki amerykańskiej Joan de Coven, gubernantki Janiny Keller ze Strasburga, szofera Józefa Couffy, towarzysza więziennego Niemca Fritzera Frommera, agenta mieszkaniowego Rajmunda Lesobre i impresarja Leblond'a, ponadto zaś odpowiada za usiłowane morderstwo dwóch agentów policyjnych, których zasypał kulami, gdy przyszedł go aresztować, a działa się to w końcu roku 1937-go.

Razem z Weidmannem odpowiadają także przed sądem i jego współnicy: Roger Million, jego kochanka Colette Tricot i Jan Blanc.

Charakterystycznym momentem tych zbrodni, popełnianych zasadniczo z chęci zysku, jest to, iż zwyrodniałemu mordercy „robota” wybitnie „nie szła” w sensie łupów, gdyż wszystkie jego ofiary miały przy sobie, jak na złość, niewielkie tylko sumki pieniężne!

ZACHOWANIE SIĘ OSKARŻONEGO

W drugim dniu procesu, który przypadł na sobotę, napływ publiczności był jeszcze większy, niż w pierwszym. W głębi sali ludzie stoją głośnie przy głowie. Przed wejściem do Pałacu Sprawiedliwości długie kolejki ciekawskich, spodziewających się, iż uda się i im jeszcze dostać się do sali sądowej.

A tymczasem, wprowadzony na salę Weidmann, gdy tylko zdjęto mu z rąk kajdanki, zaczyna poprawiać krawat, i ubranie, przyglądać włosy i t.p. Na publiczność sądową spogląda pobłażliwie, z wyrazem twarzy człowieka, który posiada w zanadrzu jakiś swój sposób czy plan, co do linii postępowania, jaką będzie stosować w trakcie przewodu sądowego.

Tego sztucznego spokoju i dezynwoltury nie na długo jednak starczy oskarżonemu i niebawem zaczyna on wykazywać, podczas bardziej dramatycznych momentów rozprawy, silne zdenerwowanie, bądź depresję...

„GIERKI” OBRONY

Obroncy oskarżonego adwokat Moro-Giaferri i Plantie pragnąc za wszelką cenę obronić oskarżonego, także opracowali pewną linię postępowania i konsekwentnie kroczą po niej już od pierwszego dnia procesu.

Usiłują oni mianowicie zasugerować sędziom i ławie przysięgłych, że za Weidmannem stoi jakiś inny człowiek, którego on nie chce wymienić obawiając się tem wyznaniem zaskożdzić jakimś osobom trzecim! Ba, brną jeszcze dalej, bo wysuwają przypuszczenie, iż ten „tajemniczy Dżems” mógł nawet popełnić część zbrodni, przypisywanych Weidmannowi!

Tego rodzaju naciągana hipoteza, oczywiście, jest bardzo trudna do narzucenia jej sądowi, to też obaj adwokaci „zgrzywają się” w niemożliwy sposób, a ponieważ oskarżony całkiem nie solidaryzuje się z linią obrony, podczas przewodu, powstają co pewien czas niesamowite sytuacje, w których sam Weidmann przyznaje się sądowi, że istotnie zamordował tę lub inną osobę, a obrona mu... zaprzecza!..

INCYDENT NA POCZĄTKU ROZPRAWY.

Jako przykład tego rodzaju dziwnych sytuacji, może posłużyć incydent, który się rozegrał na samym wstępie, w drugim dniu rozprawy, między oskarżonym a jego obrońcami.

25-go listopada, — kontynuuje przewodniczący Sądu swój „monolog” zaczęty dnia poprzedniego, (a do którego to „monologu”, zaznaczyliśmy nawiasem, zmusza go uporczywe milczenie, nie życzącego zeznawać Weidmanna), — pan się zwrócił do Saint - Cloud de agenta od sądu przysięgłych.

i wynajmu willi pana Lesobre?

Jak wiadomo, Lesobre udał się wówczas ze swym „klientem” do willi „Mon plaisir”, by mu ją pokazać i więcej już stamtąd nie wrócił, następnie zaś trup jego znaleziono zakopany w piwnicy willi.

Otóż, na powyższe pytanie sędziego Weidmann odpowiada potakującym kiwnięciem głowy, gdy wtem mec. Plantie przerywa nagle badanie, pełnem oburzenia oświadczeniem:

— Obrona nie uznaje przyznania się Weidmanna za szczerę! Przekonani jesteśmy, iż Lesobre nie został zamordowany przez Weidmanna!

Przewodniczący: — Weidmannie, czy obstatek pan w dalszym ciągu przy twierdzeniu, iż to pan zabił Lesobre'a?

Weidmann: — Tak jest! Potwierdzam to!

Mec. Plantie: — A ja, mimo to, jestem przekonany, iż Weidmann ukrywa prawdę przez wzgląd na interesy osób trzecich. Zrozumcież, proszę, — wykrzykuje z emfazą, — w jak tragicznej sytuacji znajduje się obrona, związana tajemnicą zawodową!..

Adwokatka rodziny Lesobre'a: — Weidmannie! — woła z większym jeszcze patosem teatralnym, niż poprzedni obrońca. — Zaklinam pana by powiedział nam prawdę! Osierocona rodzina Lesobre'a musi ją wiedzieć!

Jednakże Weidmann pozostaje nieczuły na te wszystkie zaklęcia i argumenty; ociera tylko pot z czoła i z apatycznym wyrazem twarzy, znów po-

wtarza swoje: — To ja jestem zabójcą!..

BADANIE ŚWIADKÓW

Badanie świadków rozpoczyna się od przesłuchania jednego z komisarzy. Przy tej sposobności wynika uszczypliwa utarczka słowna między prokuratorem a mec. Giaferri, na punkcie tego, gdzie się ma mieścić krwawa willa „La Voullie” w której zamieszkiwał zbrodniarz. Ta zapalczywa wymiana zdań między „stronami”, wytworzyła na sali atmosferę rozradowania, wśród publiczności, przewodniczący jednak gasi natychmiast niewczesną wesołość, groźnym upomnieniem:

— Wszyscy śmiejący się zostaną natychmiast wydaleni!..

Skości zostaje przesłuchana urzędniczka agencji zamordowanego Lesobre'a, miła, ogromnie zażenowana, panienczka.

Słuchoniom ze wzruszenia głosikiem opowiada jak to pewnego dnia wstąpił do ich agencji, celem przeprowadzenia pertraktacji co do willi, Weidmann, posługując się fałszywym nazwiskiem Carrère'a.

Ona sama nie wiedziała wprowadzić zabójcy, ale pryncypał, po tej wizycie, opowiadał jej, że nowy klient, niewiedząc czemu, sprawił nań dziwne jakieś wrażenie!

Przy tej sposobności mec. Plantie zwrócił uwagę sędziom przysięgłym na tę okoliczność, że morderstwo zostało dokonane w sobotę, a więc w dniu, kiedy banki nie są czynne, wo-

bec czego Weidmann musiał wiedzieć, iż przy Lesobre'rze w tym czasie nie może być większych pieniędzy.

— To mu nie przeszkodziło jednak zamordować Frommera'a, którego usmiercił dla głupich 300 fr.! — zrezygnie odparował cios prokurator.

— A jednak jestem przekonany — nie dawał za wygraną Plantie, — iż zabójstwo to mogło być dokonane z pobudek innego charakteru, niż dla zdobycia pieniędzy! — poczem wypowiedział szereg zawaolowanych aluzji pod adresem ewentualnych „osobliwych” obywateli zamordowanego, ale przepytani na temat tych, mocno niesmacznych w stosunku do osoby niezwiązanej, przymówek adwokackich, świadkowie, stwierdzili jednogłośnie wysoką moralność zmarłego, podkreślając jednocześnie jego przykładowe życie małżeńskie, tak że i ten zatruty strzał chybił celu.

POSZUKIWANIA NIEZNANEGO MORDERCY

Z chwilą ukazania się przy barierce dla świadków agenta Choqué, wysuwa się znów na pierwszy plan „trzeci nieznanzy”, który zdaniem obrony — jest winowajcą wszystkich nieszczeń Weidmanna.

Chodzi o to, że w dniu zabójstwa Lesobre'a, agent widział go po południu, w pobliżu dworca Saint - Cloud, w towarzystwie jakiegoś, nieznanego mu osobnika.

Niestety, i ten świadek, po zeznaniach którego, obrona dużo sobie obiecywała, zawiódł ją na całej linii!

Podobnie jak wcześniej, podczas konfrontacji w trakcie dochodzenia, tak i teraz w sądzie, agent uporczywie odmawia się uznać Weidmanna za identycznego z tamtym osobnikiem:

— Widziałem go — powiada — za ledwie w przedziale kilku sekund, a twarzy wogóle nie mogłem zobaczyć, jakże więc chciałem bym teraz rozpoznać w nim Weidmanna?

Obrona chwilowo triumfuje: — Skoro to nie Weidmann, więc właśnie ten „trzeci”!

Ale prokurator błyskawicznie u nieszkodliwia i ten manewr obrony, pytając agenta:

— A czy może pan twierdzić, że to nie był Weidmann?

— Nie mogę powiedzieć ani „tak”, ani „nie”, panie prokuratorze, — odrzekł agent, — ponieważ, jak już zaznaczyłem, nie widziałem twarzy tamtego osobnika!..

— Lecz Lesobre, — znów wtrąca się obrona, — który rozmawiał z panem uprzednio, mówił przeciw panu że oczekuje na klienta, nie budząc go w nim zaufania!

— Czemu więc nie zwrócił pan nań bacniejszej uwagi?

— No, wie pan co, — odpowiada niestropiony agent — gdybyśmy zwrócili uwagę na każdego, nie budząc go w nas ufności, to... Reszta odpowiedzi tonie w wybuchu śmiechu, zgro madzonej na sali publiczności..

Skości przesłuchiwano biegłych lekarzy, policjantów... Jeden z ekspertów daje przysięgłym do obejrzenia część czaszki Lesobre'a z przestrzelonym w niej kulą otworem, a Weidmann znów potwierdza swą zbrodnię: — Strzeliłem jeden raz tylko! — zaznacza tak, jakby ta „jednorazowość” miała być dlań okolicznością łagodzącą...

FROMMER

Ostatnim etapem przewodu w drugim dniu procesu była sprawa niemieckiego emigranta Frommera, którego Weidmann zamordował 22-go listopada, a więc o 5 dni wcześniej od Lesobre'a.

Wówczas, gdy przy tym ostatnim, obłowił się 5.000 fr., przy Niemcu, — notabene dawnym towarzyszem niedoli więzienniczej, — znalazł za ledwie 300 fr.!..

Weidmann potwierdza sądowi i tą swoją zbrodnię, zaznaczając przytem, iż morderstwo to popełnił sam, bez niczyjej pomocy, a trup kolegi zakopał w piwnicy...

Adwokat bronił go w tej sprawie jeszcze gorliwiej i z trochę lepszym wynikiem niż w poprzednich, to też na odchodnym Weidmann usmiecha się z wdzięcznością do swych obrońców...

(„Cejot”).

Biała królowa Arabów

W marcu b. r. mija 100 lat od śmierci kobiety, która jak meteor za błysła na romantycznym niebie Europy — Lady Hester Stanhope, zwanej „Białą Królową Arabji”. Dziadkiem jej był Pitt starszy — a wujem sławny William Pitt, człowiek, który pokonał Napoleona. Wysoka, o pięknej cerze i ciemnych oczach, królowała w towarzystwie londyńskim, które bawiła ciętością swego języka i non szalancją manier.

Nagle opiekun, Pitt umiera. Młoda dama uprzykrzywszy sobie żłobliwe języki, udaje się do Gibraltaru. Nie ujrzy już więcej brzegów ojczystej wyspy — Wschód ją pochłonie. Z Gibraltaru, w gronie przyjaciół, poprzez Malte, Ateny, Konstantynopol, przybywa do Egiptu. Do Kairu wjeżdża w stroju... dostojnego mużanina i tak sobie ten strój upodobała, że nigdy już nie włożyła na siebie szat niewieścich. Rozpoczyna się okres triumfalnych podróży. Lady Stanhope zbliża się do świata mużmańskiego. W jednej z podróży w r. 1813 w Palmirze, Arabowie zachwyli jej urodę przyjmują ją do szczytnego. Pasza Damaszku rozkochany w pięknej Angielce ofiaruje jej eskortę złożoną z 500 beduinów, która od dnia tego nie odstępowała swej pani. Legenda o białej lady władczyni beduinów rozchodzi się po całej Arabji. — W r. 1814 pod słupami rzymskiej świątyni delegaci wszystkich szczebli arabskich koronują Lady Stanhope. Królowa Arabji wynajmuje na stokach Libanu opustoszały klasztor, który zamienia w cudowny, pełen przepychu wschodniego pałac. — O wspaniałej siedzibie Lady Stanhope krąży po Europie pełno legend.

Saint-Exupery

o swoich katastrofach lotniczych

Jednym z najsłynniejszych pilotów, jest Antoine de Saint - Exupery, autor głośnej swego czasu powieści lotniczej „Vol de nuit” — Nocny lot. Saint - Exupery w literaturze francuskiej zajmuje analogiczną — jakkolwiek niepomiernie większą — pozycję — od Janusza Meisnera w literaturze polskiej. Co wspólne łączy jeszcze tych dwu pisarzy — to przygody saharjskie, jakie obaj — jakkolwiek w zupełnie odmiennych okolicznościach przeżyli. Saint - Exupery posiada własnego Bregueta, którego nazwał „Simoum”. Na samolocie tym obleciał niemal całą ziemię a bardzo często urządził sobie z Paryża niewinne wycieczki, np. na śniadanie do — Amsterdamu Ostatnio Saint - Exupery bawił przez półtora roku w Stanach Zjednoczonych kończąc od dawna oczekiwaną powieść „Terre des Hommes”. Paryscy drukarze postanowili zrobić mu podarunek — egzemplarz tej książki wyłożony na — lotniczym płótnie! — Autora, przeglądającego ten dar, zastał jeden z wysłanników prasy francuskiej prosząc o kilka słów. Saint - Exupery mówi: — Piszę od szóstego roku życia. To nie lotnictwo skierowało mnie na drogę literacką! Pisałbym zawsze — każdy zawód którybym obrał, stałby się dla mnie pretekstem do przelewania swych wrażeń na papier. Proszę być pewnym, że gdybym był np. górnikiem, szukałbym natchnienia nie w obłokach ale — pod ziemią! Będąc zaś uczniem — wynajdywałbym tematy literackie w pyłe bibliotek. — Samolot nie jest celem samym w sobie. Jest tylko pretekstem do zdobywania ziemi — przestrzeni. Zawód lotnika rozpocząłem w 1920 r. Gdy przeglądam fotografie — połowa moich towarzyszy już nie żyje... — Czy to nie odbiera panu odwagi? — Nabrałem jej w ciągu mojej kariery lotniczej. Cztery razy groziła mi śmierć i — nie czułem wcale strachu. Nie znaczy to, abym się nie bał. Trwoga oblatuje mnie często. Np. przy użyciu spodochronu, którego zresztą raz tylko w życiu używałem. — Piętnaście miesięcy temu, gdy wyładowałem na Saharze, przez cztery dni bez kropli wody maszerowałem przed siebie. Po trzech dniach, nie ma się już odwagi tylko — ulega się mirażom. — Umysł przestaje rozkazywać nogom. Aby przytomnie myśleć, trzeba wilgoci w organizmie. Ocalić może tylko krok naprzód, który wykonuje się automatycznie. U kresu życia spotkałem karawanę. Gdyby nie to, padłbym bez przytomności i życia w tym marszu ku żłodzi ocalenia. — A jak było w zatoce Saint Raphael? — Wpadłem z motorem do wody. Płuca moje napełniły się wodą, uczucie wprost przyjemne. Zapadłem w rodzaj snu — zdawało mi się, że sięgam jakichś drzew. W rzeczywistości dramatów przedzgonnych nie ma — dramaty takie rodzą się tylko w... wyobraźni! (PIL).

W Warszawie „SŁOWO”

jest w dniu powszednie w sprzedaży w kioskach po południu od godz. 2 m. 30, a

w Niedzielę od rana.

Prosimy o zwracanie się z wszelkimi reklamacjami do naszego Warszawskiego Oddziału Hoża 8 m. 2. — Tel. 9-08-40.

Meczarnie uciekinierów z Czarciej Wyspy

Do szpitala w Kigston (na Jamajce) odstawiono dwóch uciekinierów z Czarciej Wyspy, którzy usiłowali dostać się na wolność, do Meksyku i spędzili 47 dramatycznych dni na bezludnej wyspce. Zapadnięte oczy, wychudłe, pokryte kłakami zarostu policzki świadczą o przejściach tych ludzi, którzy o mało zmysłów nie postradali, żywili się zaś wyłącznie małżami.

W listopadzie roku ubiegłego Marceli Bursac i Honorjusz Ferraton uciekli z Cayenne razem z kilkoma jeszcze towarzyszami. Na wyspie Trinidad władze angielskie ulitowały się nad nimi i dały im nową łódź, stara bowiem nie nadawała się do dalszej jazdy. Omijając Martynikę, gdzie bali się kontaktu z władzami francuskimi, zbiegowie dotarli do Jamajki. Burza rozbiła ich tuż przy ruinach starego miasta piratów z osiemnastego wieku, Port Royal. Tutaj towarzysze opuścili ich i Bursac z Ferratonem zostali sami. Władze angielskie poleciły im opuścić wyspę jak najszybciej.

W otrzymanej od jakiegoś przemysłowca z Jamajki łodzi, zbiegowie ruszyli na burzliwe morze Karibickie. Kłopoty się

ku Meksykowi. Huragan wyrzucił ich na mały skrawek łądy, wysepkę zwaną Pedro Kay. Na wyspce tej nikt nie mieszka, rzadka tylko odwiedzają ją rybacy. Rozbitkowie znaleźli tam pusty szałas, otoczony kilkoma palmami.

Bez żywności, bez broni, słabnąc z dnia na dzień, wyczekiwali ratunku. Udało im się skonstruować dość wysoki maszt, na samym szczycie którego umocowali jakiś gaigan, licząc na to, że „chorągiew” taką zauważy statek zdaleka. Czekanie przedłużało się w nieskończoność. Wreszcie pewnego dnia przelatował tamtędy ogromny wodnosamolot amerykańskich linii lotniczych Pan - American. Leciał on właśnie z Miami, wioząc bogactych Amerykan na Jamajkę. Pilot dostrzegł nieszczęśliwców i zakomunikował o swoim odkryciu władzom portowym na Jamajce. Na ratunek wyruszył szkuner Cimboco, który z trudem tylko zdołał przybić do nieprzystępnych, skalistych brzegów wysepki Pedro Kay. Ratownicy znaleźli na wyspce dwie nagie postacie ludzkie, które gło-

su wy dobyć nie mogli z osłabienia i głodu.

GDY
Zoładek

nie trawi należy mu pomóc. Przy uporczywej obstrukcji przynosi skutki łagodnie przeciwczołające pigułki ALDOZA, znak ochronny „GORAL”. Usprawnia trawienie, przeciwdziała gromadzeniu materii oraz nadmiernej ciężkości. Półna pud. a 5 sztuk w cenie 0,15

ALDOZA
Znak ochronny „GORAL”

Portugalja buduje autostrady

Jedna z firm portugalskich otrzymała zamówienie na wykonanie budowy pierwszego odcinka autostrady Lizbona — Cascais, mierzącego 6,4 klm. długości i 22 metry szerokości. Odcinek autostrady otrzyma nawierzchnię cementową — betonową i wykonany zostanie w ciągu 450 dni, t. j. do połowy 1940 r.

Samochody pędzone gazem

nie płacą podatków we Francji

Kontynuując akcję popierania produkcji samochodów z gazogeneratorami, rząd francuski przedłużył do końca czerwca 1941 r. przepisy, zwalniające właścicieli takich pojazdów od wszelkich podatków i obciążeń państwowych. Przepis miał obowiązywać tylko do 1 lipca b. r.

Po 30 czerwca 1941 r. pojazdy mechaniczne z gazogeneratorami korzystać będą z 50% ulgi podatkowej.

Niemiecki samochód ludowy grozi

Jak podaje z kół przemysłu i kupiectwa samochodowego Polska Agencja Informacyjna, według wiadomości z Niemiec, zawarł już zostało około 1/2 miliona umów na kupno t. zw. „Volks wagen”, niemieckiego samochodu ludowego, który ukaże się na rynku dopiero w 1940 r.

Niemiecki przemysł motoryzacyjny coraz wyraźniej zdaje sobie sprawę z groźby, jaką dlań przedstawia samochód popularny. Dotyczy to szczególnie produkcji wozów niskolitrażowych jak D. K. W., Ford - Eifel i Opel P. 4, które wkrótce zostaną niewątpliwie zupełnie wyrugowane przez „Volkswagen” zarówno na rynku wewnętrznym, jak i w eksporcie niemieckim.

Groźba dumpingowego wywozu niemieckiego samochodu ludowego brana jest poważnie pod uwagę głównie przez angielski przemysł motoryzacyjny, który walczy obecnie o ustawę, wprowadzającą wszelkiego rodzaju utrudnienia dla ewentualnego przemysłu importu wozu ludowego.

Przemówienie Chaplina

Z powodu swego ostatniego filmu „Dyktator” Charlie Chaplin wygłosił w Hollywood następujące przemówienie:

„Treść filmu oczywiście opiewa dyktatorów, a jego zadaniem jest rozśmieszyć ludzi. Obecna sytuacja polityczna z swoim typem „władcy” jest specjalnie pociągającym tematem do komedji. Ludzie z przerosłem godności i nadmiarem władzy zawsze w końcu stawali się przedmiotem śmiechu”.

Murray Silverstone, główny operator wytwórni „United Artists” oświadczył, że film „Dyktator” będzie wyświetlany w tych krajach świata, w których ludziom wolno jeszcze posiadać zmysł humoru...

DLACZEGO DOTYCHCZAS NIE ZAPISAŁES SIĘ NA CZŁONKA

Oszust wydzierżawił Biały Dom w Waszyngtonie... Karjera światowa „niebieskiego ptaka”

W tych dniach zmarł w Los Angeles, przeżywszy lat 60 niejaki Artur Ferguson, którego zuchwałe oszustwa budziły powszechny podziw. Policja do ostatnich dni jego życia bacznie na niego miała oko. Ale Ferguson trwał się za „emeryta” i zadawał się owocami dawniejszych swych tricków i „tranzakcyj”. Jego kawały są wprost nie do uwierzenia. A przecież istnieją dla poszczególnych jego wyczynów dokładne raporty policyjne, akta sądowe, które nie raz nawet na sali sądowej wywoływały salwy śmiechu, gdy Ferguson opisywał głupotę ludzką.

Z zawodu Artur Ferguson był aktorem i występował w Manchester na rozmaitych scenach w małych rolach. Razu pewnego powierzono mu w jakiejś komedji rolę oszusta amerykańskiego. Rola ta tak bardzo przypadła mu do gustu, że postanowił ją nadal odgrywać, ale już w życiu.

I tutaj miał pełne powodzenie. Zaczął on od razu od wielkiego powodzenia. Kiedy pewnego dnia przechadzał się w Londynie na Trafalgar - Square, zauważył tam Amerykanina, przyglądającego się kolumnie Nelsona. Podszedł więc do Amerykanina, rozpoczął z nim rozmowę, przedstawił mu się jako urzędnik państwowy i zaoferował się jako przewodnik po Londynie. — Amerykanin zgodził się chętnie, a kiedy po długiej wędrówce wstąpił do kawiarni, Ferguson zaczął mu opowiadać, że rząd angielski zdecydował się spieniężyć rozmaite pomniki publiczne, ażeby móc szybciej spłacić dług Stomom Zjednoczonym. Tak mimochodem wspominał też, że sławny pomnik Nelsona jest do nabycia za głupie tys. funtów.

No i udało mu się nabrać Amerykanina. Ferguson zainkasował 6.000 funtów. Uradowany korzystną tranzakcją, nowy właściciel pomnika Nelsona zwrócił się do pewnej firmy transportowej ażeby zdemontowała pomnik i zafundowała go do Ameryki. Teraz oczywiście oszustwo się wydało, ale policja nie zdołała odnaleźć „poczciwego” urzędnika państwowego, który sprzedał kolumnę Nelsona, gdyż wolał on zniknąć bez śladu, nie omieszkałszy jednakże poprzednio dokonać podobnej tranzakcji przez sprzedaż za cenę 1.000 funtów sławnego zegara londyńskiego „Big - Ben”. Ze zdobytych w ten sposób kapitałkiem 6 tys. funtów Ferguson udał się oczywiście do Ameryki, gdzie też rozwinął obszerną działalność, wymykając się zawsze Policji.

Raz przecież go nakryto i posłano na pięć lat do więzienia. W porcie nowojorskim zaobserwował on pewnego razu Australijczyka, który z wielką uwagą przyglądał się kolumnie Wolności. Znalomście z Australijczykiem, który okazał się wielokrotnym milionerem, została szybko zawarta. Ferguson miał od razu plan gotowy. Przedstawił się Australijczykowi jako wpływowy urzędnik administracji portowej. W toku rozmowy opowiadał on swemu nowemu znajomemu, że urzędzenia portowe będą rozszerzone i że z tego powodu kolumna Wolności musi zniknąć. Ponieważ kolumna jest darem Francji, rząd amerykański nie może jej oczywiście zburzyć natomiast nie widzi przeszkody w tem, by ją odstąpić jednemu z przysiężnikom mocarstwa.

Australijczyka sprawa ta bardzo zainteresowała. Zaczął więc rozpytywać Ferguson, czy nie mógłby on, jako przedstawiciel Australii, nabyć kolumnę Wolności dla swego kraju. Ferguson nie widział zasadniczych przeszkód i oświadczył, że musi się porozumieć ze swoją władzą przełożoną. — Istotnie też, na oznaczoną godzinę przedłożył on Australijczykowi odpowiednie dokumenty oraz kwit na 100 tys. dol., jako pierwszą ratę ceny kolumny. Australijczyk nie był bynajmniej zdziwiony tą ceną, pojechał z Fergusonem do swego banku, podjął pieniądze i wpłacił zadatek na jego ręce. Lecz Ferguson popatrzył tu małą nieostrożność, pozwoił się bowiem razem z Australijczykiem sfotografować fotografa ulicznemu. I to miało się stać jego zgubą. Australijczykowi bowiem, po rozważeniu sprawy, nasunęły się przecież pewne wątpliwości. Nie trudno było mu sprawdzić, że stał się ofiarą oszusta. Na podstawie fotografii policji nowojorskiej udało się szybko odnaleźć Ferguson. Aresztowano i zaszło go, ale pieniądze mu nie odebrano, ponieważ je rzekomo zgubił.

Na rozprawie sądowej Ferguson z chęcią opowiadał, jak kilka tygodni temu Biały Dom w Waszyngtonie wydzierżawił pewnemu hodowcy owiec na 99 lat za roczną dzierżawę 10 tys. dol. Dzierżawę za pierwsze pięć lat hodowca zapłacił z góry.

Barcelona ustrojona czerwonymi goździkami i mimozą

Prawicowe gazety francuskie umieszczają dowcipy pod adresem uciekinierów z Hiszpanji Azany, Negrina i Del Vayo, doradzają im mianowicie otworzenie spółkowej antykwarni, gdzie by mogli spieniężyć rozmaite łupy zdobyte „zaszczytnie”. „Czerwoni” rzeczywiście łupili co się dało. — Leon Degrelle, korespondent „Gringoire” z Barcelony opisuje te wszystkie stopy drogocności, których „czerwoni” nie zdążyli zabrać ze sobą, salwując przedewszystkiem własną skórę. Zostawili oni jednak coś więcej, lekkomyślnie zapomnieli spalić kompromitujące akta, które mogą posłużyć w każdej chwili nietylko gen. Franco, ale każdemu, kto będzie chciał radykalnie zatkać rozkrzyżowane dzioby zwolennikom międzynarodowej demokracji.

Stosy archiwalne „czerwonego” ministerstwa spraw zagranicznych dostały się w ręce frankistów, wśród nich korespondencja z Paryżem i Brukselą, zawierająca szereg zabawnych szczegółów o wybitnych osobistościach i organach prasowych popierających akcję „czerwonych”. Zostały zadokumentowane „czarno na białem” tranzakcje finansowe, pomiędzy rządem Negrina i „bezinteresownymi”, „ideowymi” jego poplecznikami zagranicą. Można sobie wyobrazić jaki huczek powstał z chwilą, gdy Franco te dokumenty opublikuje — z pewnością „placz i zgrzytanie zębów” wśród zwolenników demokracji.

WESOŁO SIĘ ŻYŁO W BARCELONIE „CZERWONYM”

Podczas gdy we Francji, w Anglii, w Belgii propaganda wyściskała z otumanionych robotników nędzne grosze „dla walczących za wolność w Hiszpanji”, pieniądze te szły na uprzyjemnienie życia Negrina lub Companysa.

I tak w willi del Vayo znaleziono wspaniale urządzone „osobisty” gabinet, wystawny przepyszny dywanem, który kosztował 5 tysięcy pesetów, bo na wet nie był zrabowany, a sprzedany z zagranicy.

Companys również wszedł w rolę mecenasa sztuki, z przepychem urządził swój pałac, w którym zamieszkał osobisty kineamatograf. Ściany tej sali wyłożono boazerją mañoniową i wytapetowano brokatową tkaniną. Koszt... tylko 500 tysięcy pesetów. Szufłady w biurach i domach prywatnych zawalone są najlepszymi papierosami angielskimi i belgijskimi. Nie wiadomo na ile można wierzyć korespondentowi „Gringoire”, ale podaje on, że wartość znalezionych papierosów luksusowych według cen monopolowych francuskich wynosi sumę 70 milionów franków...

Podczas, gdy ich milicjanci głodowali i umierali z nędzarskich chorób — szefowie bawili się wesoło, nie brakło kobiet ochotnych.

W BARCELONIE ODZYSKA-NEJ

A tymczasem w Barcelonie odzyskanej zamalowują afisze, szkalfujące gen. Franco, na ich miejsce przyjdą afisze z odezwą do ludności. W restauracjach na stolikach znalazły się kwiaty. Żółte mimozy i czerwone goździki.

Menu jest ciągle to samo jeszcze — ustabilizowane — „chleb i fasola”.

Ulice powoli oczyszczają się, braknie trumien dla grzebania umarłych, wydzierżawia się je z zakładów na dwie, trzy godziny, a potem po pochowaniu trumien wprost w ziemi, odwozi się trumnę z powrotem.

Według prowizorycznych obliczeń jeszcze obecnie w Barcelonie znajduje się około 300 tysięcy „czerwonych”, w tem trzy

cia część uzbrojonych, nie są jednak groźni, gdyż porządek zaprowadzony przez gen. Franco w mieście działa lepiej niż najlepsza propaganda.

Zołnierze Negrina sami dobrowolnie udają się do biur rejestrujących jeńców, odchodzą, by wrócić nazajutrz, aż znajdzie się dla nich miejsce.

W Barcelonie królują już goździki czerwone i żółta mimoza

Czterdzieści lat nędzy za garść łakoci

Ogromne poruszenie w Londynie wywołało ujawnienie przez dzienniki nieszczęsnego losu człowieka, który przez całe niemal życie pokutował za chwilkę łitości.

Jak to się stało?

W roku 1895-ym do więzienia Reading w Londynie przybył nowy więzień. — Słabego zdrowia, niezmiernie miły i spokojny, zjednął serca wszystkich strażników. Był nim słynny Oskar Wilde, odbywający karę pięcioletniego więzienia „za złe obyczaję”, — bezpośrednim jego dozorcą był strażnik Tom Martin. Szczęście współczujący dla więźnia, rozumiał, że twarde wikt więzienny strasznie

wycieńcza i męczy więźnia. — Uniesiony łitością przynosi mu Martin pewnego razu trochę słodyczy z miastka, wbrew surowym przepisom więziennym.

Nieszczęście chciało, że szef zjadł go na gorącym uczynku. Martin został natychmiast wyrzucony bez emerytury.

Nie mógł nigdzie znaleźć posady i żył w nędzy czterdzieści zgorą lat. Obecnie 70-letni starzec postradałszy siły, zwrócił się o pomoc do społeczeństwa, twierdząc — nie bez goryczy, że 40 lat to jednak dosyć pokuty za przekroczenie jednego przepisu więziennego.

Nasza piąta subskrypcja na prace graficzne

Zwyczajem lat ubiegłych ogłaszamy już piątą subskrypcję na prace młodych grafików wileńskich.

Poczet autorów biorących w niej udział, składa się z b. wychowanków Wydziału Sztuk Pięknych. W skład prac przedłożonych do subskrypcji wchodzi kilka technik graficznych, jako to: drzeworyty, akwaforty, akwatinta i miedzioryty. Te ostatnie jako najtrudniejsze i wymagające być może specjalnych uzdolnień oraz pewnej ręki, wyróżniają się spośród innych precyzją kreski i niemal kaligraficzną rytmiką. Akwaforty natomiast wykazują inne walory o charakterze malarskim i jakby lirycznym. Drzeworyty zaś czystością szerokiej kreski w połączeniu z czer-

nią plam bawią oko kontrastami z bielą papieru.

Rozwój grafiki w Polsce jak też coraz to wyższe wymagania i popyt na nią, idzie równoległe z podażą coraz to lepszych materiałów technicznych. Prace subskrypcyjne tłoczone są na specjalnych papierach, co znacznie podnosi ich wygląd i umożliwia pełnię efektów artystycznych, ale podnosi też nieco i cenę sprzedaży, gdyż materiały te są pochodzenia zagranicznego.

Wybór prac w obecnym roku jest nieco liczniejszy, gdyż udział bierze 11 autorów, zamiast 8, jak to było dotąd, ale ponieważ to 5 subskrypcja i jakby jubileuszowa, więc też i okazalsza.

Subskrypcja trwać będzie od dnia 12-go III. 1939 do dn. 22-go III. 1939. włącznie.

WARUNKI SUBSKRYPCJI

1) Aby transakcja doszła do skutku, konieczne jest 20 zgłoszeń na każdą pracę, w imyach bowiem warunkach nie opłaciliby się koszt papieru, kliszy i o-czywista, wykonania.

2) Po otrzymaniu 20 zgłoszeń, redakcja „Słowa” ogłosi, że transakcja doszła do skutku z każdym z autorów oddzielnie i o-

trzymanie prac zostanie uskutecznione po wpłaceniu zadeklarowanej sumy.

Dla zamówień zamieszanych do ceny prac dolicza się 50 gr. na koszt przesyłki.

3) Nazwiska osób, które zadeklarowały chęć nabycia wymienionych prac, codziennie będą podawane w specjalnym komunikacie.

DO REDAKCJI „SŁOWA”

WILNO, UL. ZAMKOWA 2.

Niniejszem zgłaszam gotowość nabycia drzeworytu, akwaforty, miedziorytu

nazwisko artysty

tytuł dzieła

W cenie subskrypcyjnej zł.

W razie gdy na dzieło powyższe zgłosi się co najmniej 20 nabywców i Redakcja „Słowa” ogłosi, że transakcja doszła do skutku, zobowiązuję się zakupić dzieło po wyżej zadeklarowanej cenie.

Imię, nazwisko i zawód subskrybenta

Dokładny adres

Idealnie biała bielizna!



Brud osadza się nie tylko na powierzchni bielizny, lecz wnika także głęboko w tkaninę. Dlatego należy prać ją na wskroś. Używajcie do prania Radionu! Miliony drobnych pęcherzyków tlenu, wytworzących się przy praniu bielizny w Radionie przenikają na wskroś tkaninę, usuwając z niej w ten sposób wszelki brud.



Nowy Lawrence

Notorycznie znane są zdolności kolonizatorskie Anglików. Zaden naród na świecie nie miał takich znawców ludzi kolorowych, co Anglicy. Fenomenalne wycucie charakteru ziemców i umiejtność myślenia kategorjami tych plemion, wśród których się pracuje — to są główne cechy pionierów — założenia i potęgi Anglii, czy to w jej kolonjach, czy to na obszarach, gdzie w grę wchodzi interesy Imperjum.

Wszyscy pamiętają niezwykłego Lawrence'a. Dzisiaj na ten reńie półwyspu Arabskiego ma Anglija godnego jego następcę. Jest nim Harold Ingrams. O-

gromnego wzrostu, wspaniałej postawy, zawsze w arabskim stroju na pięknym wielbłądzie ma wprost niezwykły wpływ w całej południowej części półwy-spu Arabskiego. — Ostatnio zanosiło się na wielkie zaburzenia wśród 1200 szczepów Hadramatu — jego tylko wpływem zawdzieć należy całkowite uspokojenie i wykonanie zaleceń do godnych dla Wielkiej Brytanji. Ciekawe jest, że Ingrams podróżuje zawsze z żoną, która świat nie czuje się w twardych warunkach pustynnych podróży i jest gorącą zwolenniczką tego trybu życia. (a)

Sanatorium dla słoń

Sympatyczne te olbrzymie ozdoby europejskich zwierzyńców, są spowodowane ich łagodnością i ubieściami dziecięcej publiczności. Na terenie Indji Brytyjskich spełniają słońce doniosłą rolę gospodarczą i są cenioną siłą pociągową w wojsku. Cena ich dochodzi do ogromnej wysokości, to też ostatnio otwarte w Bombaju sanatorium dla nerawo - chorych słoń. Słoń nie jest bynajmniej tak spokojnym zwierzęciem, na jakiego wygląda. Jest on z natury szalenie nerwowy i notorycznie znane były wypadki, gdy ogarnięty niespodziewanym atakiem

szła, słoń zabijał i trawował wszystkich i wszystko. Dotychczas taki czyn słońca był dla niego bezapelacyjnym wyrekiem śmierci, obecnie podlegają one leczeniu w specjalnym sanatorium D-ra Samuela Higginsa w Bombaju.

Leczenie jest ogromnie staranne i różnolite. Stosuje się odosobnienie, wpływa się na psychikę słońca przez stwarzanie u niego radosnego nastroju, a niezadko stawia się kataplazmy. Podobne rezultaty są wręcz doskonałe. (a)

Królowa — sklepikarka

Ludzie wykazują czasem niezwykłą zdolność przystosowania się do zmienionych warunków życia i dają sobie radę znakomicie. — Przykładem tego jest królowa Elżbieta, rozwiedziona małżonka króla greckiego Jerzego. Po rozwodzie w roku 1935 zamieszkała w posiadłości swej w środkowej Rumunii. — Należały do niej duże plantacje kukurydzy. Dziewna kobieta orientując się ze światowy kryzys rolniczy pozbawi ją środków

utrzymania — zmieniła produkcję rolną na hodowlę, gdy zaś i to dawało zbyt niske rezultaty — królowa zajęła się handlem.

W centralnym punkcie Bukaresztu otworzyła sklep spożywczy, reklamując go umiejtnie. Doskonała obsługa klienteli osoba właścicielki no i snobizm ludzki zadecydował o powodzeniu. Dzisiaj jej sklep odwiedza najbardziej elegancka publiczność Bukaresztu. (a)

Bliznięta — przyrodnymi braćmi

Z Danji pochodzi ta nieprawdopodobna wprost historia, którą podajemy za dziennikami francuskimi.

W Kopenhadze toczył się niedawno proces o alimenty, wytoczony przez jakąś dziewięcyną domniemanemu ojcu jej dzieci bliźniąt, dwóch przemytłych chłopczyków. Pozwany przyznał powództwo tylko w 50 proc. Oświadczył bowiem, że jakkolwiek uznaje jednego z braci bliźniaków, za swego syna, niema jednak nie wspólnego z istnieniem drugiego bliźniaka.

Biegli przeprowadzili analizę krwi niemowląt i okazało się, że każdy z bliźniąt należy do odrębnej grupy krwi, coby świadczyło, że nie posiadają jednego ojca, ponieważ identyczność matki nie pozostawia żadnej wątpliwości.

Będzie to jedyny chyba wypadek, w którym dwaj bracia bliźniacy będą nosili dwa różne nazwiska, wobec usynowienia jednego z nich przez pozwanego w tej niezwyklej sprawie. (a)

Kto ile pali

Paryski „Klub palaczy” opracował zabawną statystykę: ile papierosów rocznie przypada przeciętnie na jednego mieszkańca poszczególnych krajów.

Rekord oczywiście pobiła Ameryka, gdzie przeciętnie każdy Yankee wypala rocznie 1045 sztuk papiero-

sów. Anglik pali prawie tyle samo, bo 946 papierosów, trzecie miejsce zajmuje Meksykanin, który wypala 740 podczas, gdy Belgijczyk 630 papierosów rocznie. Przedstawiciele innych krajów pozostają daleko w tyle, np. na jednego Francuza przypada 412 papierosów rocznie. (a)

Echa z całego kraju

Placówki do zajęcia

Wielu ludzi dobrej woli chętnieby przeciwdziałało grożącej nam — jak pisze p. W. Charkiewicz — „asymilacji na opak“ i, w tym celu, chciałoby stosować jedyny środek dostępny zwykłym śmiertelnikom, nie stającym ani u władzy, ani w żadnej reprezentacji narodowej czy samorządowej, a mianowicie, po pieranie swoich w przemyśle i handlu. — O ile jednak akcja taka łatwą jest w większych miastach, o tyle na wsi, i w miasteczkach, przy zupełnym nieraz braku jakichkolwiek firm chrześcijańskich, natrafia ona często na nieprzewidywane trudności, ponieważ pewne gałęzie przemysłu i handlu znajdują się w niektórych okolicach wyłącznie w rękach żydowskich. — Takimi np. są w tutejszych stronach, (pow. Nowogródzki), sadownictwo i smolarnie — terpentyniarnie.

W latach ostatnich można wprawdzie zauważyć ze strony chrześcijan, tendencję do brania sadów w dzierżawę, lecz dotychczas próby w tym kierunku nie dają — o ile mi wiadomo — zbyt pomyślnych wyników. — Przyjeżdżają tu nawet czasem reflektanci z Warszawy, których jednak propozycje i sposób ujmowania sprawy, nie wyglądają ani solidnie, ani fachowo. — Niektórym się zdaje, że wystarcza posiadać jakiś kapitał obrotowy, nająć paru stróżów a samemu, od czasu do czasu dojeżdżać; tymczasem, racjonalny zbiór owoców, użytkowanie tych, które z koniecznością muszą być przedwcześnie zebrane, wykorzystanie różnych możliwości zbytu, pakowanie, przewóz, przechowanie, — wszystko to wymaga fachowej umiejętności i stałego osobistego dozoru, przynajmniej w ciągu dwóch miesięcy: sierpnia i września. — Dlatego też, tak zalecane trzymanie sadu „na siebie“, nie zawsze się opłaca, gdyż właściciel i ogrodnik, mając do prowadzenia jednocześnie inne działy majątkowe, gospodarskie i ogrodowe, nie mogą, właśnie w tych miesiącach, poświęcić dostatecznie czasu sadownictwu. — Człowiek, znający się na rzeczy, może nie obawiać się — chyba tylko w razie wyjątkowej klęski żywiołowej — utraty włozonego kapitału. Żydzi robią zwykle na tem przed siębiorstwie dobre interesy, pomimo iż zmuszeni są trzymać większą ilość stróżów niż sadownicy chrześcijanie, względem któ-

rych mieszkańcy sąsiednich wiosek zachowują się mniej agresywnie, niż względem sadownika żyda.

Sprawa smolarni — terpentyniarni jest trudniejszą, gdyż cały skup hurtowy i eksport terpentyny, zmonopolizowane są przez firmy żydowskie; żaden więc poszczególny wytwórca chrześcijanin, nie znalazłby zbytu. — Musiałby powstać spółka producentów chrześcijan, ale gra warta świeczki, bo smolarnie — terpentyniarnie dochód dają duży, a w leśnych okolicach naszego kraju, materiału starczy jeszcze na długie lata.

Co do handlu, to z tutejszych najbliższych miasteczek, z Nowogródkiem włącznie, tylko w Zdzieciole jest apteka — chrześcijańska. W samym Nowogródku — dla wytrzymania konkurencji — skład apteczny musiałby być większy i pierwszorzędny, ale miałyby zapewnić poparcie bardzo licznej miejscowej sfery urzędniczej, ziemiaństwa okolicznego, nauczycielstwa oraz — przy odpowiednim prowadzeniu — i ludności wioskowej, czego dowodem są istniejące już tam chrześcijańskie sklepy kolonjalne i spożywcze, doskonale prowadzone i prosperujące. — W mniejszych miasteczkach konkurencja byłaby łatwiejsza. Np. w Dworcu, gdzie apteka obecna utrzymana jest na poziomie niżej wszelkiej krytyki, apteka niewielka lecz czysta i należąca prowadzona, miałyby zapewnić powodzenie. — Poza tem, ludność wiejska kupuje bardzo wiele towarów łokciowych i galanterijnych, obecnie wyłącznie u żydów. Dwa czy trzy chrześcijańskie sklepy tych branż w Nowogródku, obliczone są na potrzeby i środki klienteli eleganckiej i zamożnej, stanowiącej tu oczywiście znaczną mniejszość, podczas gdy liczne rzesze wioskowe obiegają żydowskie sklepy manufaktur, gdzie znajdują to, co im jest potrzebne: wielki wybór towarów tanich. — Znany paradoks: „jestem za ubogi, aby kupować rzeczy tanie“, nie znajdzie tu ani zrozumienia, ani aprobaty, bo każdy kupuje za taką cenę, na jaką go stać.

To byłyby, na początek, najważniejsze placówki, których za jejcie przez chrześcijan, umożliwiłoby ludziom tutejszym, zaopatrzenie się w artykuły pierwszej potrzeby, wyłącznie u swoich.

M. Römerowa.

O poziom nauczania

Pan prof. A. Haydel w nr. 63 z dn. 5 marca 1939 roku wykazuje jak niski jest stopień przygotowania młodzieży wstępującej do uniwersytetów, przytacza do rendalne odpowiedzi słuchaczy rozmaitych kursów na najprostsze pytania, stwierdza ogromne obniżenie się kultury, a przyczynę tego groźnego stanu widzi w reformie jędrzejewiczowskiej szkolnictwa, w nadmiernym rozwoju biurokracji, w pędzie społeczeństwa do robienia kariery „na pana“, czyli w dążeniu do posad urzędniczych. Mo-

jem zdaniem, przyczyny nadmiernego rozwoju biurokracji w Polsce trzeba szukać w tem zjawisku, że nasz aparat państwowy tworzył się, faktycznie, z niczego podczas wojny. Zdrowszą, tęszszą część inteligencji poszła do wojska, uważając, że najpierw trzeba mieć państwo, a później trzeba będzie je urządzić. Elementy tchórzliwe, nie lubiące narażać życia, najczęściej „zapoznani geniusze“, niedouczeni i wypędki obsiadły aparat państwowy wzięły najbardziej biurokratyczny wzór — nie-

boszczki Austrii i jeszcze zepsuły go na socjalistyczny ład. Te orje, idące ze wschodu, dopasowane do umysłowości niedouczonek, wykoszowały wcale nie doskonały wzór austriacki. Gdy po zakończeniu wojny zdrowszy element chciał brać się do pracy, zastał miejsce już zajęte. Zwartą falangą obsiadła już aparat państwowy i nie dopuszczano tych, kto miał inne zdanie, kto patrzył inaczej, lecz za to przyciągała do siebie i mnożyła szeregi takich jak sami niedouczeni na urzędach. To przyczyna przestępu naszej biurokracji, a pośrednio, w tem tkwi przyczyna fatalnego programu szkolnego. Do uniwersytetów przychodzi młodzi ludzie, zupełnie nie przygotowani do studiów poważnych, ludzie, przeważnie z chaosem w głowie, co zawdzięcza fatalnemu programowi szkoły średniej oraz powszechnej. Wszystko chwytają się po łebkach, bez systemu, bez uporządkowania i segregacji podawanego dzieciom i młodzieży materiału.

Przy nauce literatury młodzież musi wiedzieć ile razy ja kieś słowo powtarza się w „Panu Tadeuszu“, narysuj plan sytuacyjny Sopolica, lecz nie wie kto to był Dąbrowski lub kiedy żył Mickiewicz. Mam córkę w VI klasie szkoły powszechnej i znam podręczniki tej szkoły. Typowym przykładem chaosu w programie szkolnym jest podręcznik przyrody nieożywej Dmochowskiego i Ziemeckiego.

Czego tu niema? Różne właściwości metali, soli, minerałów różne dźwigi. Dziecko lat 12 uczy się budowy pieca hutniczego, stosowania żelbetu, uczy się o „maszynach prostych i złożonych“, musi znać stopień twardości różnych materiałów, „musi wiedzieć procentowość różnych rud i.t.d.

Uprzednio był to zakres nauki ostatnich klas gimnazjum i pierwszego kursu na wydziale przyrodniczym uniwersytetu, teraz tem nabijają głowy 12-letnich dzieci. Naturalnie, że takie faszzerowanie głów dzieciennych wytwarza w tych głowach chaos, płatanię i jakąś mieszaninę tłuczonych próbek z elektrycznym kablem.

Poza fatalnym programem występuje może jeszcze większe zło — fatalne podręczniki. Weźmy podręcznik historii dla VI klasy szkoły powszechnej — Póhoskiej i Wysznackiej. Zaczyna się od wstrętnego paszkwila na naszą przeszłość — „Z życia szlachty za Sasów“, a dalej na stępują urywane opowiadania i anegdoty dotyczące różnych osób i wypadków z naszej historii.

Bez przygotowania, bez podstawy chronologicznej, bez jakiegokolwiek wiążącej nici, takie opowiadania tworzą w głowach dzieciennych kłębowisko luźnych obrazów, nie dających całokształtu, wytwarzających zupełnie fałszywe pojęcie nietylko o oddzielnych faktach, lecz i o całości naszej wspaniałej przeszłości. Czy dziecko uczące się historii swego narodu z paszkwiłów i anegdotek może mieć pojęcie o tej historii?

Przejdźmy do geografii. Podręczniki pp. Radlińskiego i Wuttkę dla klas V i VI szkoły powszechnej, to typowe twory nie douczków — i to — niedouczonek o szkodliwym zabarwieniu wschodniego sąsiada. W podręczniku dla klasy V-ej dowiadujemy się, że Tatry są porośnięte łaśmami świerkowym (str. 31 i 40), że zamki na wzniesieniu Krakowsko — Częstochowskiej stawiano przeciwko Tatarom i Szwedom (str. 63 i 64), że Wilejka wypływa z jeziora Narocz (str. 117) i otrzymuje liczne dopływy (str. 115), że Wilno leży wśród gór Ponarskich (str. 115), że Mickiewicz pochodził z Wileńszczyzny i.t.d.

W podręczniku dla klasy VI — ej znajdujemy wychwalanie kultury wprowadzanej przez rządy Z.S.R.R. (str. 180, 182), oraz wysokiej kultury rolnej, którą Palestyna zawdzięcza żydom z Polski (str. 75), do wiadujemy się, że Korteż szedł do Meksyku przez niebotyczne Andy, zupełnie jak Kara Mustafa Wielki Mistrz Krzyżaków, gdy z wielkim wojskiem dążył przez Alpy na Kraków; jest informacja o tem, że głody w Indjach (w Dekanie) są spowodowane tem, iż ludność z braku drzewa używa na opał nawozu (str. 138), że Kirgizy „żywią się przeważnie kumysem“ (str. 181) a Tuaregowie są dzikim wojowniczym szczepem arabskim (str. 97).

Trudno wyliczyć wszystkie absurdalności podawane dzieciom jako najprawdziwszą prawdę. Takich autorów podręczników musiałoby ścisnąć prokuratura na równi z trucicielami, bo są to truciele mózgowi dzieciennych, są to szkodnicy ogłupiający ludność.

Kto idzie do szkoły średniej z głową naładowaną takim szkolem z niej wyjść z mózgiem przygotowanym do zajęć nauką. Wino walcami dziwołagów przytaczanych przez p. prof. Heydla są tacy Radlińscy, Wuttkę, Póhoskie i Wysznackie nie o ci, co to lerują takie podręczniki.

Ludwik Borowski

15 marca uruchamia zatwierdzone przez Dep. Zdrowia Minister. Op. Sp. Z PRAWAMI OTWARCIA GABINETU

PIERWSZE KURSY KOSMETYCZNE

W WILNIE
WŁAŚCICIELKA
GABINETU KOSMETYKI LECZNICZEJ
M. ŁA C H O W S K A

UDZIELA PORADY LISTOWNIE
WŁASNE LABORATORIUM.

UL. WILEŃSKA 34 m. 8 TEL. 2823.

PUŁKI KRESOWE

W dniach od 1-go do 11 marca 1939 r. przypadła 20-ta rocznica zdobycia i obrony Stonima, gdy jeszcze ziemię Polski deptały stopy najeźdźców, jak długa i szeroka, wszędzie poczęły samorzutnie organizować się oddziały i spieszyły na zagrożone odcinki. Ziemię Kresowe, nie pozostały o krok w tyle; ogarnięte patryjotyzmem samorzutnie tworzą oddziały i zw. „samoobrony“ podległe ogólnemu dowództwu „Samoobrony Litwy i Białorusi“.

Oddziały te, wkrótce przekształcają się w regularne oddziały wojskowe pod mianem 1-ej Dywizji Litewsko — Białoruskiej, której skład stanowią pułki: Wileński, Miński, Grodzieński i Nowogródzki. Nie są to pułki pełne o składach bojowych, lecz zalety wzięte. Narazie I-sze bataliony tych pułków, jak Mińskiego i Wileńskiego, które w pierwszych dniach marca lutego 1919 roku wyruszyły na wschodnie ziemie Polski, aby zatrzymać pochód inwazji rosyjsko — bolszewickiej.

W dniu 1 marca 1919 r. 1-szy batalion Mińskiego pułku przy udziale jednego plutonu 8 pułku artylerii polowej, plut. 10 pułku ułanów i własnego oddziału konnych zwiadowców rozpoczął działania na Stonim, a następnego dnia t. j. 2 marca 1919 r. zdobył go oraz wiele materiału wojennego, jak: kuchnie polowe, amunicję, wozy i t.p. Zwycięstwo odniesione w pierwszym spotkaniu z wrogiem, podniosło ducha żołnierza i w dużym stopniu zdecydowało o przyszłej sławie bojowej pułku.

To pierwsze zwycięstwo Miński pułk strzelców osiągnął przy współudziale bratniego wileńskiego pułku strzelców, który w tym czasie operował na innym odcinku zdobycia frontu rzeki Szczary. Lecz wróg nie daje za wygrane i nie rezygnuje z odzyskania Stonima. Po ciosie, jaki otrzymał, zbiera siły i uderza zaciękle na stanowiska obrony Stonima.

W tym czasie ilość obrońców już wzrosła. Dywizja Litewsko — Białoruska wehłonała wszystkie luźne par-

tyzanckie oddziały jak samoobronę grodzieńską, oddział partyzancki por. Czechołowicza, oddział rtm. Ursyn — Niemcewicza i wiele innych. Do obrony odcinka frontu Stonim jako wzmożenie załogi przybyła 1 kompania Kow. Pułku Strzelców i 5 komp. jako zaczątek formującego się II batalionu Mińskiego pułku. Na tę szczytną załogę obrońców, już w dniu 7 marca 1919 r., wróg w silo trzech pułków piechoty, przy udziale artylerji dwóch samochodów pancernych, rozpoczęła działania od osiedli fabrycznej Albertyn i spycha nasze ubezpieczenia z zajmowanych stanowisk.

W dniu 9 marca nieprzyjaciel próbuje kolejno forsować mosty na Szezarze. Walka przybiera na sile. Już w dniu 10 marca i w nocy na 11 marca, nieprzyjaciel po „zepchnięciu“ obrońców w nierównej walce, wdarł się do śródmieścia. W piekielnych ciemnościach, spowodowanych gęstą mgłą, zawrzała walka w okolicy rynku, przy ulicy Mostowej i Studenckiej. Już tylko garstka śmiałków kompanji z por. Korskim Wojciechem na czele ratuje krytyczną sytuację, którzy salwami granatów ręcznych i bagnietami spychają oddziały bolszewickie za most. Jeszcze nie koniec zmaganiom, jeszcze nieprzyjaciel ponawia próby opanowania miasta i forsowania przeprwy, lecz tu przy dzielnej obronie kompanji por. Dubińskiego i por. Heptera natarcie nieprzyjaciela załamuje się nad ranem i w szybkim tempie wycofuje się na Baranowicze.

Dzięki niezachwianej odwadze dowódców i żołnierzy, Stonim został obroniony.

Dziś, po latach w wolnej i niepodległej Ojczyźnie, możemy być dumni z naszych pułków kresowych, których sława bojowa jest znaną szeroko wszędzie, a sztandary ich, są ozdobioną wawrzynem bojowym orderem Virtuti Militari, a jeno mogły i krzyże zostały na szlakach pół bitew, ziem kresowej, które przeszły zwycięskie Dywizja Litewsko — Białoruska.

Odpowiedzi Redakcji

WP. Marja Morozówna, Przewoźniczka. Dziękujemy za wzruszającą informację.

WP. Bieniakończyk. Szkoda, że niepodpisane.

WP. Marja Iwanowska. Artykuł w tece. Dziękujemy za przypomnienie.

WP. Joe Sangowiczowa. Dyskusję na temat pogadanki radiowej p. Jan-kuna już zakończyliśmy.

WP. S. z. Sądymy, że po ostatnim pogotowiu o. p. l. i o. p. gaz. w Wilnie artykuł jest już nieaktualny.

WP. T. Żyłowski. Utwory, które Pan nadesłał, zdradzają wysoki poziom i zadatki na talent. Do druku w prasie codziennej jednakże nie nadają się. Radzimy pracować dalej w tym kierunku, zwracając przedewszystkiem uwagę na jasność i zwięzłość stylu. Mam nadzieję, że praca ta da bardzo dobre wyniki.

WP. Tadeusz Olminek, Grudziądz. Czekamy na nadesłanie obiecanych informacji. Sprawa ta interesuje nas nad-

wyraz.

WP. Celestyn G. Warszawa. Rzecz jasna, że Karol pisząc o konferencji Hitler — Mussolini — Skwarczyński, — zartował.

WP. R. J., K. M., C. J. Również: Rękopisów redakcja nie zwraca.

WP. M. Derbicz. Tylko nie anonimowo!

PENSJONATY WE DWORACH

Dwory ziemskie, które prowadzą lub zamierzają prowadzić pensjonaty, zechcą nadesłać swój adres: „Francopol“, Warszawa, Mazowiecka 9.

ZAPISZ SIĘ DO TOWARZYSTWA POPIERANIA BUDOWY PUBLICZNYCH SZKÓŁ POWSZECHNYCH!

Kaucja za palenie elektryczności

— Słyszalesz?
— Co?
— Magistrat zażądał, bym wpłacił zł. 20 gr. 30 kaucji na jakąśś pewnością, że nia będę palił elektryczności za darmo.
— No to plać!
— Ależ co za sens, ja i tak niedługo mam jubileusz rachunków za elektryczność. Wszystko zawsze było w porządku.
— Widzisz, kochaniśki, budować elektrykę w Turniszkach koszt wielki. — Cóż moje dwadzieścia złotych? Może akademikę z bankietem na wszelki wypadek na otwarcie budowy przełożyć. Zawsze, wypiszą, różnie, — i za moją kaucję posadzkę w sali wyszylufują.
— Mylisz się, nie o posadzkę i na-

wet nie o kilonek chodzi. Jak ze wszystkich pościągają, będzie tych twoich kaucyj na półtora miliona.
— Półtora?!... Słyszane rzeczy... Ale, ale... kaucji, musi być, ruszać nie wolno, a ty o Turniszkach swoich. Aha!
— Głupstwa prawisz, w Polsce zawsze są ludzie z dowcipem, którzy z cudzych kaucyj utrzymanie mają.
— A co ich za to czeka?
— Kogo ich?
— Tych przemyślnych.
— Ach... tych przemyślnych? Cza sem odsiedzą pod kluczem.
— No to...
— No to nie. Kaucję plać!
— Taak??
— A gdyby...
— Cóż jeszcze?...
— Gdyby tak taryfę za prąd podnieśli na lat parę zamiast kaucję sięgać. Zbieranoby duży pieniądź ze wszystkich, po sprawiedliwości, a nie tak na wyrwyki, jak teraz. — I mniej boleśnie płacić groszami, a tu wylóż hurmą 20 złot.
— Głupis, to zanadto proste. A Wilno reprezentacji potrzebuje.
— ?
— Kaziuk za mało nas reprezentuje. Nasz karnawał pewnie nie gorzej od nicejskiego, słusznie to po gazetach przywołują, ale nicejski taki lepszy, bo dawniejszy.
— Cóż z tego?
— A ot, Wilno teraz pierwsze w świecie będzie, przynajmniej w świecie idei i praktyki społecznej. Pierwsze wprowadzi oficjalnie w plan gospodarki narzucanie kaucji. Śmiały, reprezentacyjny pomysł. Ja trochę

prawnik, to ci mówię.
— Ach, świetnie!... Ot, głupia, prawdę mówisz, moja głowa... Jak sądzisz, Monte Carlo nas teraz zmałpuje?
— Napewno, gdyby tylko tam urzędy nie żyły na słowo honoru ruletki.
— A nam ruletka zbyt cenna, my mamy własne sposoby.
— Tak, u nas wszystko na swoje, moralnie...
— Tak, tak... Dobrze to wszystko... Tylko mówią, elektrownia nasza — poceiwa, choć pokopei, a taki jeszcze na długo starczy.
— Nie starczy, bo ją zamkną, jak się Turniszki zakrepią.
— A poco Turniszki budować?
— Poto, żeby bezrobotnych zająć.
— Bezrobotnych... Ale jeżeli nasza elektrownia starczy na 5 — 10

lat, co będą robić Turniszki cztery razy więcej mocy mającej?
— Mówię, że najdalej za trzysta lat Niemceżyn z Wilnem się zleje. Turniszki za małe będą.
— A tymczasem?
— Czy ja wiem, to rzecz specjalna. Może będą pehać prąd elektryczny do Wilji.
— Powiadasz! Wodę z góry Wilji na dół teje Wilji będą spuszczać ulepszonego sposobem? Będzie co dziecincom wileńskim ku uciechu i nauce pokazywać. A czy to napewno się opłaci?
— Ach, za trzysta lat? Dam głowę!
— A narazie?
— Hni, narazie... Bezrobotni wybudują bezrobotnym elektrownię! Ot co!
— Dawniej było mniej uzeczenie. Przesypywali sobie kupy piasku tam

i spowrotem, nie spiesząc.
— Tak, tak, idziemy z postępem techniki.
— Czy aby rzemieślnik i kupiec wileński nie ucierpią w obrotach tych kaucyj?
— Cóż to szkodzi?
— Drogieśki, rusz głowę. Zrobić się z rzemieślnika bezrobotnym, czy to źle? Ho, ho, bezrobotny, to bardzo pewne stanowisko, a w razie czego sam siebie z własnej woli redukujesz, żadne cię kryzysy już nie zgnębią, no i będziesz miał pracę przy Turniszkach.
— A dla państwa, co?
— Mniej kłopotu ze ściąganiem podatków. Dla wszystkich wygodą zadowolenie.
— Ach, jakąż myśl bogata, co horyzonty...
Aleksander Jelski.

Zjazd rolniczy w Wołkowysku

5 marca r. b. z inicjatywy miejscowego oddziału O. Z. N., a pod przewodnictwem kierownika sektora miejskiego tego oddziału, generała w st. sp. Przędzińskiego odbyło się w Wołkowysku zebranie, poświęcone sprawom rolniczym powiatu. Zebranie to wywołało wielkie zainteresowanie wśród rolników i stawiło się nań około 600 włościan, trochę ziemian, inteligencji miejskiej i urzędników. Przyjechało na to zebranie dwóch senatorów i jeden poseł do Sejmu z woj. białostockiego. Jak twierdzono, głównie dla tych członków Izby Ustawodawczej było to zebranie zwołane, że to posłowie i senatorowie chcą bezpośrednio z ust rolników dowiedzieć się o ich potrzebach i t. d.

Zaczęło się to zebranie od od czytania przez ich autorów całego szeregu długich i po większej części ogólnie miednych referatów. Mówiono o szkolnictwie, o pożytku spółdzielczości, o tem ile kilometrów i nawet metrów już zbudowano w powiecie dróg bitych, ile postawiono nowych mostów i t. d. Słuchacze - włościanie łaknący wypowiedzenia się o swych potrzebach rolniczych, z coraz większym zniecierpliwieniem słuchali tych odczytów. Zaczęły się odzywać głosy „mówmy o rolnictwie”. Nakoniec głośnie tupaniem nóg chciano przerwać jeden referat. Przewodniczący starał się uspokoić obecnych, zapewniając ich, że po przewidzianych przez porządek dzienny referatach nastąpi dyskusja rolnicza, w której każdy będzie mógł się wypowiedzieć. Interwenjował też sen. Łazarski, i nastąpiło jakieś takie uspokojenie. Wyczuwać się jednak dawał między drobnymi rolnikami wyraźny nastrój opozycyjny. Tak np. gdy jeden z referentów zalecał zakładanie po wsiach piekarni spółdzielczych argumentując, że wtedy wieśniacy mogliby mieć zawsze chleb świeży, a teraz ich żony wypiekają chleb tylko co parę tygodni, odezwał się na sali głos „my i czerstwego chleba nie mamy”.

Po referatach przemawiali senatorowie Bisping i Łazarski. Przemówienia ich były przez słuchaczy przyjęte raczej życzliwie, a niektóre wroty głównie o tendencjach antysemitkich wywołały głośnie oklaski. Przewodniczący przeczytał podaną mu w sali zupełnie rozsądną uchwałę oraz telegram do gen. Skwarzyńskiego o treści dość niewinnej, pod którą każdy i nie - ozonowiec mógłby się podpisać. Uchwałę i telegram przyjęto przez aklamację bez niczyjego sprzeciwu. — I tutaj nastąpił incydent, który najprzykrejsze wywołał wrażenie: przewodniczący ogłosił, że wobec jednomyślnego przyjęcia rezolucji — zebranie zamyka. Gdy jeden z obecnych zaproponował otwarcie dyskusji, przewodniczący zarządził ogromnie szybkie, a nie przez wszystkich obecnych zrozumiane głosowanie. Najprzód głosowano przez podniesienie rąk, a później przez wstawanie, przyczem dla braku dostatecznej ilości krzesel znaczna część słuchaczy chcąc nie chcąc stać musiała. Sala — właściwie należałoby ją nazwać szopą — była już wtedy zupełnie ciemna i tylko na stole prezydalnym paliły się dwie świece wetknięte do butelek. W tych warunkach tylko powolne i bardzo staranne liczenie głosów mogłoby być miarodajne. Pomimo tego przewodniczący ogłosił, że większość obecnych przeciwna

Odżywka mineralna
M E O G E N F. F.

uzupełnia wszystkie braki składników mineralnych w ustroju i strzeże go przed zaburzeniami przemiany materji.

Stosuje się dla zapobiegania:

- 1) cierpienia nerek i pecherza,
- 2) zaburzeniom trawiennym żołądka i jelit,
- 3) chorobom wątroby i woreczka żółciowego,
- 4) skłonności do otłoczenia,
- 5) demineralizacji ustroju,
- 6) skutkom przepracowania.

MINEROGEN jest pomocny i smaczny. Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10. 5483

jest otwarciu dyskusji — i zebrać nie rozważał. Wywołało to wyraźne niezadowolenie licznych rolników, z których część o 30 — 40 km. w złą drogę i zimny czas do swego miasta powiatowego przyszło, by o biedzie swej pojąć i sposobach wyjścia z niej pomówić. Ale właśnie tego jejczenia chcieli przypuszczalnie uniknąć — byłoby ono w wyraźnej sprzeczności z oficjalną tezą, że wszystko w Polsce jest jak najlepiej, i że narzekają tylko „malkontenci - partyjniacy”.

Wobec tego niedopuszczenia do jakiegokolwiek dyskusji owi senatorowie i poseł, którzy mieli się na tem zebraniu zorientować co do potrzeb miejscowych rolników, odjechali nie usłyszawszy od nich ani jednego słowa.

Ze wszelką dyskusją na o-wem zebraniu była zgilotynowana, niech wolno będzie niżej podpisanemu na łamach gościnnego „Słowa” króciutko przedyskutować niektóre zdania, wypowiedziane na tem zebraniu przez senatorów Bispinga i Łazarskiego. Te nasze biedę rolniczą są tak aktualne, że zawiele o nich chyba mówić nie można — o ile się nie załamuje z góry ręką i nie jest się zdania, że w obecnych warunkach wołanie o faktyczną pomoc rolnictwu jest przysłowiem rzucaniem grochu o ścianę.

P. sen. Łazarski (ma on niezawodny dar płynnego i kulturalnego wysławiania się i z prawdziwą przyjemnością słuchałszy jego przemówienia) cofnął się wstecz o lat 10 i przypomniał, że jeżeli się nie myli w r. 1928, rząd ówczesny pod pretekstem, że może Polsce zabraknąć zboża, hamował eksport naszego zboża, a zakupił zagranicą po olbrzymio wysokiej cenie i wwiózł do kraju kilkadziesiąt tysięcy wagonów zboża. W rzeczywistości nieurodzaju w Polsce nie było, i zahamowanie eksportu i import tak znacznej ilości zboża najfatalniejsze miało dla naszego rolnictwa skutki. Słusznie uczynił sen. Łazarski, wyciągając z zapomnienia, w które on się już pograżał, ten nie mądry wyczyn ówczesnego rządu. Nie wszyscy bowiem u nas pamiętają, że z urodzajem 1929 r. zaczęła się wszechświat, nadprodukcja zboża, ceny zboża zaczęły wszędzie katastrofalnie spadać, co wywołało kilkoletni wszechświatowy kryzys ekonomiczny. W tę nadprodukcję urodzaju roku 1929 kraje rolnicze rządzone rozumnie weszły z pustymi spichrzami, my zaś we wrześniu 1929 r. mieliśmy jeszcze wskutek wyżej wspomnianych posunięć rządowych ogromne zapasy zboża z urodzaju 1928 r. Co do jednego tylko punktu trudno się w tej sprawie zgodzić z sen. Łazarskim. Twierdził on, że winne temu rolnictwu nieszczęściu były ówczesne partie lewicowo - socjalistyczne, które jakoby wzmówiły rządowi, że zabraknie w Polsce chleba i wymogły na nim owe nieszczęsne zahamowanie eksportu oraz import zboża. Co należałoby pomyśleć o rządzie któremu w tak ważnej sprawie stronnictwa polityczne wmawiają głupstwa, a on ich słucha? W rzeczywistości rząd ówczesny był aż nadto silny i tyle dbał o zdanie parlamentu i stronnictw politycznych, ile dba o nie rząd obecny. Owe tak szkodliwe ustasunkowanie się do interesów naszego rolnictwa było wyłącznie winą ówczesnego rządu z premierem prof. Bartlem na czele.

Sen. Bisping wbrew oficjalnemu optymizmowi przyznawał, że rolnicy są obecnie w wielkiej biedzie. Posunął się on jednak w tej sprawie do pesymizmu tak daleko idącego, że zgodzić się nań trudno. Nie tając strasznych skutków obecnej nieopłacalności rolnictwa, wywołanej tak niskimi cenami zboża, twierdził sen. Bisping, że poprawa tego jest niemożliwa, gdyż światowe ceny zboża długo jeszcze będą bardzo niskie. Ustalił opłacalne ceny zboża w Polsce może tylko wysokie premjowanie jego eksportu, ale na to budżet Państwa nie pozwala. Popra-

wić ten obecny stan rzeczy może tylko rozbudowa przemysłu, przeniesienie jednej trzeciej części ludności wiejskiej do miast i t. d. — a na to trzeba jeszcze jakich lat 20.

Więc jeszcze przez lat dwadzieścia połowa obywateli Polski ma żyć w biedzie? W dalszym ciągu źle odżywiane, anemiczne mają być dzieci chłopskie? Komisje lekarskie mają tyle co i teraz zwalniać poborowych, jako niedostatecznie fizycznie rozwiniętych? Gruźlica, ów nieodłączny towarzyszy niedzy, ma dalej grasować po polskich wioskach? Przecież taki na lat dwadzieścia horoskop jest straszny!

Nie bądźmy, Panie Senatorze, takimi pesymistami. Przyjdzie nakoniec rząd, miejmy nadzieję, że nastąpi to nie później niż w roku 1940, który zrozumie, że poza Obroną Narodową nie powinno być dlań większej troski, jak ratowanie z niedzy polskiej ludności wiejskiej. Ważniejsze to jest od COP-ów, kanałów Bałtycko - Czarnomorskich i wszelkich innych, mocno wschodem pachnących „piatiletok”. Zrozumie ów rząd, że jeżeli można, jak jest obecnie w projekcie, wydrukować na 800 milionów złotych dodatkowych banknotów, to należy część ich poświęcić dostatecznie silnemu premjowaniu eksportu zboża, co by szybko i radykalnie poprawiło całą ekonomiczną strukturę Polski. Przy dostatecznie wysokich cenach ziarna ożyłoby rolnictwo, jak ożywać się ono zaczęło przed rokiem z chwilową zniżką cen zboża. Rolnik nasz zacząłby jeść do syta, odżywiając się nie jednymi tylko ziemniakami. Zmniejszyłyby się nadmiary zboża i owo premjowanie eksportu zboża coraz mniej by ciążyło na budżecie Państwa.

Mowa jest o przeniesieniu ze wsi do miast około 6-ciu milionów ludzi, czyli o zwiększeniu prawie że w dwójnasób liczby robotników, zatrudnionych obecnie w przemyśle. Jeżeli ma po-

zostać bez zmiany obecna nędza rolnicza, komu ma sprzedawać swe wyroby ów będący w projekcie gigantycznie rozbudowany przemysł? Nasza ludność miejska całej tej ogromnej produkcji przecież nie skonsumentuje, a ubodzy rolnicy w dalszym ciągu nie będą w stanie kupować kolejno-wiekbądź poza towarami najniezbędniejszymi i to w ilościach minimalnych. Więc mamy liczyć na eksport zagranicę? Konkurencja będzie tam z roku na rok trudniejsza. Mrowisko ludzkie we wschodniej Azji produkować będzie coraz więcej i zawsze taniej od nas; i najskrajniejszy optymista nie będzie nam chyba obiecywał, że wyroby owej podwójnej liczby naszych pracowników przemysłowych można będzie korzystnie eksportować. Przemysł bez zbytku swych wytworów dłuższy czas pracować oczywiście nie może. Rzykujemy więc, że zamiast wciąż cytowanego a często wyolbrzymianego bezrobocia na wsi, mieć będziemy nieskończenie groźniejsze bezrobocie w ośrodkach fabrycznych. — Nie, szanowni państwo, nie tędy droga. Najprzód, choćby nawet z początku kosztem ciężkich ofiar budżetowych, uzdrowmy swe rolnictwo. Z dwudziestu milionów rolników, elementu tak u nas wartościowego, a obecnie zaniedbanego i zgorzkniałego, zróbmy zamężnych i zadowolonych nabywców wyrobów przemysłowych, a wtedy wkrótce podaż wytworów istniejących obecnie fabryk, nie będzie mogła podążyć za wciąż wzrastającym popytem ze strony krajowego konsumenta. Powstawać będą same, bez oglądania się na planowane „piatiletki” i na pomoc rządową, coraz nowsze zakłady przemysłowe, w COP-ie lub gdzieindziej. Przystaniemy być tem, czem jesteśmy obecnie, najbiedniejszym, poza mieszkańcami Rosji Sowieckiej i moze Albanji i Rusi Przykarpackiej, narodem Europy.

Oskar Meysztowicz.



Daladier zażądał zwiększenia sił zbrojnych

PARYZ PAT Na rannem posiedzeniu francuskiej rady ministrów, min. Bonnet powiadomił członków rządu o bieżącej sytuacji zagranicznej. Po obradach nad ustaleniem tekstu oświadczenia rządowego, które będzie złożone w Izbie, w czasie dyskusji nad interpelacją w sprawie polityki zagranicznej, premier Daladier przedłożył radzie ministrów tekst projektu ustawy w sprawie udzielenia rządowi pełnomocnictw niezbędnych dla konsolidacji i zwiększenia francuskich sił zbrojnych. Projekt ten został jednomyślnie uchwalony i będzie przedłożony parlamentowi.

Kto ureguluje zobowiązania czeskie w Ameryce

WASZYNGTON PAT W czasie posiedzenia kongresu amerykańskiego jeden z deputowanych postawił wniosek, aby rząd natychmiast zażądał od Rzeszy przejęcia obsługi zadłużenia Czechosłowacji wobec Stanów Zjednoczonych w kwocie 165 milionów dolarów.

Inny wniosek idzie w kierunku natychmiastowego uznania za nieobowiązujący dotychczasowy traktat handlowy z Czechosłowacją.

Prasa nowojorska donosi, że Stany Zjednoczone zamierzają zablokować złoto oraz należności wobec Czechosłowacji, znajdujące się w Stanach Zjednoczonych, aby zagwarantować tą drogą spłatę zobowiązań czeskosłowackich wobec U.S.A.

Złota niema w Czechach

BERLIN PAT. Koła gospodarcze niemieckie nie przeczą, że złaczenie Czech i Moraw w orbitę gospodarstwa niemieckiego wzmoże tylko konieczność forsowania eksportu Rzeszy, podnosząc jeszcze brak surowców i produktów żywnościowych, gdy cała struktura gospodarcza Czechosłowacji polegała głównie na eksporcie przedmiotów, jak maszyny, szkło, obuwie, i t.p. Wzajemnie za co importowano wełnę, bawełnę, zboże, mydło, minerały i szereg surowców metalurgicznych. Przytem zauważyć należy, że Czechy i Morawy posiadają na przestrzeni około pięciu tysięcy km. kwadratowych blisko 7 milionów ludności, czyli blisko 140 mieszkańców na 1 km. kw. co przewyższa znacznie przeciętną gęstość zaludnienia Rzeszy.

Pogłoski o tem, że zapas złota, stanowiący pokrycie banku czeskiego znajduje się w znacznej większości zagranicą, potwierdzają się. Zestawiając więc korzyści i ujemne strony włączenia Czech i Moraw, stwierdzają w Berlinie, że obok pewnych korzyści istnieją i poważne ujemne strony, które ujawniają się przedewszystkiem w dziedzinie gospodarczej, zmuszając Rzeszę do dużych inwestycji finansowych i konieczności jeszcze większego forsowania eksportu, aby pokryć zapotrzebowanie tego obszaru.

Wstrząsy podziemne w Ekwadorze

BUENOS AIRES. Według otrzymanych tu wiadomości z Quito (Ekwador), w miejscowości Cumbaya odczuto gwałtowny wstrząs ziemi, wskutek którego popękały ściany wielu budynków. Przerazeni mieszkańcy puciekali z domów w panicznym strachu i obozują pod gołym niebem. Ofiar w ludziach nie było.

Zdobycz angielska w Palestynie

JEROZOLIMA PAT Oficjalnie komunikują, iż wojska brytyjskie skonfiskowały lub zdobyły w Palestynie, począwszy od września ubiegłego roku: 534 ręczne karabiny maszynowe, 273 sztuki innej broni oraz 45 tysięcy magazynów z amunicją.

Dwie wschodnie gwiazdy oświeca Islam

TEHERAN PAT Pierwszym, który powziął projekt związku małżeńskiego pomiędzy irańskim księciem następcą tronu a księżniczką Fauzją, siostrą egipskiego króla Faruka, był Masfar Aalam, minister spraw zagranicznych Iranu. Podczas uroczystości weselnych w Teheranie minister wygłosił własny poemat o spotkaniu się na niebie wschodniemi dwóch gwiazd, których blask po złączeniu oświeci islam i przyczyni się do odrodzenia braterstwa muzułmańskiego.

Uprzyw. krajowa **FABRYKA LIKIERÓW**
rosolisów i rumu
ALFREDA hr. POTOCKIEGO
w ŁAŃCUCIE — Rk założ. 1835
NAJWYŻSZE ODZNACZENIA NA WYSTAWACH KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

Poleca na na czerwoną świętą
ZNANE Z DO KONALEJ JEST SI WYROBY
Specjalność fabryki:
OLD LANGL BRANDY, NECTAR ŁAŃCUCI GWAŁ JAN à la BENE-
DYKT, ALX FRUITS BRANDY, FONJAK SPECJALNY, SŁIWOWICĄ
SPECJALNA o mocy 55-o, SIARKA, J-RZEŚCIA, CHERI BRANDY,
RUM AMAJKA i sp cjalne nalewki oraz estylaty owocowe.

Polak członkiem kanadyjskiego szczepu Indian

MONTREAL PAT. Po raz pierwszy Polak został przyjęty na członka szczepu Indian Kanady. Polakiem tych jest proboszcz parafji polskiej św. trójcy w Montrealu, Franciszkanin, O. Szczepan Musielak.

Zaszczyt ten przypada w udziale jedynie wysokim urzędnikom oraz tym, którzy położyli specjalne zasługi dla Indian. Spotkał on O. Szczepana za jego pracę dla czerwonych, którym poświęcał wszystkie chwile wolne od pracy w parafji, zwłaszcza w czasie objazdów misyjnych wśród Polaków prowincji Quebec i Ontario.

Ostatnią osobą, którą spotkał ten zaszczyt był gen. gubernator Kanady lord Tweedsmuir, a poprzednio uzyskał go m. in. książę Walji i inni dostojnicy. W Kanadzie liczba honorowych członków szczepów indiańskich nie przekracza 50 — 100 osób.

Uroczystości przyjęcia polskiego księdza do szczepu była jedną z większych, jakie widział rezerwat czerwonych w Canavaga pod Montrealem. Wódz Poking Fire po przemowie wręczył O. Szczepanowi malowany indiańskimi farbami dyplom, przygotowany ze specjalnie spreparowanej kory brzoźowej. Wojownicy odtajnili taniec węży „Sneak dance” i taniec śmierci „dance of death”. Włożono na głowę nowego członka strój z łó, najstarsi okrzyknęli owne jego imię „Lightening” — błyskawica. Potem odbyła się wieczerza, na którą składała się wyjątkowo zwierzyzna.

Rezerwat w Canavaga, jedna z największych w Kanadzie, jest zamieszkała przez Indian katolików, którzy mają swego duszpasterza Jezuitę i którzy są dumni z tego, że tam żyła pierwsza święta indiańska Takawita.

Cement, KOKS, Kresopał ul. WIELKA 2. Tel. 24-10
Sprzedaż na województwa: Wileńskie, Nowogródzkie i Białostockie w wagonowo i torowo.

W CIERPIENIACH REUMATYCZNYCH, artretycznych, podagrze i nerwobólach stosuje się tabletki Togal. Togal uśmierza bole.




Programy radiowe

WARSZAWA
Niedziela, 19 marca 1939 roku
7.15 Pieśń. 7.20 Koncert poranny. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Transmisja nabożeństwa z kościoła po-Bernardyńskiego w Wilnie. 10.45 Pieśni o wolności. 11.00 — „Sztajeta wzdłuż granic Polski” — reпортаż słowno muzyczny. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek muzyczny. 13.00 Wyjątki z Pisma Józefa Piłsudskiego. 13.10 Muzyka obiadowa. 14.40 „W naszych sercach zawsze żyjesz” — audycja dla dzieci. — 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Recital organowy. 17.00 Teatr Wyobraźni. — 17.45 Koncert solistów. 18.25 „Juliusz Słowacki w życiu Marszałka Piłsudskiego” — szkic literacki. 18.40 „Z niwy polskiej” suita na orkiestrę. 19.00 Przemówienie Pana Prezydenta R. P. Prof. Ignacego Mościckiego. 19.15 — „Szlakiem Marszałka Józefa Piłsudskiego” — muzyczna fantazja radiowa. — 19.35 Orkiestra i soliści (płyty). 20.15 Audycje informacyjne. 21.15 „W cieniu miecza” — muzyka. 21.55 Koncert. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika

WARSZAWA
Poniedziałek, 20 marca 1939 r.
6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. — 11.15 Trio Rossi i orkiestra Scott — Wooda. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.00 Audycja południowa. 13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników. 13.30 Audycja muzyczna. 14.00 Przerwa. 15.00 Mit grecki. 15.25 Rozwiązanie zagadki historycznej dla młodzieży z dn. 3. III. 39 r. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. — 16.20 Kronika naukowa. 16.35 Miniatury kwartetowe. 17.10 Z życia portów. 17.25 Jubileuszowy koncert Chóru Bazyliki Gnieźnieńskiej. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Koncert rozrywkowy. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Koncert rozrywkowy. 20.00 Transm. z uroczystego wieczoru, zorganizowanego w Teatrze Polskim w dniu 19 marca przez Okręg Związku Legionistów. — 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Recital klawesynowy. 21.40 Nowości literackie. 22.00 „Dzieje symfonii” aud. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wiecz. Komunikat meteorologiczny. 23.05 Wiadomości z Polski w języku francuskim.

WILNO
Niedziela, 19 marca 1939 roku
Patrz program warszawski. — 7.20 Koncert poranny. Patrz prog. warsz. 8.45 Program na dzisiaj. 8.50 Wiadomości rolnicze. 9.00 Gra orkiestra ludowa. 9.15 Transmisja nabożeństwa z kościoła po-Bernardyńskiego. Patrz program warszawski. 15.00 „Pryjażń tolnierska” — fragm. z opowiadania S. Zeromskiego. Patrz program warszawski. 19.35 „Stary Michałuk opowiada” — wieczór świetlicowy. 20.10 Wileńskie wiadomości sportowe. Patrz program warszawski. 23.05 Zakończenie programu.

BARANOWICZE
Sal 577 mtr. Sygnał trąbka K. O. P.
Niedziela, 19 marca 1939 roku
8.45 Nasz program. 8.50 Wiadomości rolnicze. 9.00 Gra Orkiestra Ludowa. 15.00 Gawęda aktualna. 15.10 — Muzyka (płyty). 19.35 „Stary Michałuk opowiada” — wieczór świetlicowy. 20.10 Wiązanka marszów (płyty). 23.05 Zakończenie programu.



Hemoroidy
Przyczyna tego samopoczucia i t. p. należy usunąć dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się

Anusol
Goedekes

DO NABYCIA w APTEKACH
i w aptekach w 50 i 100 sztukach

„Człowiek za burta” na Wileńszczyźnie

Powodzenie sztuki A. Cwibdziańskiego

Pisaliśmy już o wyprawie objazdowego teatru wileńskiego, który z inicjatywy dyrektora Pobóg - Kielanowskiego odbywa obecnie objazd po Wileńszczyźnie z komedią A. Cwibdziańskiego „Człowiek za burta”. Teatr ten grał już w szeregu miast i miasteczek, a wszędzie

wał dorywcze imprezy, za których poziom odpowiedzialną byłaby dyrekcja teatru na Puhulance.



Irena Horecka

W niewątpliwie wiosna i lato da ku temu sposobność. „Człowiek za burta” grany będzie 23 b. m. w Lidzie, a z końcem miesiąca w Wilnie. Obok zamieszczamy karykatury zespołu objazdowego, przy czym wypada wyjaśnić, że kary-



Eleonora Sciborowa

bilety rozkupiono do ostatniego miejsca. Publiczność z radością wita swych starych znajomych, doskonałą parę aktorską W. i E. Sciborów. Trzecia w tej trójce Irena Horecka zdobyła sobie szybko sympatię widzów i zbiera zasłużone oklaski.

Powodzenie tego objazdu trójki dobrych aktorów z dobrą sztuką, świadczy z jednej strony, że publiczność prowincjonalna docenia wartość dobrego przedstawienia z drugiej do- wodzi, że prowincji dobry teatr objazdowy jest b. potrzebny. Jesli stworzenie stałego teatru objazdowego ciągle napotyka na trudności, to trzeba by organizo-



Wacław Scibor

Wacław Scibor katurzysta nasz L. Jeśmanowicz, niezbyt serdecznie obchodzi się z ofiarami jego ostrego ołówka.

(w. l.)

Nagrody i zasiłki z funduszu im. Marszałka J. Piłsudskiego

Uchwałą Senatu Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie z dnia 17 marca br. przyznane zostały z tegorocznych odsetek Funduszu im. Marszałka Józefa Piłsudskiego nagrody po 300 zł. każda następującym pracownikom Uniwersytetu:

Dr. Antoniemu Szantytrowi, st. asystentowi Seminarjum Filologii Klasycznej za całokształt pracy naukowej, a w szczególności za pracę p. t. „Die Telephostriologie des Sophokles”; dr. Helenie Hleb - Koszańskiej — Bibliotekarzowi Biblioteki Uniwersyteckiej w Wilnie — za całokształt pracy naukowej, w szczególności za pracę p. t. „Perspektywy Komasaży Urzędowego Wykazu Druków”; doc. dr. Aleksandrowi Jabłońskiemu st. asystentowi Zakł. Fizyki — za pracę p. t. „Über die wellenmechanische Behandlung der Linienverbreiterung”; dr. Witoldowi Syłwanowiczowi, adiunktowi Zakładu Anatomji Opisowej za dorobek naukowy w szczególności za pracę p. t. „O układzie żył nieparzystych”; Leonowi Kosmulińskiemu — asystentowi wolontarjuszowi Wydz. Sztuk Pięk-

nych, za prace: — drzeworyty „Kościół wileński”, miedzioryty „Zapomniane groby” i miedzioryty „Portret Stanisława Augusta”; doc. dr. Anieli Przędzieckiej - Jędrzejowskiej, adiunktowi Zakładu Fizjologii Zwierząt, za całokształt pracy w szczególności za pracę p. t.: „Badanie zawartości witamin C w kartoflach (solanum tuberosum) uprawianych w Polsce”; oraz zasiłki na pracę naukową: dr. Kazimierzowi Lejmanowi, — st. asyst. Kliniki Dermatologicznej — 200 zł., dr. Zofji Abramowiczównie, st. asyst. Seminarjum Filologii Klasycznej — 150 zł., mgr. Czesławowi Zgorzel-skiemu, st. asyst. Seminarjum Historji — 50 zł., p. Helenie Hołubowiczowej, — adiunktowi Muzeum Archeologii Prehistorycznej — 50 zł.; doc. dr. Sewerynowi Wyslouchowi — 100 zł., mgr. Wiktorowi Rodowiczowi — 100 zł., mgr. Stefanowi Krakowskiemu, asyst. wolont. Zakładu Prawa Kościelnego — 50 zł., dr. Piotrowi Bohdziewiczowi — bibliotekarzowi Wydz. Sztuk Pięknych — 200 zł.

Zgłoszone zamówienia na prace młodych grafik wileńskich

Krzyszyna Wróblewska — „Stary młyn” — akwaforta, cena 8 zł.
Zgłoszeń 7.
Romana Gintylówna „Zamek Trocki”, akwaforta, cena 7 złotych.
Stanisław Michajłowicz; Olgierd Nowodworski; Bronisław Knothe. Z poprzednimi zgłoszeń 11.
Leon Kosmuliński „Wilno, miasto Gedymina”, miedzioryt, cena 10 zł.
Kazimierz Luboński; Akad. Zw. Zbliżenia Międzynarodowego „Liga”; Stanisław Brochocki; Mieczysław Semenowicz; Wiktor Unrug; Czesław Szpądzowski; X. Juraba; Helena Ohlan-beg-Wendorffowa. Z poprzednimi zgłoszeń 25.
Michał Siewruk — „Dąb Chrobrego” — akwaforta cena 8 zł.
Zofja Pilecka; Stanisław Michajłowicz. Z poprzednimi zgłoszeń 11.
Kozma Czuryło „Stare lipy” — akwaforta, cena 10 zł.
Zofja Tukalowa; Sygryda Serbajowa; Bronisław Knothe. Z poprzednimi zgłoszeń 18.
Stanisław Zukowski „Kiernasz wileński” akwaforta, cena 10 zł.
Akad. Zw. Zbl. Międzynar. „Ja-

ga”; Stanisław Brochocki; X. Juraba; Stanisław Dangel. Z poprzednimi zgłoszeń 14.
Bolesław Rogiński — „Targi świętojańskie w Wilnie” — akwaforta, cena 10 zł.
Luboński Kazimierz. Z poprzednimi zgłoszeń 8.
Marjan Iwanców — „Z walk o niepodległość” — drzeworyt cena 5 zł.
Zgłoszeń 11.
Walenty Romanowicz — „Nad Szwajcarią” — miedzioryt, cena 8 zł.
Zofja Pilecka; Luboński Kazimierz; Stanisław Brochocki; Antoni Radziukiewicz; Wiktor Unrug; Bronisław Knothe; Helena Ohlan-beg-Wendorffowa. Z poprzednimi zgłoszeń 34.
Adolf Popławski — „Stodoła” — drzeworyt, cena 5 zł.
Zgłoszeń 8.
Józef Marcinkowski „Kościół O. C. Misjonarzy”, akwaforta cena 7 złotych.
Olgierd Nowodworski; Bronisław Knothe. Z poprzednimi zgłoszeń 10.

W terenie i na torach

Dziś, w niedzielę

W WARSZAWIE — w gmachu YMCA o godz. 20-ej międzypaństwowy mecz koszykówki Polska — Niemcy.
Na boisku Warszawianki o godz. 11-ej bieg naprzelaj WOZLA na 4000 metr.
Na boisku Skry o godz. 15.30 — 45-minutowa dogrywka meczu piłkarskiego Polonia — Warszawianka.
W teatrze Wielka Rewja o godz. 12-ej mecz bokserski Makabi — Polonia.
W RADOMIU — mecz piłkarski Polonia Warszawa — Broń Radom.
W KRAKOWIE — zapasnicze mistrzostwa Polski, mecz bokserski Cracovia — Wisła i mecz piłkarski Cracovia — Junak Przemysł.
W POZNANIU — międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Włochy oraz mecz piłkarski Warta — Geda-

nia.
W ZAKOPANEM — mistrzostwa Polski w kombinacji alpejskiej i konkurs skoków o puchar prezesa FIS.
W HALI GĄSIENICOWEJ — mistrzostwa zjazdowe okręgu warszawskiego.
NA PILSKU — zawody narciarskie o puchar Babiogórski.
W CZELADZI — bieg naprzelaj z udziałem Nojogo.
W GYNI — mecz bokserski Syrena Warszawa — Flota.
ZAGRANICĄ
W CANNES — zakończenie turnieju tenisowego z udziałem Polaków.
W ANTWERPII — mecz piłkarski Belgia — Holandia.
W GORK — mecz piłkarski Węgry — Irlandia północna.

STRZELCY MOTOCYKLISTKI Z ŻYCZENIAMI DO MARSZAŁKA POLSKI E. ŚMIGŁEGO RYDZA.

Wczoraj w godzinach porannych wystartowało z Wilna 11 strzelców motocyklistów na własnych maszynach. Strzelcy zawieźli do Warszawy, do Marszałka Polski Edwarda Śmigłego Rydza adres hołdowniczy z życzeniami intencjonalnymi od Strzelców Ziemi Wileńskiej, podokręgu Wileńskiego Związku Strzeleckiego. Adres ten wykonany artystycznie w ozdoby futele w formie buławy wykonał artysta Janusz Tłomakowski.

Delegację motocyklistów Klubu Motocyklowego żegnał na starcie komendant Podokręgu kpt. Pittner Józef. Adres hołdowniczy doręczy strzelec Znajdźkowski.

J. T.

TERMIN MISTRZOSTW P. 2.

Odnośnie komunikatu Komish Sportowej Nr. 2/39 — podaje się do wiadomości, że program zawodów został rozszerzony i co zatem idzie niektóre terminy zostały zmienione. Program przedstawia się obecnie następująco:

18. III. 1939 r. sobota — bieg zjazdowy pań i panów. Początek o godz. 11-ej. Start na Kasprowym.

19. III. 1939 r. niedziela — konkurs skoków na stadionie Polskiego Związku Narciarskiego w Zakopanem o puchar wędrowny im. Prezesa FIS mjr. N. R. Oestgaard. Początek o godz. 12-ej.

20. III. 1939 r. poniedziałek — slalom pań i panów w Suchym Złobiu na Kalatówkach. Początek o godz. 11-ej.

Zwycięzcom w powyższych zawodach przyznane zostaną tytuły mistrzów Polskiego Związku Narciarskiego.

POLSCY NARCIARZE NIE POJADĄ DO JUGOSŁAWJI

KRAKÓW. PAT. Jugosłowiański Związek Narciarski sawiadomil Polski Związek Narciarski, że mistrzostwa Jugosławji w skokach narciarskich odbędą się definitywnie w Planicy w dniach 21 — 26 marca. Jugosłowianie zapraszają ponownie polskich narciarzy na te mistrzostwa. Ponieważ termin mistrzostw Jugosławji koliduje z terminem zawodów w Feldbergu (Niemcy), w których P.Z.N. zapewnił już udział Polaków, polski Związek Narciarski zawiadomil Jugosłowiański Związek, że nie będzie mógł skorzystać z zaproszenia do Planicy.

IRLANDJA BIJE SZKOCJĘ 2:1.

DUBLIN. W międzynarodowym meczu piłkarskim Irlandja pokonała Szkocję 2:1.

NOKAUT W PIERWSZEJ RUNDZIE

NOWY JORK. W St. Louis odbył się mecz bokserski o mistrzostwo świata w wadze półśredniej pomiędzy Armstrongem i Feldmanem. Zwyciężył Armstrong przez nokaut w pierwszej rundzie. Mecz odbył się na 15 rund, trwał zaledwie 2 min. 11 sek. Warto jeszcze zaznaczyć, że w pierwszej minucie Feldman znalazł się na dekach do 9-ciu.

BELG SEDZIĄ MECZU NIEMCY — WŁOCHY

BERLIN. Jak wiadomo, w dniu 26 b. m. we Florencji rozegrany zostanie międzypaństwowy mecz piłkarski Niemcy — Włochy.

Mecz prowadzony będzie przez belgijskiego arbitra p. Lucien Baret.

dziowska w składzie trzech osób. — Przez konfrontację obliczeń obu komisji, można będzie ustalić, która z powyższych metod przedstawia większą wartość.

Mierzenie szybkości narciarzy na rozbiegu, niezbędne przy nowym systemie oceny skoków, dokonywana będzie zegarem elektrycznym pod kierunkiem dyr. Leteczki.

Jakie imprezy sportowe odbędą się dziś w Wilnie?

Od ostatnich dwu tygodni zapanowało w Wilnie, zresztą zupełnie zrozumiale, przyciszenie w życiu sportowym. To też i bieżąca niedziela nie będzie należała do dni świątecznych, — przeladowanych nadmiarem imprez sportowych. Będziemy mieli dziś zaledwie dwie impre-

zy sportowe: — o godz. 9-ej z rana, na Karolinkach odbędą się zawody narciarskie dla dzieci. Są one zorganizowane staraniem A. Z. S-u. O godz. 10 rozpoczyna się dalsze mecze w piłce koszykowej o mistrzostwo Wilna w kl. „B”. (h)

Skutki lekkomyślnego startu Jasiński nie będzie mógł startować na meczu Polska — Włochy

KATOWICE. Jak już podaliśmy, Jasiński, wyznaczony do reprezentacji Polski na mecz z Włochami, startował w pierwszym dniu mistrzostw bokserskich Śląska odnosząc kontuzję oka. Start ten nie miał żadnego znaczenia dla Śląska, gdyż Jasiński, jako mistrz Polski, i tak ma prawo startu w rozgrywkach o mistrzostwo Polsk. Klub Jasińskiego zresztą wyraził również zastrzeżenia co do jego startu. Mimo wszystko,

Jasiński postanowił stoczyć jeden mecz w rozgrywkach o mistrzostwo Śląska, a dopiero później wyjechać do Poznania. Odniesiona kontuzja, rozcięta brwi okazała się jednak dość poważna i lekarz zakazał Jasińskiemu udziału w meczu. Rana została zszyci trzema klamrami.

Brak Jasińskiego w reprezentacji oczywiście osłabia naszą drużynę.

Wilnianin Lendzin zajmie miejsce Jasińskiego

POZNAN. Polski Związek Bokserski postanowił wyznaczyć do reprezentacji na mecz z Włochami na miejsce kontuzjowanego Jasińskiego Lendzina z Wilna.

Mecz sędziować będzie zamiast Czecha Dworoka, który w związku z obecną sytuacją polityczną nie może przyjechać do Polski — Duńczyk Kroeli.

Nagroda dla zwycięzcy meczu Polska — Włochy

POZNAN. PAT. Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu ufundował nagrodę przechodzącą dla zwycięzcy meczu Polska — Włochy. Nagroda przechodzi na własność tego państwa, które

zwycięży trzy razy, niekoncepcyjnie z rzędu. W razie wyniku remisowego nagroda pozostaje w przechowaniu drużyny, która bawi w charakterze gościa.

Komplikacje ze startem Marusarza Feldbergu

KRAKÓW. Skład ekspedycji polskiej na wielki międzynarodowy zawody w Feldbergu w dniach 25 i 26 marca ustalił kapitan sportowy P. Z. N. dr. Szatkowski w Zakopanem bezpośrednio po zakończeniu zawodów zjazdowych o mistrzostwo Polski. Wyjazd polskich narciarzy ma nastąpić we wtorek dn. 22 marca.

Program zawodów w sobotę 18 b. m. biegi zjazdowe pań i panów z Kasprowego Wierchu na Dolne Kalatówki (trasa nr. 2).

Nowy sposób oceny skoków narciarskich zastosowany zostanie dzisiaj po raz pierwszy

W dniach 18—20 bm. w Zakopanem rozegrano zostaną mistrzostwa Pol. Zw. Narciarskiego w kombinacji alpejskiej, odbędzie się na Krokwi wielki konkurs skoków. Program zawodów w sobotę 18 b. m. biegi zjazdowe pań i panów z Kasprowego Wierchu na Dolne Kalatówki (trasa nr. 2).

Podczas niedzielnego konkursu skoków na Krokwi zastosowany zostanie poraz pierwszy w Polsce nowy sposób oceny skoków narciarskich. Sposób ten polega na mierzeniu wysokości skoczka na rozbiegu. Ocena powyższa po dodaniu noty za długość skoku, będzie podstawą przy ostatecznej klasyfikacji zawodnika. Ten sposób oceny skoków stosowany był już kilkakrotnie w Niemczech i Szwajcarii.

W poniedziałek 20 bm., slalom pań i panów w Suchym Złobiu na Kalatówkach. Konkurs skoków im. mjr. Oestgarda waleśi na stałe do programu zawodów narciarskich P. Z. N.

Ponieważ zastosowanie nowego sposobu oceny będzie miało charakter eksperymentalny, na zawodach czynna będzie również normalna komisja sędziowska w składzie trzech osób. — Przez konfrontację obliczeń obu komisji, można będzie ustalić, która z powyższych metod przedstawia większą wartość.

Wręczenie ryngrafu i sprzętu wojsku

WILNO. Pat. Dziś w Wilnie, w dniu imienin Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza, młodzież szkolna wręczyła wojsku sprzęt wojenny i Ryngraf.

Uroczystości te odbyły się na Pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego, na którym w czworoboku ustawili się: pułk ułanów Zaniewskich, szwadron pionierów oraz uczniowie państwowej szkoły technicznej im. Józefa Piłsudskiego, uczniowie gimnazjum O. O. Jezuitów, delegacje wileńskich szkół średnich ze sztandarami oraz delegacje szkół powszechnych.

Na uroczystości przybyli Rada i Zarząd Miejski, przedstawiciele szkolnictwa, władz i społeczeństwa m. Wilna.

O godz. 10.15 nastąpił akt wręczenia karabinu maszynowego ufundowanego przez uczniów państwowej szkoły technicznej pułkowi ułanów Zaniewskich.

Następnie uczniowie gimnazjum, liceum i szkoły powszechnej OO. Jezuitów przekazali szwadronowi pionierów wileńskich konia z rzędem, zakupionego z groszowych składek uczniów.

za przekazane dary dziękowali poszczególne dowódcy jednostek kawalerji.

Skończył się moment dzisiejszych uroczystości — wręczenie ryngrafu z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej i herbem Wilna — pułkowi ułanów w imieniu miasta i społeczeństwa wileńskiego ten symboliczny dar ofiarował dowódca pułku prezydent miasta dr. Maleszewski.

Po przyjęciu ryngrafu odpowiedział dowódca pułku, dziękując za dar, który jeszcze silniej zwiąże pułk z miastem i jego patriotycznym społeczeństwem.

Uroczystość zakończyła defilada kawalerji i młodzieży.



Depesza P. M. Grodna do R. M. Budapesztu

GRODNO. Na posiedzeniu Rady Miejskiej w Grodnie, odbytem w dn. 16 bm. uchwalono wystąpić do Rady Miejskiej m. Budapesztu z okazji uzyskania wspólnej granicy z państwem węgierskim depeszę następującej treści:

„Rada Miejska m. Budapesztu. Obradująca w dniu przywrócenia wspólnej granicy polsko-węgierskiej Rada Miejska m. Grodna, królewskiego grodna Stefana Batorego, wyraża niżej radość, że dwa odwieczne przyjaciele narody, dzięki wspólnej granicy rozpoczynają nową erę swego dziejowego rozwoju. (—) Rada Miejska m. Grodna”.

Dzień imienin Marsz. Piłsudskiego

Godz. 10 — Uroczyste nabożeństwo w Bazylice. Również w godzinach rannych odbędą się nabożeństwa w świątyniach innych wyznań.

Godz. 11.30 — Oddanie hołdu u stóp Mauzoleum na Rossie i złożenie wiązanek kwiecica i zieleni.

Godz. 12.45 — Akademia ku czci Wielkiego Marszałka w auli Kolumnowej Uniwersytetu Stefana Batorego.

Godz. 14 — Akademia w sali kina „Mars“ (Ostrobramska 5),

zorganizowana przez Związek Strzelecki.

Godz. 19 — Przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w obecności Rządu u czci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Przemówienie to będzie transmitowane przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja. Celem wysłuchania przemówienia Pana Prezydenta odbędą się uroczyste zebrania zwolane przez poszczególne organizacje. Dalszy program tych zebrań będzie poświęcony wspomnieniom o Wielkim Marszałku.

Składanie życzeń Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi

WILNO. W dniu 18 marca, jako w dniu imienin Naczelnego Wodza Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza o godz. 13-iej w wielkiej sali pałacu reprezentacyjnego Inspektor Armji gen. Dąb - Biernacki przyjmował życzenia imiennowe dla naczelnego Wodza Marszałka Polski Edwarda Śmigłego Rydza od przedstawicieli wszystkich jednostek wojskowych garnizonu wileńskiego, duchowieństwa wszystkich wyznań, szefów władz cywilnych i sądowych, samorządu miasta Wilna, samorządu gospodarczego, Uniwersytetu, organizacji i stowarzyszeń społecznych, naukowych, artystycznych, świata literackiego i dziennikarskiego, młodzieży akademickiej, oraz przedstawicieli organizacji wojskowych i kombatanckich.

W imieniu społeczeństwa życzenia złożył wojewoda Biciański, w imieniu zaś armji dowódca O.K. gen. Olczyński - Wilczyński.

Po złożeniu życzeń do zebranych przemówił gen. Dąb-Biernacki i wznosił okrzyk na cześć Naczelnego Wodza, Marszałka Polski Edwarda Śmigłego - Rydza. Okrzyk zebrani kilkakrotnie powtórzyli.

W dniu 18 b.m. wojewoda wileński Ludwik Biciański wysłał do Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza następującej treści depeszę: „W imieniu własnym i wdzięcznej Ziemi Wileńskiej proszę posłusznie Pana Marszałka o przyjęcie najserdeczniejszych życzeń wraz z wyrazami najgłębszej czci i hołdu”.

W dniu 18 b.m. Jego Eks. ks. Arcybiskup Metropolita wileński Romuald Jałbrzykowski wysłał do Marszałka Polski Edwarda Śmigłego - Rydza depeszę następującej treści: „Dostojnemu Solenizantowi zasylam najlepsze życzenia obfitych łask Beskich”.

Wydawnictwo nasze zwraca uwagę P. T. Czytelników na reprodukcje grafik wileńskich, umieszczone w dzisiejszym numerze; są one, jak P. T. Czytelnicy mogą stwierdzić, wykonane wyraźnie i czysto. Według nich można sobie wyrobić pojęcie o oryginałach, które — rzecz prosta — stoją od reprodukcji nieskonczenie wyżej. Dotychczasowe reprodukcje nie wypadają zadowalająco ze względu technicznych, co też zechcą nam P. T. Czytelnicy wybaczyć.

Wielkimi mogą oglądać oryginały grafik, wystawione w witrynie „Słowa”.

Baran wybił chłopcu 6 zębów

WILNO Baran, należący do Abramca Szoska (Wilkomierska 37) uderzył 8 letniego Piotra Michowicza (Słomianka 20) tak silnie, że wybił mu 6 zębów. O wypadku powiadomiono policję.

Zabójstwo pod Świecianami

WILNO We wsi Samoduryżki, gminy świeciańskiej na tle porachunków osobistych Ignacy Skrypski uderzył żelazną łopatą Edwarda Rakuckiego 3 razy po głowie, wskutek czego Rakucki zmarł po godzinie, nie odzyskując przytomności. Zabójcę, który do winy się przyznał, zatrzymano.

W poniedziałek 23-go marca o godz. 10 rano za spokój duszy
JÓZEFA MONTWILŁA
wielkiego działacza społecznego i niezrównanego filantropa,
odbędzie się w Bazylice Metropolitalnej nabożeństwo żałobne na które zaprasza
RADA FUNDACJI Im. S. I J. MONTWILŁÓW.

KRONIKA WILEŃSKA

NIEDZIELA Dziś 19 Józefa Jutro Władysława Wschód słońca g. 5.30 Zachód słońca g. 5.24

PRÓGNOZA POGODY w dniu 18 marca 1939 roku Przeważnie pochmurno, miejscami opady, głównie w postaci śniegu. Po mroźnej nocy, temperatura w ciągu dnia w pobliżu 0 st. Umiarkowane wiatry najpierw zmienne, potem przechodzące w południowy - wschodnie.
DYZJURY APTEK Dziś w nocy dyżurują apteki: — Sapieżnikowa (Zawalna 41), Rodowicza (Wielka 53), Augustowskiego — (Mickiewicza 10), Narbutta (S-to Jańska 2), Zasławskiego (Nowogródzka 89).

Hotel „St. Georges“ w Wilnie. Pierwszorzędny. Pokoje wygodne ceny tanie. Telefon w pokojach.

Hotel Europejski w Wilnie. Pierwszorzędny. ceny przystępne. Telefon w pokojach. Winda osobowa.

NAUKA — „Instytut Germanistyki”, Wielka 2 m. 1: — język niem. gruntownie, fachowo, szybko, najtaniej: 4 zł. mies. — Wileńskie Towarzystwo Ogrodnicze zawiadamia, iż 4-tygodniowy kurs ogrodniczy, rozpocznie się dnia 20 marca r.b. w lokalu Szkolnej Pracowni Przyrodniczej przy ul. M. Pohlulanka 1 od godz. 17 do 20-iej; opłata za cały kurs wynosi 10 zł. dla członków Wil. T-wo Ogrodnicze — 5 zł. Zapisy będą przyjmowane w tymże lokalu od godz. 16.30. Program kursu obejmuje wykłady z: sadownictwa, warzywnictwa, kwaciarstwa, rolnictwa, przetwórstwa warzyw i owoców, zwalczania chorób i szkodników oraz z estetyki osiedli.

AKADEMICKA — Z Sodalicji Marjańskiej Akademików USB. Dnia 19.III r.b. (niedziela) o godz. 9-iej zebranie ogólne ze Mszą i Komunią św. Na zebraniu wygłoszony zostanie referat sod. Platana Henryka na temat „Dzień roboty — studjum“ oraz sprawozdanie ze zjazdu sodalicjiowego we Lwowie.

— Raczność żołnierze Legji Akademickiej! W związku z obelżaniem dziecięciodniowego kursu narciarskiego, żołnierze Legji Akademickiej, dobraneżyczący na nartach, a będący wszelkimi rezerwistami wszystkich stopni wojskowych, względnie mający od b. 10 tygodniowe ćwiczenia Obrony Narodowej, Centralny Obóz Wysoko-

lenia Legji Akademickiej w Lidzbarku, lub ukłócone p. w. II stopnia, zameldują się w Komendzie Wileńskiej Legji Akademickiej (Zamkowa 24) — dnia 21 marca o godz. od 10—13. — Obowiązek meldowania się dotyczy mieszkalących stale w Wilnie żołnierzy Legji Akademickiej zarówno czynnych, jak urlopowanych (starsze lata studiów). Mieszkańcy poza Wilnem mogą się zgłaszać ochotniczo. Komendant Wil. Leg. Ak.

ZEBRANIA I ODCZYTY — Walne posiedzenie Wileńskiego T-wo Artystów „Plastyków” odbędzie się w poniedziałek dnia 20 marca r.b. w lokalu Dziekanatu Wydziału Sztuk Pięknych przy ul. Uniwersyteckiej o godz. 18-iej, w drugim terminie o 18-iej min. 30.

ROZNE — Wycieczka do Rygi. Polskie Biuro Podróży „Orbis“ przypomina, że w dniu 27.III upływa ostateczny termin zapisów na wycieczkę do Rygi, która odbędzie się w dniu 5—10 IV r. b. Cena udziału zł. 55.

— Dyrektor Konserwatorium Muzycznego im. M. Karłowicza w Wilnie Stanisław Szpinański na zaproszenie Polskiej Zagranicznej wyjechał do Stanów Zjednoczonych Ameryki półn. Zakończył odwroca Chopina wystąpił z szeregiem koncertów w New Yorku, Chicago, Milwaukee, Madison i innych większych miastach.

— Pokaz gospodarczy. Liceum Gospodarcze ZPOK zawiadamia, że w wtorek dn. 21 b. m. o godz. 17-iej w lokalu szkoły przy ul. Bazyliańskiej 2/17 odbędzie się pokaz: „Przetwory z pomarańcz“ (marmelada z marchwi i pomarańczy, skórka suszona i surowa, dżem, konfitury). Wstęp na pokazy kosztów produktów 1 zł. dla członków ZPOK 75 gr.

— Interesujący pokaz pierwszego polskiego filmu naukowo - propagandowego p. t. „Sto lat w służbie lecznictwa”. Duże zainteresowanie wywołała wiadomość o specjalnym pokazie dla lekarzy i aptekarzy pierwszego polskiego filmu naukowo - propagandowego organizowanego z inicjatywy Zakładów Chemicznych — „Ludwik Sołtyś i Syn“ w dniu 26 bm. (niedziela) o godz. 12 w pol. w sali kina „Helios“ — ul. Wileńska 38.

Demonstrowany film, zrealizowany przez wytwórnię „Awangarda“ przy udziale współpracowników naukowców firmy „Spies“, ukazuje kulisy produkcji środków leczniczych.

W sposób jasny, a jednocześnie ciekawy, barwny, obiegający od szablony suchego wykładu, film p. t. „Sto lat w służbie lecznictwa“ daje dokładny obraz twórczej pracy i wysiłków przemysłu farmaceutycznego, pragnącego ściśle dostosować się do potrzeb lekarzy we wspólnym, szlachetnym dążeniu do zwalczania ludzkiego cierpienia i chorób.

Pokaz niedzielny, na który otrzymał zaproszenia tylko lekarze i farmaceutyci, ściąganie niewątpliwie wszystkich zainteresowanych, którym leży na sercu rozwój rodzimej wytwórczości farmaceutycznej. 1311—827

Z życia katolickiego

JAKIE KANDYDATKI PRZYSTĄPIĄ DO OBLÓCZYN

Przed paru dniami wspomnieliśmy, że w niedziele o godz. 7.30 w kościele S.S. Wzytek przy ul. Rossa, 2, dokona ks. dyr. Świrkowski uroczystości obłóczyn kandydatek do tego zakonu — Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny. Wspomniane kandydatki nazywają się: Apolonja Huszcza, Stanisława Andrzejewska i Anna Przerodowska. (r)

REKOLEKCJE PARAFJALNE W KOŚCIELE ŚW. RAFAŁA

Dziś o godzinie 6 wieczorem w kościele św. Rafała rozpoczyna się rekolekcje wielkopostne i trwać będą trzy dni (20, 21 i 22 marca); nauki rekolekcyjne będą wygłaszane o godz. 6 z rana i 6 wiecz. (r)

Przy zaporze stołca, wdzięciach, wysokim ustawieniu przepływu brzusnej, układu w okolicy serca, naturalna woda gorzka „Franciszka - Józefa“ brana rano na czczo, powoduje obfite wypróżnienie, przyspiesza przemianę materji i wpływa dodatnio na regularny obieg krwi. Zapyt. waszych lekarzy.

TEATRY I MUZYKA

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś o godz. 16-iej „W perfumierji“.

Ceny popularne. O godz. 20-iej „Spadkobierca“.

Jutro o godz. 20-iej „Zazdrość i medycyna“.

— Teatr Miejski z Wilna w Dukaszta. Dziś w niedzielę Teatr Miejski z Wilna gra w Dukaształach komedję „Człowiek za burtą“.

— Teatr Muzyczny „Lutnia“. Dziś o godz. 4 min. 15 po cenach propagandowych „Gejsza“.

O godz. 8 min. 15 „Krysia Leńniczanek“. Ceny propagandowe. Jutro „Krysia Leńniczanek“.

Ofiary

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci śp. Konstantego Hejmowskiego na dom noclegowy dla kobiet 10 złotych i na herbaciarnię dla bezrobotnej intelig. zł. 10 składa żona.

Spowoda imienin Wodza Naroda od pracowników i uczni Polskiej Pracowni Czapek i Kapeluszy przy ul. Wileńskiej 10 na F.O.N. zł. 9 (dziewięć) Od Z. Wołejko, właścicielki Polskiej Pracowni Czapek i Kapeluszy ul. Wileńska 10 na F.O.N. zł. 5.

FUTRA
karakulowe, łokowe, lisy srebrne, białe i t. d.
LEON ŁOPUSZAŃSKI
ZAMKOWA 4.
Płaszcz damskie, jesionki najnowsze modele.
Wielki wybór. Ceny najniższe.

NASIONA
poleca
W. WELER, Wilno
Sadowa 8, tel. 10—57.
Zawalna 18, tel. 19—51.
Ceny niskie wysyłamy bezpłatnie.

STANISŁAW PI CZUL przeprowadził się na ul. WILEŃSKĄ 10. Tel. 29-10.
WYTWÓRNIA WAFELI I CHĄŁWY
Znajdźcie w smaku — a przystępne w cenie. Żądać wszędzie.

BANDAŻYSTA I ORTOPEDYSTA
M. POLACZEK w SAMBORZE 9.
Bandaże przeniuklinowe za pomocą największe orzpeklin. Specjalne pasy przeciw obrzęku żołądka. Bandaż przeciw wypadaniu macicy. — Pęczak czy gum — we przeciwi żyła om — Podkacki ortopedyczne p. d. piasek stopy. Moczniki gumowe Sztuczne nogi i ręce. Go sety ortop. przeciw skrzywieniu kręgosłupa — Aparatu ortop. dla skrzywienia wykrzywionych stóp i t. d. Cenniki ilustrowane darmo.

„ARNOLD FIBIGER“ — niech każdy pamięta
Przez lat 60 w służbie klienta.
Kalisz, Szopena 9.
Jedyna polska fabryka fortepianów i pianin dopuszczona do udziału w Światowej Wystawie w Nowym-Yorku.

Przedstawiciel H. ABELOW Skład Pianin Wilno, Niemcewicz 22.

Nowootwarty Chrześcijański
SKLEP KOLONIALNO-OWOCOWY
Stanisław Kotacz
Mickiewicza 4
poleca wyborową KAWĘ, delikatesy, owoce, wino, wódki, wędliny wiejskie. Ceny niskie.

NAJMODNIEJSZE BUTY
TOREBKI, PARAOLKI, KOZULE
MĘSKIE, KRAWATY
najtaniej
„NON MARCHE“
Wilno, Wieka 3 obok pocz. w.

Marne święta bez Krupnika
BEZGŁOWANIA KRUPNIK
i FILTROWANIA
sporządzisz przy pomocy zapały z ziołowo-korzennej Flakon 1 zł. wystarcza na 1—3 litry wódki
Poleca Skład Apteczny Władysława TRUBIŁŁY
Wilno, Ludwisarska 12; 6; Gatańskiej
— polecającość zioła lecznicze —

PŁASZCZE I KOSTJUMY
MĘSKIE
na sezon wiosenny szyje
Pracownia Krawiecka
IGNACEGO NALEWAJKO
Wilno, Garbarska 2 m. 4.

BIZUTERIA, ZEGARKI
wyr. złota i srebra
poleca
TEODOR FILIPSKI
Wilno, ZAMKOWA 6. TEL. 10-26

ZAKŁAD KUŚTERSKI
DYPL. MISTRZA
S. Wiśniewskiego
Wilno, Królewska 1. Tel. 29-24
Specjalność płaszcze karakulowe, kotkowe, dachy, oraz wszelkie roboty wchodzące w zakres kuśnierstwa.

NASIONA
kupuj tylko w
CENTRALI
Zapotrzeń Orodniczych
Wilno, ul. Zawalna 28. Tel. 21-48.

PROSZKI
Kogutek
ZŁOŻENIE
GRYPA, PRZEZIĘBIENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBÓW
i t. d.
Kogutek
GASECKIEGO
Torebki w aptekach i w TUREBKACH

BIBLIOTEKA
Teresy Łopuszyńskiej
WILNO.
Śniadeckich 3 (róg Mostowej)
Beletrystyka w języku polskim i francuskim.
— Książki dla dzieci i młodzieży. —
NOWOŚCI POWIEŚCIOWE.

NOWO OTWARTY
Salon dla Pań!
Juszkiewicza
z PARYŻA
Wilno, WILKA 30—30
wykonuje PŁASZCZE, FUTRA, KOSTJUMY, roboty kuśnierskie

GUSTOWNE
KOSZULE, KRAWATY
belizna, gala terja
W. Nowcki Wilno Wielka
Modne
płaszczki kurzowe, bonzurki, pijamy

ELA ROMANSKA
WILNO WILEŃSKA 25 m. 2
INSTYTUT
KO M. T. „LALA“
poleca najsłynniejszą nowość z dziedziny
KOSMETYKI I MODY. GOTOWE, MODELOWE SUKNIE I BLUZECKI

Szanowne Panie z LUBY zawiadamiam, że w dniach 20 i 21 marca b. przyjmować będę w Grand Hotelu w Lidzie
Porady Kosmetyczne i Modele Sukien Gotowych oraz bluzeczek do kupna.
ELA ROMANSKA
właśc. Instytutu K. smet. i Salonu Mody w Wilnie. (Dyplomy paryskie i wiedeńskie).

NOWO OTWARTY
Salon dla Pań!
Juszkiewicza
z PARYŻA
Wilno, WILKA 30—30
wykonuje PŁASZCZE, FUTRA, KOSTJUMY, roboty kuśnierskie

GUSTOWNE
KOSZULE, KRAWATY
belizna, gala terja
W. Nowcki Wilno Wielka
Modne
płaszczki kurzowe, bonzurki, pijamy

ELA ROMANSKA
WILNO WILEŃSKA 25 m. 2
INSTYTUT
KO M. T. „LALA“
poleca najsłynniejszą nowość z dziedziny
KOSMETYKI I MODY. GOTOWE, MODELOWE SUKNIE I BLUZECKI
PODNOŚMY POLSKĘ
WZWYŻ. BUDUJĄC SZKOŁY!

TAPCZANY
meble klubowe,
pokrycia meblowe poleca
Wacław MOJŻEŃSKI
Wilno, Janelłowa 8.

Niniejszem podajemy do wiadomości P.P. hurtownikom, detali- stom i P.P. właścicielom wyrobów cukierniczych, że z dniem 10 mar- ca b. r. powierzyliśmy wyłączne przedstawicielstwo naszych znanych wyrobów o pierwszorzędnym jakości t. j. budyni, ga- laretek, esencji owocowych, rumowych i proszków do pieczenia a Bydgoskiej Fabryki Środków Spożywczych „Omega” w Byd- goszczy, na województwa: Wileński, Białostocki, Nowogródzki i Po- leskie firmie Zygmunta Steczkowskiego i S-ka Spółka Komandytowa, Wilno, Kalwaryjska 9, m. 15 tel. 30-58, do której prosimy łaskawie zgłaszać się w celu nabycia naszych wyrobów.

Bydgoska Fabryka Środków Spo- żywczych „Omega”
BYDGOSZCZ
Śniadek ch 1.

WINA W. OSMOŁOWSKI, WILNO

mają ustaloną renomę wyborowych, są stare, leżałe, mocne i zdrowe. Poleca się mieszanke JAGODOWA do nabycia wszędzie.

Sprzedż młyna wodnego

Dyrekcja Lasów Państwowych Okręgu Wileńskiego w Wilnie sprze- daje w drodze przetargu ofert pisem- nych osadę i młyn wodny turbinowy na rz. Iłji, gm. Iłja, pow. wilejskiego, pod nazwą „Stara - Huta”.

Powierzchnia osady 4,1949 ha, w tem: gr. ornyc 1,0887 ha, łąki 0,6092 ha, wody 1,6769 ha, pod zabudowa- niami i drogami 0,2548 ha i spornych gruntów 0,5653 ha.

Zabudowania drewniane: budynek mlyński, dwa domy mieszkalne i szo- pa. Urządzenia młyna: Turbina wodna syst. „Francis” o sile 20 K. M., dwie pary kamieni, pytel i perlak oraz dy- namo - maszyna o sile 110 v. z 15 punktami świetlnymi. Oferty z pod- naniem zaofiarowanej ceny składać do Dyrekcji Lasów Państwowych w Wil- nie, ul. Wielka 66 w terminie do dnia 24 kwietnia rb. z załączeniem dowodu wpłaty do PKO na konto czekowe Dy- rekcyj 703.001 wadium w wysokości 10% sumy zaofiarowanej, oraz dołą- czyć zezwolenie władz administracji ogólnej na prawo kupna młyna zgod- nie z rozporządzeniem Min. Spr. Wew- nętrznych z dn. 22. I. 1937 r. (Dz. U. R. P. Nr. 12 poz. 84).

Dyrekcja zastrzega sobie prawo wy- boru nabywcy oraz nieskorzystania z żadnej ze złożonych ofert.

OBWIESZCZENIE

Syndycy Upadłości f. Dom Banko- wy T. Bunimowicza w Wilnie podają niniejszem do wiadomości, że sprze- dają się w wolnej ręce szereg ruchomo- ści, jak: wartościowe meble i książki, kinkiety, żyrandole i t. p.

Powiększe ruchomości oglądać moż- na w godz. 12 - 2 po poł. na miej- scu w mieszkaniu Nr. 3 przy ul. W. Pohulanka nr. 5.

Syndycy Upadłości

Sygnatura: Km. 67/39 r.

Obwieszczenie

o licytacji ruchomości
Komornik Sądu Grodzkiego w Pru- żanie, Konstanty Grundon, mający kan- celarię w Prużanie, ul. Szereszewska Nr. 2, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 23-go marca 1939 r. o godz. 10 w Błudniu, gminy sieleckiej, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należą- cych do Andrzeja, Piotra, Wierzy Do- mino, - składających się z domu dre- wnianego dług 12 mtr., szerokości 8 1/4 mtr., wysokości 3,40 mtr. (zbu- dowany na placu włościan wsi Błudni), oszacowany na łączną sumę zł. 2.000.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oz- naczone.

Prużana, dnia 27 lutego 1939 r.
Komornik
Konstanty Grundon

Najmilszy podarek świąteczny kupisz w

„MACIERZANCE”
Pińsk, ul. Dominikańska róg
Królowej Bony

Redaktorzy Główni: Władysław Bodak - sprawy młodzieżowe, Teodor Bujncki - recenzje teatralne, dr. Walerjan Charkiewicz - recenzje literackie, Tadeusz Cieszewski - recenzje filmowe, Jadwiga Dziewulska - recenzje teatralne warszawskie, prof. Michał Józefowicz - recenzje muzyczne, Władysław Laudyn - sport, hr. Henryk Lubiński - informacje polityczne polskie, Władysław Lepkowski - kronika lokalna wileńska, Józef Mackiewicz - reportaż społeczny, Stanisław Mackiewicz - polityka wewnętrzna i zagraniczna, Konstanty Syrewicz - sprawy społeczne i kulturalne, Konstanty Szychowski - kronika Ziemi Wschodniej, Marjan Szydłowski - kronika sądowa, Barbara Toporska - niedzielny dodatek literacki, Karol Zbyszewski - feljton p.t. „W Wilnie Stolicy”.

Redaktorzy Główni: Władysław Bodak - sprawy młodzieżowe, Teodor Bujncki - recenzje teatralne, dr. Walerjan Charkiewicz - recenzje literackie, Tadeusz Cieszewski - recenzje filmowe, Jadwiga Dziewulska - recenzje teatralne warszawskie, prof. Michał Józefowicz - recenzje muzyczne, Władysław Laudyn - sport, hr. Henryk Lubiński - informacje polityczne polskie, Władysław Lepkowski - kronika lokalna wileńska, Józef Mackiewicz - reportaż społeczny, Stanisław Mackiewicz - polityka wewnętrzna i zagraniczna, Konstanty Syrewicz - sprawy społeczne i kulturalne, Konstanty Szychowski - kronika Ziemi Wschodniej, Marjan Szydłowski - kronika sądowa, Barbara Toporska - niedzielny dodatek literacki, Karol Zbyszewski - feljton p.t. „W Wilnie Stolicy”.

Redaktorzy Główni: Władysław Bodak - sprawy młodzieżowe, Teodor Bujncki - recenzje teatralne, dr. Walerjan Charkiewicz - recenzje literackie, Tadeusz Cieszewski - recenzje filmowe, Jadwiga Dziewulska - recenzje teatralne warszawskie, prof. Michał Józefowicz - recenzje muzyczne, Władysław Laudyn - sport, hr. Henryk Lubiński - informacje polityczne polskie, Władysław Lepkowski - kronika lokalna wileńska, Józef Mackiewicz - reportaż społeczny, Stanisław Mackiewicz - polityka wewnętrzna i zagraniczna, Konstanty Syrewicz - sprawy społeczne i kulturalne, Konstanty Szychowski - kronika Ziemi Wschodniej, Marjan Szydłowski - kronika sądowa, Barbara Toporska - niedzielny dodatek literacki, Karol Zbyszewski - feljton p.t. „W Wilnie Stolicy”.

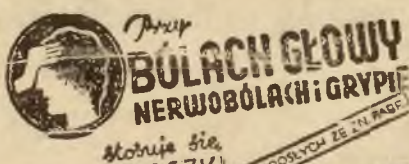
Redaktorzy Główni: Władysław Bodak - sprawy młodzieżowe, Teodor Bujncki - recenzje teatralne, dr. Walerjan Charkiewicz - recenzje literackie, Tadeusz Cieszewski - recenzje filmowe, Jadwiga Dziewulska - recenzje teatralne warszawskie, prof. Michał Józefowicz - recenzje muzyczne, Władysław Laudyn - sport, hr. Henryk Lubiński - informacje polityczne polskie, Władysław Lepkowski - kronika lokalna wileńska, Józef Mackiewicz - reportaż społeczny, Stanisław Mackiewicz - polityka wewnętrzna i zagraniczna, Konstanty Syrewicz - sprawy społeczne i kulturalne, Konstanty Szychowski - kronika Ziemi Wschodniej, Marjan Szydłowski - kronika sądowa, Barbara Toporska - niedzielny dodatek literacki, Karol Zbyszewski - feljton p.t. „W Wilnie Stolicy”.

Redaktorzy Główni: Władysław Bodak - sprawy młodzieżowe, Teodor Bujncki - recenzje teatralne, dr. Walerjan Charkiewicz - recenzje literackie, Tadeusz Cieszewski - recenzje filmowe, Jadwiga Dziewulska - recenzje teatralne warszawskie, prof. Michał Józefowicz - recenzje muzyczne, Władysław Laudyn - sport, hr. Henryk Lubiński - informacje polityczne polskie, Władysław Lepkowski - kronika lokalna wileńska, Józef Mackiewicz - reportaż społeczny, Stanisław Mackiewicz - polityka wewnętrzna i zagraniczna, Konstanty Syrewicz - sprawy społeczne i kulturalne, Konstanty Szychowski - kronika Ziemi Wschodniej, Marjan Szydłowski - kronika sądowa, Barbara Toporska - niedzielny dodatek literacki, Karol Zbyszewski - feljton p.t. „W Wilnie Stolicy”.

Redaktorzy Główni: Władysław Bodak - sprawy młodzieżowe, Teodor Bujncki - recenzje teatralne, dr. Walerjan Charkiewicz - recenzje literackie, Tadeusz Cieszewski - recenzje filmowe, Jadwiga Dziewulska - recenzje teatralne warszawskie, prof. Michał Józefowicz - recenzje muzyczne, Władysław Laudyn - sport, hr. Henryk Lubiński - informacje polityczne polskie, Władysław Lepkowski - kronika lokalna wileńska, Józef Mackiewicz - reportaż społeczny, Stanisław Mackiewicz - polityka wewnętrzna i zagraniczna, Konstanty Syrewicz - sprawy społeczne i kulturalne, Konstanty Szychowski - kronika Ziemi Wschodniej, Marjan Szydłowski - kronika sądowa, Barbara Toporska - niedzielny dodatek literacki, Karol Zbyszewski - feljton p.t. „W Wilnie Stolicy”.

Redaktorzy Główni: Władysław Bodak - sprawy młodzieżowe, Teodor Bujncki - recenzje teatralne, dr. Walerjan Charkiewicz - recenzje literackie, Tadeusz Cieszewski - recenzje filmowe, Jadwiga Dziewulska - recenzje teatralne warszawskie, prof. Michał Józefowicz - recenzje muzyczne, Władysław Laudyn - sport, hr. Henryk Lubiński - informacje polityczne polskie, Władysław Lepkowski - kronika lokalna wileńska, Józef Mackiewicz - reportaż społeczny, Stanisław Mackiewicz - polityka wewnętrzna i zagraniczna, Konstanty Syrewicz - sprawy społeczne i kulturalne, Konstanty Szychowski - kronika Ziemi Wschodniej, Marjan Szydłowski - kronika sądowa, Barbara Toporska - niedzielny dodatek literacki, Karol Zbyszewski - feljton p.t. „W Wilnie Stolicy”.

Redaktorzy Główni: Władysław Bodak - sprawy młodzieżowe, Teodor Bujncki - recenzje teatralne, dr. Walerjan Charkiewicz - recenzje literackie, Tadeusz Cieszewski - recenzje filmowe, Jadwiga Dziewulska - recenzje teatralne warszawskie, prof. Michał Józefowicz - recenzje muzyczne, Władysław Laudyn - sport, hr. Henryk Lubiński - informacje polityczne polskie, Władysław Lepkowski - kronika lokalna wileńska, Józef Mackiewicz - reportaż społeczny, Stanisław Mackiewicz - polityka wewnętrzna i zagraniczna, Konstanty Syrewicz - sprawy społeczne i kulturalne, Konstanty Szychowski - kronika Ziemi Wschodniej, Marjan Szydłowski - kronika sądowa, Barbara Toporska - niedzielny dodatek literacki, Karol Zbyszewski - feljton p.t. „W Wilnie Stolicy”.



WILNO, ŚWIĘTOJAŃSKA 11. TEL. 4-72. Ceny niskie i stałe.

Kupno i sprzedaż

KUPIĘ DOM dochodowy w Wilnie, Grodnie. Wpłacę 25.000 zł. W ciągu dwóch lat drugie tyle, przyjmę duży dług. Oferty: „Słowo” - Warszawa, ul. Hoża 8 m. 2 dla Z. Z.

DOM w pobliżu ulicy Legionów, w bardzo dobrym stanie (drewniany) o 8 mieszczaniach z placem 2040 mtr. kw., z komornem 220 zł. miesięcznie, sprze- dam natychmiast na dogodnych war- runkach. Dowiedzieć się ul. Słucka 17 m. 1

SPRZEDAJE SIĘ FOLWARK KA- ROLINKA, 6 km. od centrum Wilna, ogólny obszar 76 ha, w tem sędziaba i ogródki 4,5 ha, ornej ziemi 22 ha, re- zerte tereny leśne. Kompletne zabu- wanie. Warunki: Mickiewicza 8, Wi- eński Prywatny Bank Handlowy S.A.

FOLWARK 140 ha nad Wilją - nie- daleko Wilna, kompletne zabudowanie, ogród owocowy, - sprzedam niedro- go. Informacje: Wilno, Św. Jacka 10. Bonasewicz. 1296-812

ŚWIETNE PARCELE BUDOWLA- NE SPRZEDAJĄ SIĘ w pięknej dziel- nicy przy reprezentacyjnej i uregulo- wanej ulicy Rossa. Jest zezwolenie władz na zabudowę. Woda i kanaliza- cja. Informacje godz. 4-6, Mickiewi- cza 22-a m. 2. 1213-755

DO SPRZEDANIA działki budowlane o powierzchni od 800 do 1200 m2. Ładne położenie, ziemia ogrodowa. Ce- ny przystępne. Informacje: ul. Soł- tańska 26 (koło Zwierzycyca) Bujwid, codziennie od godz. 3 do 5 po poł. 1321-829

PLAC do sprzedania przy ul. Tartaki. Informacje: Suwalska 3-2, tel. 28-21. 1279-803

ZAKŁAD MASARSKI z pełnym kom- pletem maszyn (napęd elektryczny) przy zakładzie sklep i mieszkanie do wydzierżawienia od 1 maja br. Adres: właściciela: Słowackiego 11 m. 2 - Adela Kietz. 1295-811

DO SPRZEDANIA sklep winno - spo- żywczy (spowodu choroby właścicie- la), w 1938 r. dał czystego dochodu 25.163 zł., do kupna potrzeba 50 tys. zł. - Informacje: Biuro Grabowskie- go Gabarska 1 296

SAMOCOD - karetka mały, oszczęd- ny (stan doskonały) - do sprzedania. Stara 11-6. 1306-822

FIAT - 509 po remoncie - sprzedam, ul. Jagiellońska 7 - 10 Woropaj.

PIANINA, FORTEPIANY I FISAR- MONJE nowe i okazynie pierwszorzęd- nych krajowych i zagranicznych fab- rryk, sprzedane na raty. H. Ahelew. - Wilno, Niemiecka 22, tel. 21-29 (wej- ście z ulicy).

Przyjmuję zamówienia na wszystkie MEBLE STYLÓWE - wykonanie so- lidne z najlepszych materiałów. Kupuj- me meble stare i zamieniam na nowe.

„OKAZJA”
Wileńska 26 - telef. 29-95. 1042

CZYTELNIE! Okazyjnie sprzedam kom- pletne działy: niemiecki, francuski, ro- syjski. Warszawa, Zielna 14/31. 1280

KUPIĘ dzieła Dostojewskiego (po ro- syjsku) w wyd. „Proświeszczenie”. - Oferty sub 818 do Administracji „Sło- wa”.

MAJ. ZATROCZE, p. Toki - kupi kar- tofi sadzeniaków: roltmany, Parnosje, Derdary, - parę wagonów. Oferty. cenę loko najbliższa st. kolejowa. 1297-813

KUPIĘ parę kajaków w dobrym sta- nie. Wilno, Słucka 11-1. 1304-820

SZCZENIĘTA - setery irlandzkie - do sprzedania, Jagiellońska 8 m. 22.

Świąteczne zakupy
wszystcy uskuteczniąją
w Składzie Aptecznym,
Perfumeryjnym i Kosmetycznym
W. NARBUTA
WILNO, ŚWIĘTOJAŃSKA 11.
TEL. 4-72.
Ceny niskie i stałe.

Zawiadamiam Sz. Klientki,
iż otrzymałam
najnowsze fasony
KAPELUSZY
F-ma „KRYSTYNA”
WILNO, Św. JAŃSKA 1.

POSZUKUJE SIĘ
LOKALU
złożone to z 16 sal i 8-10 pokoi -
n czliwie z ogrodem.
Zgłoszenia z po-aniem warunków
uprasza się składać w Adminstracji
pod „Nauka”.

Lokale

DUZY LOKAL osobniak, skanalizowa-
ny nadający się pod jakąbądź fabrykę
lub inne przedsiębiorstwo od zaraz do
wynajęcia przy ul. Nikodemka Nr. 6.
Dozorca wskaże. 1299-815

POSZUKUJĘ 3 pokojowego mieszka-
nia słonecznego z wygodami od 1-go
kwietnia. Zgłoszenia: Leszczków, Zam
kwa 20. Tel. 28-08. 288

SZUKAM 2-3 pokojowego mieszkania
z wygodami. Adres w Administracji
„Słowa”.

5 POKOI Z KUCHNIĄ, wygody ew.
garaż do wynajęcia 75 zł. mies. Stara
11, inf.: miesz. nr. 6. 1306-822

MIESZKANIE 3 pokojowe z wszelkie-
mi wygodami, słoneczne, ciepło - do
wynajęcia. Tartaki 19 (róg Ciasnej).
Warunki: mieszkanie nr. 4, tel. 3-52.

DWA POKOJE z wygodami umebło-
wane do wynajęcia ul. Zygmunowska
22 m. 1 tel. 10-21 1307-823

POKÓJ duży, słoneczny, elegancki ga-
binet mebli, dla samotnego. lub biuro.
Mickiewicza 1-16. 1310-826

POKÓJ umeblowany wszelkie wygody,
utrzymanie tanio - wynajmę, ul. Za-
walna 7 m. 2 (róg M. Pohulanki).

OD WYNAJĘCIA POKÓJ suchy, sło-
neczny z wygodami bez mebli, można
z kuchnią, ul. Zawalna 16-54 koło
M. Pohulanki. 835

Letniska

LETNISKA poszukuje małżeństwo
bezdzieatne, 3 pokoje z kuchnią ume-
blowane. Komuni' seja kolejowa, blis-
ko stacji, rzeka, las, Kasztanowa 5-4
tel. 18-70, od godz. 5-7.

Nauka

NAUCZYCIELKA francuskiego (rod-
wita) - początki, konwersacja, ma-
tura WSH. ul. Portowa 19 m. 11 (prater,
od podwórza na prawo). 1232-774

NAUCZYCIELKA francuskiego w za-
kresie małej matury potrzebna - Ar-
tyleryjska 8-1. 1293-809

„BUCHALTERYJNE WSPÓŁCZESNE
WYKLADY”, Warszawa, Nowogrodz-
ka 48, gwarantują wieloletnią samodziel-
ność - natychmiastowy
warsztat pracy! Zamiejscowym kores-
pondencyjnie. 1283

Poszukują pracy

PLENIPOTENT - administrator rolno-
leśnych dóbr, kierownik tartaku zna
dokładnie tartacznicтво. Agronom,
energiczny, poważne referencje od I
IV. br. poszukuje posady. Zgłoszenia
łaskawie kierować do Administracji
„Słowa” pod „Ustosunkowany”. 1314

POTRZEBNY RZĄDCA - ekonom od 1
kwietnia 1939 r. Oferty z odpisami
świadectw kierować: Dzikuski p-ta
Zoludek, Aleksander Mineyko.
1227-769

POTRZEBNY RZĄDCA - ekonom od 1
kwietnia 1939 r. Oferty z odpisami
świadectw kierować: Dzikuski p-ta
Zoludek, Aleksander Mineyko.
1227-769

POTRZEBNY RZĄDCA - ekonom od 1
kwietnia 1939 r. Oferty z odpisami
świadectw kierować: Dzikuski p-ta
Zoludek, Aleksander Mineyko.
1227-769

REPREZENTACYJNE KINO „CASINO”.
Olbrymi sukces! Przc. o 12-iej. Prawdziwy entuzjazm.
Przecudowna muzyka niesmiertelnego JOHANN STRAUSSA
WIELKI WALC
„CASINO” DLA WSZYSTKICH. WSZYSCY DO „CASINA”.

Początek o godz. 12-iej. PIĘKNY FILM POLSKI
Serce MATKI
Kolorowy nadprogram.

HELIOS! Ostatni dzień
„PIĘTNO ZDRADY”. Reż. Turzańskigo.
W rol. gł.: Gaby Moray i Charles Vanel.
Jutro PREMIERA.
Korona produkcji francuskiej

TRZY WALCE
z muzyką OSKARA STRAUSSA.

Początek o godz. 2-iej.
MARS! Na większy film
doby obecnej „WŁADCZYNI”
Od Chamberlaina - do... Chamberlaina.
Role główne: ANNA NEAGLE i ANTON WOHLBRUECK.
Bilety honorowe i ulni nieważne.

Chrześcijańskie Kino „ŚWIATOWID”, Mickiewicza 9.
Przebóci tegoroczny produkcji europejskiej, dramata zwiowy, osnuty na tie
prawdziwego
„PRZY DRZWIACH ZAMKNIĘTYCH”
W rolach głównych: Olga Czechowa, Sabina Peters i Iwan Petrowicz.
Początki seansów o g. 4-iej, w święta o g. 1-iej.

INZYNIER - rolnik, który przez ostat-
nie 10 lat administrował dużemi (2.600
h.) uprzemysłowionemi dobrami, po-
szukuje odpowiedniego stanowiska -
może przyjąć również administrację
dojazdową. Referencje b. poważne. -
Oferty: Warszawa, Hoża 8-2 „Sło-
wo” dla J. W. 1316

EKONOM 6 lat praktyki w większych
majątkach. Znajomość księgowości,
hodowli, gospodarki leśnej. Lat 32, żo-
nata, na ordynarję. Referencje. Posz-
kuje posady od zaraz. Początek Wornia-
ny, folwark Siekańce, Kazimierz Krup-
ski.

ROLNIK jako księgowy pisarz lub na
samodzielnym zarzą. Obeznany z każdą
pracą w polu i ogrodzie. Zdoiny, przed-
siębiorczy, - wymagań skromnych.
Administracja „Słowa” pod „Ekonom
37 lat”. 1270

KRESLARZ, przyjmuje wszelkie prace
w swym zakresie: plany, projekty etc.
Ceny niskie. Oferty do Administracji
„Słowa” dla „Kreślacza W.”.

BIURALISTKA ze znajomością buch-
talterji, pisania na maszynie - poszukuje
pracy. Zgłoszenia do Administracji
„Słowa” dla S. A. 1986

SIOSTRA - pielęgniarka (b. studentka
medycyny). Zastrzyki, banki, masaż,
kateryzacja, pijawki. Ul. Portowa 6
m. 1 (wejście frontowe, drugie piętro).
Kreniowa. 1201-745

POSZUKUJE POSADY szofer - me-
chanik, kawaler lat 20-cia, adres:
Szpak Bazyl w. Rachowicze gm.
Czemerska p. Stonim. 1313.

Praca zaofiarowana
WOLNA placówka lekarska w powie-
cie oszmiańskim (rejonowy punkt
gminny). Informacji udziela Biuro Po-
średnictwa Pracy przy Związku Leka-
rzy Państwa Polskiego (Wilno, Dąb-
rowskiego 10) - wtorki, piątki godz.
19-21. 1324-832

POTRZEBNY RZĄDCA - ekonom od 1
kwietnia 1939 r. Oferty z odpisami
świadectw kierować: Dzikuski p-ta
Zoludek, Aleksander Mineyko.
1227-769

POTRZEBNY RZĄDCA - ekonom od 1
kwietnia 1939 r. Oferty z odpisami
świadectw kierować: Dzikuski p-ta
Zoludek, Aleksander Mineyko.
1227-769

POTRZEBNY RZĄDCA - ekonom od 1
kwietnia 1939 r. Oferty z odpisami
świadectw kierować: Dzikuski p-ta
Zoludek, Aleksander Mineyko.
1227-769

POTRZEBNY RZĄDCA - ekonom od 1
kwietnia 1939 r. Oferty z odpisami
świadectw kierować: Dzikuski p-ta
Zoludek, Aleksander Mineyko.
1227-769

POTRZEBNY RZĄDCA - ekonom od 1
kwietnia 1939 r. Oferty z odpisami
świadectw kierować: Dzikuski p-ta
Zoludek, Aleksander Mineyko.
1227-769

POTRZEBNY RZĄDCA - ekonom od 1
kwietnia 1939 r. Oferty z odpisami
świadectw kierować: Dzikuski p-ta
Zoludek, Aleksander Mineyko.
1227-769

POTRZEBNY RZĄDCA - ekonom od 1
kwietnia 1939 r. Oferty z odpisami
świadectw kierować: Dzikuski p-ta
Zoludek, Aleksander Mineyko.
1227-769

POTRZEBNY RZĄDCA - ekonom od 1
kwietnia 1939 r. Oferty z odpisami
świadectw kierować: Dzikuski p-ta
Zoludek, Aleksander Mineyko.
1227-769

POTRZEBNY RZĄDCA - ekonom od 1
kwietnia 1939 r. Oferty z odpisami
świadectw kierować: Dzikuski p-ta
Zoludek, Aleksander Mineyko.
1227-769

Konto P. K. O. Nr. 700.724

Wydawca: Stanisław Mackiewicz Wilno, drukarnia „Słowo”, Zamkowa 2.